

TEMAT NUMERU

*Głos z Fatimy sto lat
temu i dzisiaj*
str. 23

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*Nie zdradzimy
Chrystusa!*
str. 4

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Przyjdź królestwo
Twoje*
str. 35

OPINIE

*Dlaczego lewica
boi się...*
str. 39



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 5 (48) MAJ 2017 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



FATIMA — PROGRAM OCALENIA

CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczyński
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
awers: dominikanie.pl
rewers: (grafika) M. Kluczyński

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nowogrodzka 12/4
00-511 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.



POBIERZ NUMER
Z INTERNETU—
CZYTAJ KIEDY I
GDZIE CHCESZ



 **OBSERWUJ @e_civitas NA TWITTERZE**



Marcin Kluczyński

Od redakcji

Szanowni Państwo,

w tym roku Kościół powszechny w szczególny sposób pochyla się nad tajemnicami fatimskimi, które poczyniły od 13 maja 1917 r. Najświętsza Maryja Panna odkrywała przed trojgiem dzieci, pastuszków: Łucją dos Santos (później Łucja de Jesus), Franciszkiem i Hiacyntą Marto, z nikomu dotąd nie znanej wsi Aljustrel, oddalonej nieco ponad 2 km na południe od Fatimy. Dziewięcioletni Franciszek widział Maryję, ale Jej nie słyszał. Siedmioletnia Hiacyntha widziała Matkę Bożą i Ją słyszała. Tylko najstarsza z nich, dziesięcioletnia Łucja, widziała, słyszała, a nawet rozmawiała z Maryją. Objawienia miały miejsce do 13 października 1917 r. W bieżącym roku przypada więc 100. rocznica przekazania światu orędzia fatimskiego, któremu poświęcamy majowy temat numeru: *Fatima – program ocalenia*.

Zapraszam do wspólnego namysłu nad przestaniem fatimskim, jego istotą w tamtym czasie, na przestrzeni dziejów i dzisiaj. Rozważania otwiera artykuł ks. Mariusza Bernysia. Nie brak tu wątków polskich, bowiem jak przypomina autor, 22 października 1948 r., w dniu swojej śmierci prymas August Hlond wypowiedział prorocze słowa: „Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję”. Również 30 lat później urząd papieski obejmował Karol Wojtyła. Dwa i pół roku po tym wydarzeniu, w 1981 r. miał miejsce zamach na życie papieża z Polski – w rocznicę pierwszych objawień fatimskich, 13 maja. Wszyscy znamy przeświadczenie, które towarzyszyło św. Janowi Pawłowi II, że cudowne ocalenie zawdzięcza obronnej ręce Maryi, czego wyrazem były złożone przez niego wota: pocisk z pistoletu zamachowca osadzony w koronie Matki Bożej w Fatimie i pas papieskiej sutanny naznaczony krwią papieża, подарowany Sanktuarium na Jasnej Górze – niemi świadkowie tragicznego wydarzenia z placu św. Piotra, dziś jedne z najcenniejszych relikwii Ojca Świętego. Odpowiedzi na pytanie, dlaczego po raz pierwszy w objawieniach Matki Bożej pojawia się ostrzeżenie przed wydarzeniem politycznym, wybuchem rewolucji w Rosji, i sposób ocalenia, czyli zawierzenie Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi – poszukuje publicysta, znawca tematu Czesław Ryszka. Fatimskie przestanie w świetle wydarzeń religijnych i z perspektywy historii myśli minionego stulecia ukazuje na naszych łamach dr Marek Rembierz. Z pytaniem nurtującym wielu ludzi, którzy słyszeli o wydarzeniach w Fatimie, także autorów książek i publicystów doszukujących się nieraz na siłę sensacji, zmierza się Cezary Lipka: jeżeli rzeczywiście objawienia mówią nam w dramatycznym tonie o tym, co się ma zdarzyć, to czy mamy jakikolwiek wpływ na zmianę takiego biegu wypadków? O niezwyklej sile modlitwy różańcowej, o której przywołany już kard. August Hlond mówił, że „tą bronią pokonamy zło”, pisze ks. Michał Dłutowski. Autor dzieli się ciekawym spostrzeżeniem, że Matka Boża we wszystkich objawieniach na całym świecie powtarza wciąż jedno zdanie: „Drogie dzieci, odmawiajcie różaniec”.

Orędzie fatimskie jest przestaniem dla ludzi wszystkich czasów, zapraszam do lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Marcin Kluczyński *Nie zdradzimy Chrystusa!* / 4
- Z abp. Henrykiem Muszyńskim rozmawiają Anna Staniasek i Marcin Kluczyński / 6
- Etapy diecezjalne XXI Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej* / 9
- Tomasz Nakielski *Zmieniać rzeczywistość* / 10
- Zenobia Alejun *Nauczyłam się żyć Pismem Świętym* / 10
- Jadwiga Linard-Rosa *Nadal wyklęci?* / 11
- Alicja Berger-Zięba *Wielkopostny Dzień Skupienia w Kluczborku* / 12
- Mateusz Zbróg *German Death Camps* / 13
- Marcin Kluczyński *Instytut Wydawniczy Pax nagrodzony Feniksem* / 14
- Paweł Borkowski *Z Heraklitem przez rzekę filozofii* / 15
- Stowarzyszenie w obiektywie* / 16
- Izabela Tyras *Królowej Polski dziękujemy...* / 18
- Z bratem Ryszardem Winiarzem rozmawiają Alina Kostęska oraz Alicja Berger-Zięba / 19
- Anna Błachucka *Słowniaczy Świętokrzyscy* / 20
- Anna Janiszewska *Sens miłości do narodu* / 21
- Szymon Szczęsny *Gniezno za życiem!* / 22

TEMAT NUMERU: FATIMA PROGRAM OCALENIA

- Ks. Mariusz Bernyś *Głos z Fatimy sto lat temu i dzisiaj* / 23
- Czesław Ryszka *Orędzie Fatimskie ratunkiem dla świata* / 25
- Marek Rembierz *Fatima – religijna interpretacja historii XX wieku* / 28
- Cezary Lipka *Klucz do Fatimy* / 31
- Ks. Michał Dłutowski *Potęga różańca świętego* / 33

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- O. Konrad Keler SVD *Przyjdź królestwo Twoje* / 35
- Krzysztof Dwiduch *Kult Maryjny w optyce św. Józefa S. Pelczara* / 37

SPOŁECZEŃSTWO

- Piotr Sutowicz *Dlaczego lewica boi się...* / 39
- Tadeusz Gerstenkorn *Odpowiedzialność* / 41

ROZMAITOŚCI

- Dawid Kowalczyk *Bohater dwóch wojen* / 42
- Alicja Dołowska *Obudzić ze „snu”* / 43
- Mariusz Ratajkiewicz *Chrzest nad brzegami Dniepru* / 45
- Książki, filmy, aplikacje, porady* / 47



NIE ZDRADZIMY CHRYSZTUSA!

Spotkaniem na polach lednickich 22 kwietnia rozpoczęła się XXIV Ogólnopolska Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Gniezna. Tegoroczna miała szczególny charakter dziękczynienia za 600 lat polskiego prymasostwa i 20 lat nadania statusu organizacji katolickiej Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”.

Słowo ewangelizacyjne do pielgrzymów wygłosił na Lednicy o. Wojciech Prus OP. Duszpasterz dzieła Lednica 2000 podzielił się z pielgrzymami z „Civitas Christiana” myślą swojego poprzednika, śp. o. Jana Góry, który w swoim kalendarzu zapisał: „Przyszłość należy do tych, którzy potrafią następnym pokoleniom przekazać motywy życia i nadziei”. W nawiązaniu do tej sentencji i tegorocznego hasła programowego Kościoła w Polsce najbliższa Lednica przebiegnie pod hasłem *Idź i kochaj*. W szczególny sposób podkreślana będzie obecność Maryi, a to w związku z 300-leciem Cudownego Obrazu na Jasnej Górze, 140. rocznicą objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie oraz 100-leciem objawień w Fatimie. O. Wojciech Prus pragnie w tym roku przypomnieć młodym także postać kard. Stefana Wyszyńskiego. Słowa Prymasa Tysiąclecia zapisane na ścianie w Stoczku Warmińskim, miejscu jego internowania: „Mój Kościół nauczył mnie w uczuciach moich przemieniać tych, którzy chcą się uważać za moich wrogów na braci i siostry”, duszpasterz Lednicy chce uczynić przesłaniem tegorocznego spotkania młodych u chrzcielnych źródeł Polski, które odbędzie się 3 czerwca.

Jeszcze w pierwszym dniu pielgrzymi przejechali do Gniezna, gdzie uczestniczyli w niesporach sprawowanych w bazylice katedralnej pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Salvatore Pennacchio, z homilią abp. Jana Romeo Pawłowskiego z Rzymu, delegata ds. nuncjatur w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej. Hierarcha tłumaczył, że rolą prymasa jest jednocześnie Kościoła i społeczeństwa na polskich, czasem skomplikowanych, drogach. Kaznodzieja postawił w homilii kilka ważnych pytań o jedność Polaków. – Czy musi być tak, że ideologia, wyścig sondaży politycznych dzieli nas, ludzi spod biało-czerwonej flagi i godła, jakim jest polski, zwycięski orzeł? – pytał kaznodzieja. – Czy solidarność musi być tylko hasłem sprzed lat, które jakby dzisiaj wypływało? Czy musimy tak łatwo sprzedawać naszą polską godność w przydrożnych kasach pozornego postępu i wielkości, które obrazują się słabą grą światła i agitacją politycznych błaznów uchodzących za autorytety? – wołał abp Pawłowski. Duchowny nawiązał też do tegorocznego hasła polskiego Kościoła *Idźcie i głoscie*. – To najpiękniejszy wymiar chrześcijaństwa, dynamika wędrowania i głoszenia – powiedział arcybiskup.

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Bezpośrednio po nabożeństwie wieni przeszli procesyjnie z relikwiami pierwszego polskiego Męczennika z bazyliki prymasowskiej do kościoła pw. św. Michała, gdzie słowa pozdrowień skierowali prymasi i hierarchowie zaproszeni do Gniezna na obchody 600-lecia polskiego prymasostwa. Obecny wśród nich abp Tadeusz Kondrusiewicz, metropolita mińsko-mohylewski, przypomniał słynne *Non possumus* z 1953 r. prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego wobec prób podporządkowania Kościoła władzy PRL. Słowa te hierarcha z Białorusi odniósł do obecnej sytuacji w Europie. – Nie wolno nam zdradzić Chrystusa – wzywał. Arcybiskup Kondrusiewicz przypomniał za Janem Pawłem II, że Polska potrzebuje Europy, ale i Europa potrzebuje Polski. – Dzisiaj Kościół w Polsce jest twierdzą wiary w Europie – mówił arcybiskup.

Tego samego wieczoru, przed nieszpornymi, w gnieźnieńskiej siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” nastąpiło uroczyste spotkanie z abp. Henrykiem Muszyńskim. W związku z XX-leciem organizacji arcybiskup senior został uhonorowany okoliczności-

wym medalem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, który otrzymał z rąk przewodniczącego Tomasza Nakielskiego. – Nie stalibyśmy tutaj jako przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które od 20 lat stara się, najlepiej jak potrafi, brać na siebie odpowiedzialność za realizację misji Kościoła w sferze przynależnej laikatowi, gdyby nie obecny wśród nas abp Henryk Muszyński – mówił Tomasz Nakielski. Wręczając medal, przewodniczący Nakielski skierował do abp. Henryka Muszyńskiego słowa wdzięczności: „Za to, że możemy wypełniać nasz apostolski obowiązek ewangelizowania rzeczywistości społecznej”, i życzył błogosławieństwa Bożego z okazji przypadających w tym roku 60-lecia święceń kapłańskich oraz 25-lecia nominacji na arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Przyjmujący medal abp senior Henryk Muszyński nie krył wzruszenia. – Cieszę się, że przed 20 laty podjęto taką decyzję – powiedział były prymas Polski o dekrete przyjętym 14 kwietnia 1997 r. przez Konferencję Episkopatu Polski uznającym Stowarzyszenie „Civitas Christiana” za organizację katolicką. – Nie możemy poprzestać ani na wspomnianiu przeszłości, ani na świętowaniu. Musimy patrzeć ku przyszłości – powiedział arcybiskup i za papieżem Franciszkiem wskazał, że „należy wciąż poszukiwać nowych form apostolatu dla przyszłości w naszych bardzo złożonych, skomplikowanych i w dużym stopniu podzielonych czasach”. Odnosząc się do posłannictwa Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, abp Muszyński przyznał, że dostrzega wyraźnie zakresy współpracy, gdzie wierni świeccy podejmują te wyzwania, które do nich należą na mocy chrztu świętego. – Podejmujecie Państwo te zadania, niekiedy bardzo skomplikowane – i to może o tyle skomplikowane, że na własną odpowiedzialność – ale jako ludzie Kościoła – podkreślił.

W drugim dniu pielgrzymki, 23 kwietnia, pątnicy z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” uczestniczyli w Mszy św. odpustowej ku czci św. Wojciecha, która z uwagi na przypadające w tym roku obchody 600-lecia prymasostwa w Polsce odbyła się z udziałem prymasów z wielu krajów Europy. Na zaproszenie prymasa Polski przybyli m.in.: kard. Philippe’a Barbarin z Lyonu – prymas Francji, abp Braulio Rodriguez Plaza z Toledo – prymas Hiszpanii, abp Franz Lackner z Salzburga, który nosi tytuł prymasa Germanii, zaś bi-

skup diecezji wschodnioangielskiej Alan Hopes reprezentował kard. Vincenta Nicholasa – prymasa Anglii i Walii. Obecny był również nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio, a także kard. senior Stanisław Dziwisz, kard. Kazimierz Nycz z Warszawy oraz przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki z Poznania. Liturgii w gnieźnieńskiej katedrze przewodniczył abp Wojciech Polak, prymas Polski, metropolita gnieźnieński, a homilię wygłosił kard. Dominik Duka, prymas Czech, metropolita praski. – Zobowiązaniem jest dla nas spuścizna prymasów, którzy jak ziarno byli wepchnięci do ziemi pod twardą skorupą komunistycznych reżimów totalitarnych, którzy jak Dobry Pasterz oddawali swoje życie za innych. Także i dzisiaj, w chwiejącym się świecie, gdzie płynne społeczeństwo nie ma żadnego oparcia, nasza mowa musi być: „tak!” lub „nie!” – mówił w homilii kard. Duka. Świętego Wojciecha kaznodzieja nazwał symbolicznie „Prymasem Grupy Wyszehradzkiej”, której kraje łączyła i wciąż scala osoba i misja Adalberta będącego rzeczywistym patronem Europy Środkowej.

Na zakończenie Mszy św. prymas Polski abp Wojciech Polak odczytał wspólne przesłanie prymasów obecnych na uroczystości. „Europa ofiarowała światu niepowtarzalny humanizm, bazujący na zdobyczach myśli greckiej, rzymskiego prawa i Bożego Objawienia. Ta synteza jest wielkim osiągnięciem, umożliwiającym Europie rozwój i wyjątkowy wkład w światowe dziedzictwo” – piszą prymasi. „Dzieje naszego Kontynentu pełne są ślepych dróg, nieludzkich ideologii, wyniszczających konfliktów i wojen. Europa jednak zawsze potrafiła pokornie wracać do swych korzeni, czerpiąc z Ewangelii i budując cywilizację na miarę człowieka. Nie przezwyciężymy wielorakiego kryzysu, jeśli nie ukleknjemy i nie zaczerpnijemy ze źródeł, bez których wartości europejskie – wolność,

sprawiedliwość, godność osoby oraz szacunek dla dobra wspólnego są trudne do zrozumienia” – czytamy w przesłaniu hierarchów. Prymasi wskazali, że „jak nigdy dotąd, Europie potrzebny jest dziś konsensus bazujący na wartościach chrześcijańskich i ludzkich, wypracowany w duchu solidarności i pomocniczości, wolny od populizmów i egoizmu”.

W Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Prezydenta RP Andrzeja Dudę reprezentował Adam Kwiatkowski, minister nauki i szkolnictwa wyższego. Obecni byli posłowie i senatorzy, wojewodowie i marszałkowie województw wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego, przedstawiciele uczelni wyższych, zakonów rycerskich, służb mundurowych, organizacji kościelnych i społecznych. Władze Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” reprezentowali: przewodniczący Tomasz Nakielski, wiceprzewodniczący Romuald Gumieniak, sekretarz generalny Zbigniew Poloniewicz oraz zarząd organizacji na czele z prezesem Maciejem Szeptetowskim. W słowach powitania radość z obecności „Civitas Christiana” pielgrzymującego po raz 24. do grobu św. Wojciecha wyraził prymas Polski abp Wojciech Polak.

Gniezno i tamtejsza katedra to miejsce szczególne dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które w tym roku raduje się jubileuszem 20-lecia przyznania przez Konferencję Episkopatu Polski statusu organizacji katolickiej, co 14 kwietnia 1997 r. potwierdził dekretem prymas Polski kard. Józef Glemp. Również w kwietniu br. mija 20 lat od proklamowanego w gnieźnieńskiej katedrze przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” dokumentu będącego swego rodzaju kamieniem węgielnym dla obecnego wymiaru organizacji – *Oświadczenia Gnieźnieńskiego*.



Okolicznościowy medal z okazji XX-lecia nadania Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” statusu organizacji katolickiej, otrzymał arcybiskup senior Henryk Muszyński. / fot. Marcin Kluczyński



REALIZUJECIE PRIORYTETY „OŚWIADCZENIA GNEŹNIEŃSKIEGO”

Z abp. Henrykiem Muszyńskim rozmawiają Anna Staniaszek i Marcin Kluczyński

Dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 2017 to rok jubileuszowy. 14 kwietnia 1997 r. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski wydał dekret stwierdzający katolickość Stowarzyszenia. Uzyskanie tego predykatu jest istotnym przymiotem, definiującym naszą tożsamość i misję. Droga do jego uzyskania była jednak trudna. Powróćmy do wydarzeń sprzed 20 lat. Walny Zjazd Stowarzyszenia w czerwcu 1996 r. skierował pismo do Konferencji Episkopatu Polski o uznanie Stowarzyszenia za katolickie. Jak Ksiądz Arcybiskup wspomina te wydarzenia?

Droga do uzyskania predykatu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” była rzeczywiście trudna, i to nie tylko od strony formalnej i jurydycznej. W jakimś sensie byłem nawet świadkiem tej drogi poprzez ludzi, którzy zabiegali o uzyskanie statusu katolickiego Stowarzyszenia. Wymagała ona bowiem najpierw przezwyciężenia obciążającego dziedzictwa przeszłości, szczerego rachunku sumienia i jednoznacznego zerwania z przeszłością, a równocześnie wytyczenia nowej, ideowej drogi Stowarzyszenia, zakładała ona bowiem konieczność prawdziwego nawrócenia. Tak głęboko sięgająca zmiana jest zawsze trudnym, długotrwałym i wymagającym procesem.

Moje osobiste kontakty z niektórymi członkami Stowarzyszenia, którzy zabiegali o taką właśnie zmianę, pozwoliły mi poznać, że to dążenie do zmiany i uzyskanie statusu katolickiego stowarzyszenia jest szczerze, autentyczne i prawdziwe. Wspierałem zatem te dążenia także na forum Episkopatu.

Od 1992 r., gdy zostałem arcybiskupem i metropolitą gnieźnieńskim, rozmowy na temat nowego statusu Stowarzyszenia przybrały bardzo

konkretny wymiar. Dotyczyły one nie tylko linii ideowej, ale także związania z historycznym, chrześcijańskim dziedzictwem, którego symbolem jest Gniezno z kultem św. Wojciecha, pierwszego patrona Polski. Faktycznym znakiem definitywnego przejścia od ruchu społeczno-politycznego „Pax” do organizacji katolickiej było *Oświadczenie Gnieźnieńskie* Zarządu Głównego „Civitas Christiana” z 5 kwietnia 1997 r. Od tego momentu, przy mojej akceptacji jako arcybiskupa gnieźnieńskiego, nowym symbolem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” stała się scena przeniesienia zwłok św. Wojciecha Męczennika do Gniezna, przedstawiona na przedostatniej kwaterze Drzwi Gnieźnieńskich.

Dziś, w perspektywie 20 lat mogę poświadczyc, że to historyczne i ideowe związanie z Gniezmem i grobem św. Wojciecha, „patrona Polski i chrześcijańskiego ładu w naszej Ojczyźnie”, ma charakter trwały i stało się znakiem „i gwarancją katolicko-społecznej działalności Stowarzyszenia we wspólnocie chrześcijańskiej w Polsce” (*Oświadczenie Gnieźnieńskie*). Wymownym wyrazem tego związania jest coroczna ogólnopolska pielgrzymka członków Stowarzyszenia do grobu i relikwii św. Wojciecha, do korzeni wiary i kultury chrześcijańskiej w naszej Ojczyźnie. Do roku 2010, tak długo, jak pełniłem czynną funkcję arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego, starałem się osobiście przewodniczyć uroczystej Mszy św., która wraz z homilią wygłoszoną podczas niej, stanowiła punkt centralny tej pielgrzymki do kolebki naszej wiary.

Walne Zebranie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wyznaczyło jako priorytet działalności organizacji odczytywanie i popularyzowanie na wielu płaszczyznach zasad wynikających z nauczania spo-

łecznego Kościoła. Czy miałby Ksiądz Arcybiskup dla nas jakieś wskazania w tej drodze?

Po dwudziestu latach działalności „Civitas Christiana” można się przekonać, że Stowarzyszenie realizuje konsekwentnie ambitne zadania i priorytety wyznaczone w *Oświadczeniu Gnieźnieńskim*. Należy do nich intensywna działalność formacyjna własnych członków w duchu dekretu *O apostołstwie świętych* II Soboru Watykańskiego – troska o pogłębienie formacji ludzkiej, chrześcijańskiej i religijno-moralnej oraz intelektualnej członków wspólnoty. Stowarzyszenie podejmuje także szeroko zakrojoną działalność popularyzatorską nauki społecznej Kościoła, której służy zarówno dwumiesięcznik o wymiarze międzynarodowym „Społeczeństwo”, jak i Miesięcznik „Civitas Christiana”. Podejmują one wiele aktualnych problemów, zarówno doktrynalnych, jak i formacyjnych z zakresu nauki społecznej Kościoła, szeroko pojętego życia i kultury chrześcijańskiej, jak: chrześcijańska godność człowieka i osoby ludzkiej, życie wspólnotowe w rodzinie, w społeczeństwie, w wymiarze struktur państwowych, rola środków społecznego przekazu, a także konkretne problemy, jak: ekonomia, bioetyka, ekologia, rola i miejsce chrześcijan w świecie globalnym i inne.

Wszystkie one mają jednak charakter doktrynalny i są adresowane głównie do środowisk świadomych własnej chrześcijańskiej tożsamości, zainteresowanych tą problematyką. Odpowiadając na postawione wyżej pytanie, zasugerowałbym ze swej strony koncentrację przyszłej działalności wokół trzech głównych problemów, z którymi konfrontowani są ludzie wierzący we współczesnym społeczeństwie:



i postępowania, które czerpią swoją inspirację z Ewangelii i obiektywnych wartości umiłowania dobra, prawdy i piękna. Szczególne zadanie w tym przypadku bez wątplenia jednostkom ożywionym autentycznym duchem chrześcijańskiego apostołstwa oraz „zespołom formacyjno-zadaniowym” (DA 12).

Jakie miejsce wśród innych ruchów i stowarzyszeń katolickich upatruje Ksiądz Arcybiskup w polskim Kościele dla „Civitas Christiana”? Czy w tym wymiarze można mówić o swego rodzaju charyzmacie społecznego wymiaru wiary?

Jestem przekonany, że członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” świadectwem własnego życia

promieniują takim właśnie charyzmatem. Zasada równości wobec prawa, poszanowanie godności człowieka zagwarantowane w Preambule Konstytucji RP, jak i poszanowanie autonomii władzy świeckiej i kościelnej oraz „wzajemnej niezależności Kościoła i władzy świeckiej” (art. 25, p. 3 Konstytucji RP), tak często nadużywane i fałszywie, instrumentalnie rozumiane. W tym względzie „Civitas Christiana” stanowi wyraźny wyjątek. Swoje apostołstwo w wymiarze edukacyjno-społecznym, formacyjnym i patriotycznym opiera słusznie na własnym autorytecie i roli wiernych świeckich w Kościele, w ścisłej współpracy w wymiarze wiary z hierarchią kościelną. W tym zakresie trzyma się ściśle zapisów z *Oświadczenia Gnieźnieńskiego* bez chęci instrumentalizowania i zamykania autonomii i niezależności z jednej i z drugiej strony. W tym przypadku może być zapewne przykładem dla innych.

Moim zdaniem na szczególną uwagę zasługują konkursy wiedzy biblijnej organizowane wśród młodzieży. Byłoby zapewne godne pożądanie, by z taką samą, albo nawet większą energią, Stowarzyszenie angażowało się w przygotowanie swoich członków do życia żywym Słowem Bożym na co dzień i promowania tego rodzaju ducha apostołstwa biblijnego wśród innych.

Jako „Civitas Christiana” pragniemy współkształtować polską rzeczywistość w łączności z Pasterzami Kościoła. W jakich sferach życia Kościoła i społeczeństwa dostrzeże Ksiądz Arcybiskup obecnie najpilniejszą potrzebę apostołstwa świeckich i jaką powinno przyjąć ono dziś formę?

Cały kapłański Lud Boży, a więc zarówno wierni świeccy, w ramach kapłaństwa ogólnego, otrzymanego na mocy chrztu, jak i duchowni, dzięki sakramentalnemu kapłaństwu służebnemu, dźwigają solidarnie odpowiedzialność za aktualny kształt i oblicze żywego Kościoła jako mistycznego Ciała Chrystusa. Zatem wspólnie, wierni świeccy i biskupi jako pasterze, powinni zdobyć pełne rozeznanie i określić najbardziej konieczne i ważne priorytety i zakresy apostołskiego działania w aktualnej rzeczywistości Kościoła w Polsce.

W sposób komplementarny, właściwy apostołskiemu powołaniu wiernych świeckich i posłannictwu sakramentalnemu i eklezjalnemu duchownych, jedni i drudzy powinni harmonijnie współdziałać dla dobra budowania Kościoła. *Podobnie bowiem jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, pomimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni i stanowimy jedno ciało* (1 Kor 12,12-13). Jedność i komplementarność działania, właściwe każdemu stanowi, jest więc kluczem owocnej działalności Kościoła jako wspólnoty ożywionej i kierowanej Duchem Świętym.

W obliczu tak wyraźnego i rażącego pomieszenia i przekraczania kompetencji właściwych dla każdego stanu, z wyraźnym naruszeniem zadań określonych w dekrecie II Soboru Watykańskiego *O apostołstwie świeckich* (DA 28-30), jest to dziś jeden z najważniejszych zakresów działania także dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Wymaga to oczywiście autentycznej sakramentalnej, eklezjalnej, moralnej i duchowej apostołskiej formacji, w ramach której duchowni są szczególnie odpowiedzialni za dzieło ewangelizacji i uświęcania; wierni świeccy powołani są natomiast do świadectwa i ewangelizowania porządku spraw doczesnych, wnoszenia doń wartości prawdziwe ludzkich, chrześcijańskich, do braterskiego

– Szeroko rozumiana antropologia chrześcijańska: kim jestem ja, człowiek? Dla chrześcijanina podstawą i fundamentem wszelkiej antropologii jest i musi pozostać rozumienie człowieka jako ikony i obrazu samego Boga oraz jego więź z Chrystusem zmartwychwstałym i jego miejsce we wspólnocie Kościoła. Wszystkie błędy jednostronności, jak ideologia gender, człowiek jako jedyny punkt odniesienia wszystkich wartości, skrajny indywidualizm, samowola w miejsce wolności, mają źródło właśnie we fałszywej antropologii.

– Wspólnotowy i społeczny wymiar społeczeństwa: W obliczu coraz bardziej pogłębiających się podziałów społecznych i politycznych należy zabiegać o kulturę obywatelskiego zaangażowania i społecznego współżycia, opartego na wzajemnym poszanowaniu, dialogu i świadectwie własnego życia, ożywionego wiarą i miłością, a poświadczoną gotowością bezinteresownej służby społeczeństwu, narodowi i Ojczyźnie, w duchu dekretu II Soboru Watykańskiego *O apostołstwie świeckich* (DA 2, 3, 6).

– W trosce o przyszłość narodu i Ojczyzny otoczyć szczególną miłością i otwartością ludzi młodych, wsłuchiwać się w ich oczekiwania, towarzyszyć im świadectwem i przykładem własnego życia i otwierać młodych coraz pełniej na chrześcijańską nadzieję. Drogą przyjacielskiego dialogu kształtować sposoby myślenia, obyczajów

współzycia, współpracy i dialogu. Szczególne zakresy, które pozostają w kompetencji apostołatu wiernych świeckich, to: życie rodzinne, formacja dzieci i młodzieży, respektowanie etosu zawodowego we wszystkich zakresach i miejscach ich zawodowej pracy.

Nasze Stowarzyszenie realizuje swoją misję głównie poprzez działania formacyjno-edukacyjne. Integralne ujęcie wymiarów: duchowego, intelektualnego, społecznego, wspólnotowego i patriotycznego, zdaje się być punktem wyjścia dla kształtowania ludzi gotowych do zmiany społecznej w kierunku *Civitas Christiana*, o które prosił nas papież Jan Paweł II?

List apostołski *Tertio Millennio adveniente*, a także pielgrzymka apostołska Jana Pawła II do grobu św. Wojciecha w 1997 r. (por. *Oświadczenie Gnieźnieńskie*), były bez wątpienia ważnym, jeżeli wręcz nie decydującym momentem dla odnowy chrześcijańskiej i nowej, katolickiej tożsamości „*Civitas Christiana*”. Inspirowana wartościami nauki społecznej Kościoła „*Civitas Christiana*” wniosła w ciągu minionego dwudziestolecia poważny wkład do doktrynalnych i formacyjnych motywów i treści dla autentycznego życia i świadectwa chrześcijańskiego w naszej Ojczyźnie. Myślę tu przede wszystkim o cennym wkładzie przez artykuły w czasopiśmie „Społeczeństwo”, które jest wydawane w języku polskim od 1995 r.; przez liczne tłumaczenia oficjalnych dokumentów kościelnych i opracowań z zakresu katolickiej nauki społecznej. Pozwoliło to polskiemu czytelnikowi poznać cenny dorobek myślicieli i uczonych zagranicznych.

Dzisiaj jednak żyjemy w okresie, który domaga się praktycznej realizacji tak wielu ważnych i ze wszech miar słusznych postulatów i treści formułowanych przez ludzi nauki. Bolesnym dziedzictwem okresu komunistycznego jest ciągle trwający rozdział pomiędzy teorią i praktyką, wiarą i świadectwem codziennego życia. Jak się wydaje, sprawą pierwszorzędną w tej sytuacji jest zbudowanie najpierw pełnej chrześcijańskiej tożsamości, ewangeliczny duch apostołstwa i gotowość promieniowania tym duchem przez bezinteresowną służbę Kościołowi i Ojczyźnie. Kształtowanie i formowanie zarówno pojedynczych

ludzi, jak i grup apostołskich w tym właśnie duchu wydaje się dziś sprawą pierwszorzędną wagi.

W tym roku świętujemy 600-lecie polskiego prymasostwa, które nieodłącznie jest związane z Gniezmem i tujejszą katedrą. To także miejsce szczególne dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” corocznie pielgrzymującego w kwietniu do Grobu św. Wojciecha. Wierzymy w świętych obcowanie, a wymownym znakiem ich obecności są dla nas relikwie. Jakże przesłanie płynnie współcześnie ze świętowojciechowego sarkofagu dla Polski i Europy?

Uroczystość 600-lecia polskiego prymasostwa, związanego z Gniezmem, którą przeżyaliśmy 23 kwietnia w łączności z tegorocznymi ogólnopolskimi obchodami św. Wojciecha, pierwszego patrona Polski, jest jakby kontynuacją wielkiego jubileuszu 1050. rocznicy Chrztu Polski, którą niedawno cała nasza Ojczyzna obchodziła dokładnie przed rokiem, w kwietniu 2016 r. Z tej okazji w swoim liście do kard. Pietro Parolina, legata apostołskiego na te uroczystości, papież Franciszek napisał: „Jest to dla wszystkich okazją do wytrwałego kroczenia odnowioną drogą w świetle Chrystusa, do obrony życia ludzkiego i rodziny, do kształtowania sprawiedliwości społecznej według Ewangelii, do zabiegania w codziennym życiu o prawdziwą wolność”. Kard. Parolin natomiast w swojej homilii przypomniał nam, że chrzest, zarówno w życiu indywidualnym, jak i we wspólnocie całego narodu, oznacza „radikalny przełom mentalności i kultury, i daje początek nowej drodze rozjaśnionej światłem Chrystusa i nauczaniem Kościoła, która prowadzi do Chrystusa serca poszczególnych osób i rozświetla losy narodów” („L'Osservatore Romano” 2016, nr 5, s. 57-58).

Z fazy teoretycznego nauczania, dzięki temu niezwykłemu jubileuszowi, wkroczyliśmy zatem w fazę inicjacji, czyli w fazę wtajemniczenia w praktyczne życie duchem i łaską Kościoła, pośród wszystkich spraw i wydarzeń naszego codziennego życia. Wyraźnym owocem tego podwójnego jubileuszu: 1050. rocznicy Chrztu Polski i 600-lecia prymasostwa, jest zatem wezwanie do chrystocentrycznej i chrystoformicznej formacji na wzór samego Chrystusa. Całe bowiem nauczanie Kościoła, wszystkie prak-

tyki sakramentalne i żywe orędzie Ewangelii służy właśnie temu, by żywy, uwielbiony i zmartwychwstały Chrystus żyjący w swoim Kościele i naśladowanie Jego osoby i stylu życia, stało się ośrodkiem i pełnią każdego prawdziwego ucznia i wyznawcy Chrystusa.

Wyjątkowy jubileusz 600-lecia prymasostwa, które w sposób szczególny łączy całe długoletnie dzieje tej instytucji z Gniezmem, relikwiami i grobem św. Wojciecha, stanowi ponadto dodatkowy, historiozabawczy moment do pogłębienia i odnowienia świadomości zbawczej misji Kościoła w naszych czasach. Święty Jan Paweł II z okazji swojej pielgrzymki do Gniezna i grobu św. Wojciecha w 1997 r. przypomniał, że „świadectwo św. Wojciecha jest wciąż żywe i przynosi nowe duchowe owoce”. Do tych widzialnych owoców należą m.in. znane już Zjazdy Gnieźnieńskie, które służą ekumenicznej i duchowej formacji młodych ludzi, a także jedyna w swoim rodzaju coroczna katolicko-ewangelicka, polsko-niemiecka pielgrzymka ekumeniczna do grobu św. Wojciecha.

Przywołując ten wyjątkowy historiozabawczy moment w dziejach naszego narodu, jakim była 1050. rocznica Chrztu Polski, ksiądz prymas Wojciech Polak zaproponował wprowadzenie instytucji deuterokatechumenatu, czyli praktyki powtórnego katechumenatu. Podejmując starożytną praktykę także dzisiaj, bodaj bardziej niż czegokolwiek innego, obok pogłębienia duchowej i eklezjalnej formacji, potrzeba bowiem praktycznego wprowadzenia w życie sakramentalne Kościoła, w życie Słowem Bożym na co dzień, których owocem jest świętość i prawdziwie chrześcijańskie świadectwo życia. W tym wymiarze Katolickie Stowarzyszenie „*Civitas Christiana*” ma bez wątpienia ważną rolę do spełnienia, by w świadectwie życia swoich członków ukazywać, że żywy, zmartwychwstały Chrystus, obecny w Kościele, jest źródłem i ośrodkiem ich osobistego i wspólnotowego życia, ożywionego wiarą i miłością, i promieniującego chrześcijańska nadzieją.

Oby coroczna ogólnopolska pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „*Civitas Christiana*” do grobu św. Wojciecha, pierwszego patrona Polski, stała się jeszcze jednym, nowym znakiem, że „świadectwo św. Wojciecha jest wciąż żywe i przynosi nowe duchowe owoce” (św. Jan Paweł II).

ETAPY DIECEZJALNE XXI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU WIEDZY BIBLIJNEJ

W każdej z polskich diecezji 25 kwietnia br. rozstrzygnięto etapy diecezjalne XXI Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Wzięli w nich udział zwycięzcy wcześniejszych eliminacji, które odbyły się na poziomie szkół. Co roku w konkursie biblijnym organizowanym przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” uczestniczy prawie 30 000 uczniów z 1500 placówek ponadgimnazjalnych w całej Polsce.

W etapach diecezjalnych konkursu biblijnego uczestniczyli reprezentanci szkół ponadgimnazjalnych, w których wcześniej, 14 marca br., zostały przeprowadzone etapy szkolne. Na ich podstawie wyłoniono troje najlepszych przedstawicieli każdej placówki, którzy spotkali się na szczeblach swoich diecezji, by rywalizować o awans do finału i zdobyć indeksy na wyższe uczelnie oraz zagraniczne pielgrzymki będące nagrodami głównymi.

Na formułę tego etapu złożyła się część pisemna i ustna. Najpierw uczestnicy przystąpili do testu składającego się z 45 pytań. Zagadnienia dotyczyły tegorocznego zakresu merytorycznego, czyli: Księgi Daniela oraz Apokalipsy św. Jana wraz z wprowadzeniami, przypisami i komentarzami oraz słownikiem. Młodzi musieli wiedzieć np., co w wizji Jana symbolizuje siedem gwiazd trzymanyh przez Syna Człowieczego (Ap 1,20) czy co w języku hebrajskim oznacza imię Azariasz (Dn 1,7 i przypis). Najlepsi nie mieli kłopotu z podobnymi zagadnieniami, Księga Daniela i Apokalipsa św. Jana nie mają przed nimi tajemnic.

Na rozwiązanie testu uczestnicy mieli 45 minut. Arkusz pytań jest jednolity dla wszystkich diecezji, podobnie jak system oceny – opracowany wcześniej przez specjalnie powołaną komisję pod

kierunkiem biblisty ks. prof. dr. hab. Mirosława Wróbla (KUL). Zgodnie z regulaminem siedmioro najlepszych uczestników awansuje do części ustnej, w której odpowiada na losowane pytania bezpośrednio przed komisją konkursową, aż do momentu wyłonienia ścisłej trójki.

Nad przebiegiem etapów w poszczególnych diecezjach czuwają koordynatorzy z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Ich troską jest nie tylko prawidłowe przeprowadzenie eliminacji, ale również zadbanie, by młodzi przy tej okazji mogli doświadczyć spotkania z żywym Słowem, którym jest Chrystus. Dlatego tej części konkursu towarzyszą Msze święte i nabożeństwa Słowa Bożego. Etapom diecezjalnym patronują pasterze poszczególnych diecezji, zaś cały konkurs otoczyli swoim błogosławieństwem prymas Polski abp Wojciech Polak i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki.

Weronikę Śmierzyńską, zwyciężczynię etapu w archidiecezji warszawskiej, do udziału w konkursie zachęciła jej siostra, Dominika Śmierzyńska, która



Msza św. pod przewodnictwem biskupa kaliskiego Edwarda Janiaka / Fot. S. Szczepny

także znalazła się w pierwszej trójce. Laureatka przyznaje, że impulsem do pogłębionego studium Pisma Świętego był start w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej.

Jedną z form nagród dla trojga najlepszych z każdej diecezji jest możliwość bezpłatnego udziału, wraz ze swymi katechetami, w dwudniowym X Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych z Biblią na Jasnej Górze. Tegoroczny zjazd odbędzie się 11 i 12 maja br., a jego tematyka będzie stanowiła przygotowanie do finału konkursu.

Finał 21. edycji konkursu biblijnego zaplanowano na 5–6 czerwca br. w Niepokalanowie. Najlepsi mają szansę na zdobycie indeksów uprawniających do podjęcia studiów w wielu renomowanych uczelniach wyższych, bez egzaminów wstępnych, na kilkunastu kierunkach, takich jak: teologia i filozofia, ale również politologia, dziennikarstwo, socjologia czy italianistyka. Laureaci wraz z katechetami udadzą się także na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Rzymu i Wilna. Organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

MK



Etap w archidiecezji warszawskiej / Fot. M. Kluczyński

ZMIENIAĆ RZECZYWISTOŚĆ

Żeby być apostołem, nie trzeba wyjeżdżać na misję do dalekich krajów, ale można i trzeba ewangelizować te najbliższe przestrzenie – Ojczyzny, miejsca zamieszkania czy różnych środowisk, w których żyjemy na co dzień.

Gdyby ktoś nagle zapytał, dlaczego oddychamy, zapewne na moment sprawiłby nas w konsternację. Czynność ta jest bowiem tak naturalna, że na co dzień nie zastanawiamy się nad nią głębiej. W pewnym sensie w podobne zakłopotanie wprowadził mnie kol. Red. Nacz. Marcin Kluczyński, kiedy któregoś dnia zapytał, dlaczego należę do Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Tak się składa, że dwudziestolecie katolicyzacji Stowarzyszenia zbiega się z dwudziestoma latami mojej pracy i działalności w „Civitas Christiana”. Zatem właściwie całe dotychczasowe dorosłe życie spędziłem w naszej organizacji i obecność w niej jest dla mnie niemal tak naturalna jak oddychanie. Zatem żeby odpowiedzieć, najlepiej cofnąć się do początków i przypomnieć, co spowodowało, że młody, dwudziestoparoletni człowiek przyniósł kol. Waldemarowi Jaroszewiczowi w Gdańsku deklarację członkowską.

Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że był jeden główny po-

wód – Stowarzyszenie wyróżniało się na tle innych ruchów katolickich. Miałem okazję bliższej lub dalszej współpracy z różnymi ruchami. Tam pogłębiałem swoją formację religijną i zaspakajałem potrzebę bycia we wspólnocie. Brakowało mi jednak możliwości „wyjścia na zewnątrz”, czyli robienia czegoś dla Ojczyzny, miasta czy innej społeczności lokalnej. Nawet najciekawsze spotkania czy różne inicjatywy formacyjne do końca nie zaspakajały potrzeby szerszej aktywności społecznej. Bolał mnie zakorzeniony mocny w ówczesnej świadomości stereotyp, że katolicy to może i poczciwi ludzie, ale na niwie społecznej nieumiejący działać w sposób konsekwentny i profesjonalny – że są zamknięci w kruchcie kościelnej, a jeśli z niej wychodzą, to jedynie protestować przeciwko czemuś. Tymczasem właśnie w „Civitas Christiana” znalazłem organizację, która skupiała katolików chcących w sposób kompetentny zmieniać otaczającą ich



Tomasz Nakielski

Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

rzeczywistość społeczną – nie tylko w formie protestu, ale kształtując opinię publiczną i podejmując konkretne inicjatywy. Wzrastając w Stowarzyszeniu, zrozumiałem, że żeby być apostołem, nie trzeba wyjeżdżać na misję do dalekich krajów, ale można i trzeba ewangelizować te najbliższe przestrzenie – Ojczyzny, miejsca zamieszkania czy różnych środowisk, w których żyjemy na co dzień. Wspaniali kapłani oraz koleżanki i koledzy z oddziałów w całej Polsce, których spotkałem przez te dwadzieścia lat, pokazywali, że w nazwę „Civitas Christiana” wpisana jest możliwość autentycznego bycia w Kościele oraz możliwość służenia swojej wielkiej i małej Ojczyźnie.

NAUCZYŁAM SIĘ ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM

Aktywna praca w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kętrzynie miała olbrzymi wpływ na ukształtowanie postaw w środowisku lokalnym.

Postawę, by nie zamykać się w sobie, w rodzinie, a wychodzić do ludzi, wyniosłam z domu. Społecznikiem byłam zawsze. Ukończyłam Szkołę Spółdzielczą, gdzie przygotowywano nas do oddziaływania na społeczność. To pozostało... Historia z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” zaczęła się od przyścia ks. Zygmunta Klimczuka do Kętrzyna, to wtedy wszystko się zaczęło...

Wówczas dzięki naszym staraniom w kętrzyńskim oddziale zostały powołane zespoły synodalne, czy to w ramach II Polskiego Synodu Plenarnego, czy I Synodu Archidiecezji Warmińskiej. Poprosiliśmy ks. Klimczuka o asystę kościelną. Zbudowaliśmy Ze-

spół ds. Społecznych i Troski o Dzieło Stworzenia. Pełniłam funkcję przewodniczącej zespołu. Od tego momentu rozpoczęły się systematyczne, co dwa tygodnie, spotkania otwarte dla wszystkich. Poruszaliśmy tematykę nie tylko religijną, ale również z zakresu nauki społecznej Kościoła. Wśród referentów prezentujących niektóre treści synodalne był m.in. bp dr Jacek Jezierski. Wówczas w kętrzyńskim oddziale było najwięcej członków, blisko 70 osób! W tym dużo młodzieży... Od tamtego czasu udało się nam utrzymać spotkania co dwa tygodnie oraz wykłady co najmniej raz w miesiącu – z nauki społecznej Kościoła, patriotyzmu czy troski o dzieło stworzenia.



Zenobia Alejun

Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie.

Aktywna praca w zespołach miała olbrzymi wpływ na ukształtowanie postaw w środowisku lokalnym. Na pewno dziś nie byłabym tym, kim jestem, gdyby nie praca w Stowarzyszeniu. To dzięki Stowarzyszeniu zyskałam spojrzenie na Kościół, na sprawy społeczne, na człowieka. Nauczyłam się żyć w Pismem Świętym.



Niepojęte, że po ponad 50. latach Żołnierze Niezłomni przez część naszego społeczeństwa bywają uznawani za bandytów i zdrajców, ciągle trwa ten bezmyślnie powielany propagandowy bełkot z lat 50. i 60.

Tegoroczne obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Świdnicy, a przynajmniej ich naukowo-kulturalna część, przebiegły pod znakiem „Civitas Christiana”. 2 marca br. na zaproszenie naszego świdnickiego oddziału licznie przybyło do teatru wielu zainteresowanych tematyką walki konspiracyjnej, w tym, co cieszy najbardziej, młodzież. Obecni byli również przedstawiciele innych oddziałów naszego stowarzyszenia. Współorganizatorami uroczystości byli: poseł na Sejm RP Ireneusz Zyska oraz Tadeusz Grabowski, pełnomocnik Organizacji Kombatanckich i Żołnierskich w Świdnicy. Honorowym patronatem objęli wydarzenie Prezydent RP Andrzej Duda i Biskup Świdnicki Ignacy Dec.

Uroczystość rozpoczęła się mocnym akcentem – przejmującą pieśnią Inki w wykonaniu artystki ze Studia Piosenki *La Chanson*. Następnie Mateusz Zbróg zaprezentował ideę i prelegentów spotkania, po czym oddał głos Ireneuszowi Zysce, który odczytał specjalny list prezydenta.

Z kolei Tadeusz Grabowski w swym wystąpieniu przypominał niektórych żołnierzy, łącznie z powitaniem tych obecnych na sali, nagrodzonych gromkimi brawami. Wręczył także w imieniu organizatorów bp. Ignacemu pamiątkowy medal „Tropem Wilczym”.

Ksiądz Biskup przestrzegł, że odzyskanej wolności i niepodległości nie otrzymuje się na zawsze, ciągle trzeba

o nią walczyć i ją zdobywać. Przywołał też m.in. mocne słowa płk. Łukasza Cieplińskiego, który w jednym z ostatnich więziennych grypsów pisał do swego syna Andrzeja: „Odbiorą mi tylko życie, a to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik – za wiarę świętą, jako Polak – za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek – za prawdę i sprawiedliwość. (...) Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa napisać”. Jak wiemy, do dziś nie udało się odnaleźć miejsca jego pochówku.

Po tych wstępnych, choć niosących duży ładunek informacji, słowach nastąpiła zasadnicza część, a mianowicie wykład ks. Marcina Werczyńskiego *Wiara jako podstawa działań Żołnierzy Niezłomnych*. Ksiądz Marcin w interesujący sposób nakreślił sylwetki wielu bohaterów, zarówno tych bardziej znanych, jak rtm. Witold Pilecki, płk. Łukasz Ciepliński, Danuta Siedzikówna, mjr Zygmunt Szendzielarz, ale i tych mniej odkrytych, jak choćby o. Władysław Gurgacz SJ, ks. Piotr Oborski, ks. Bolesław Stefański. Prelegent wykazał, na podstawie faktów z życiorysu i notatek żołnierzy, że głównym motywem ich działań była żywa wiara chrześcijańska, której zewnętrzną oznaką był ryngraf przypięty do munduru, medalik na szyi, a w kieszeni różaniec i, jak w wypadku W. Pileckiego, *O nasładowaniu Chrystusa* T. á Kempis. Dowódcy byli otoczeni wielkim szacunkiem swych podkomendnych, zarażali ich

swoją wiarą. Na prośbę żołnierzy przyjeżdżali do lasu księża, by sprawować sakramenty. Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych to zatem nie tylko dzień ich wspomnienia, ale przede wszystkim dzień powrotu do źródeł ich żywej wiary.

Jak zaznaczył wykładowca, niezłomni walczyli na dwóch frontach: o ojczyznę i o własne dusze. Rzec by można, że spoza bezmiennego mogiły nadal walczą o swe dobre imię. Niepojęte, że po ponad 50. latach od tamtych wydarzeń ciągle są przez część naszego społeczeństwa uznawani za bandytów i zdrajców, ciągle trwa ten bezmyślnie powielany propagandowy bełkot z lat 50. i 60.

Ksiądz Werczyński przytoczył także ważne słowa św. Jana Pawła II: „Trzeba wspomnieć wszystkich zamordowanych rękami także polskich instytucji i służb bezpieczeństwa, pozostających na usługach systemu przeniesionego ze Wschodu. Trzeba ich przynajmniej przypomnieć przed Bogiem i przed historią, żeby nie zamazywać prawdy o naszej przeszłości w tym decydującym momencie dziejów” (List w 50. rocznicę bitwy pod Monte Cassino z 18 V 1994 r.).

Bezpośrednio po zakończeniu wykładu rozpoczęto projekcję filmu *Hieronim Bednarski, Wyklęty z czerwonej usi*. Nie dziwi, że ten poruszający oraz ciekawie i sprawnie nakręcony dokument zdobył I nagrodę na Festiwalu NNW w Gdyni. Odbijają się w nim różnice poglądów współczesnych Polaków na czyn ostatnich obrońców Ojczyzny. Pokazuje działania IPN-u zmierzające do odbudowania świadomości historycznej i przywrócenia dobrego imienia bohaterom. A najbardziej poruszająca końcówka obrazu to mowa pożegnalna wnuka nad grobem niezłomnego dziadka.

Po pokazie zabrał głos reżyser, Henryk Jurecki, który wyjaśnił pewne fakty, dopowiadając i uzupełniając niejako o najnowsze zdarzenia treść swego filmu. Część oficjalną spotkania zakończył koncert wspomnianego już *La Chanson*, po nim nastąpiły rozmowy przy kawie i ciastku w foyer teatru.

Sądząc po ilości przybyłych i atmosferze na sali, wydarzenie należy uznać za bardzo udane i potrzebne, warte powtórzenia za rok.

Jadwiga
Linard-Rosa



WIELKOPOSTNY DZIEŃ SKUPIENIA W KLUCZBORKU

Alicja
Berger-Zięba



Polonistka, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

Członkowie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu przeżywali 25 marca w Kluczborku Wielkopostny Dzień Skupienia. Miejszem spotkania był Dom Zakonny sióstr św. Józefa. Frekwencja dopisała – blisko 60 osób z całego okręgu przybyło na wspólną modlitwę: członkowie oraz przewodniczący z oddziałów w Byczynie, Prudniku, Tychach, Wołczynie, Gliwicach, Częstochowie, Kluczborku i Katowicach.

Spotkanie rozpoczął przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Opolu Maciej Szepietowski, dziękując wszystkim za przybycie do tego pięknego miejsca. Następnie głos zabrała przewodnicząca oddziału w Kluczborku Jadwiga Tabisz. Jedną z sióstr, przełożona nowicjuszek, przybliżyła zebranyemu charyzmat zgromadzenia i opowiedziała o głównych zadaniach wykonywanych na co dzień przez siostry.

W tym miejscu warto poświęcić kilka słów samemu zgromadzeniu. W Kluczborku siostry józefitki osiedliły się już w 1946 r. Tu znajduje się serce zgromadzenia, czyli nowicjat. Wspólnota podejmuje różne formy apostołstwa, m.in. pielęgniarstwo terenowe, katechizacja w szkole i przy parafii, pomoc materialna i duchowa biednym. Ojcem założycielem zgromadzenia był ks. Zygmunt Gorazdowski (1845–1920), który w swej posłudze łączył działalność kapłańską z dobroczynną. Był szczególnie wrażliwy na ludzką krzywdę.

Sercem spotkania była uroczysta Msza św. odprawiona przez ks. Bernarda Jurczyka, proboszcza parafii pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Kluczborku oraz ks. Wojciecha Woźniaka, sercanina i misjonarza. Ksiądz proboszcz w swym kazaniu przypo-

mniał o misji realizowanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, a zapoczątkowane słowami św. Jana Pawła II w 1994 r.: „budujcie *civitas christiana!*”. Przekaz ten określił misję Stowarzyszenia i jego posłannictwo, wskazując na nieustanną pracę w służbie wspólnocie Kościoła i narodu. Ksiądz proboszcz podkreślił, jak ważne zadanie mają do spełnienia członkowie Stowarzyszenia i jak powinni się zaangażować w tworzenie państwa opartego na miłości i sprawiedliwości. Dodał, że służyć temu ma katolicka nauka społeczna, której promowanie jest już przecież istotną częścią działalności Stowarzyszenia.

Choć żyjemy w państwie demokratycznym, w którym wszyscy teoretycznie mają równe szanse, wielu jest wykluczonych, pozbawionych pracy. Wskazał na zjawisko obecne na Opolszczyźnie, która wyludnia się w ekspresowym tempie z powodu emigracji zarobkowej na zachód. Ta tendencja negatywnie wpływa nie tylko na więzi rodzinne (rozwoły, eurosieroty, samotność rodziców), ale także na pojedyncze osoby, które wykorzeniają się z swych rodzinnych stron, wtapiają w środowisko nowego miejsca pracy i w efekcie popadają w nałogi, cierpią z powodu samotności. Zrywają w ten sposób więź z Ojczyzną. Tym większa

jest więc potrzeba zaangażowania w budowę prawdziwego *civitas christiana*. Każdy uczestnik otrzymał na pamiątkę słoiczek miodu.

Wielkopostny Dzień Skupienia był wyjątkowym dziełem nie może stworzyć osoba niewierząca; trzeba mieć powołanie. Ikona zwierza mnóstwo symboli, ukazujących tajemnice wiary. Te symbole są zakorzenione w Biblii i liturgii. Pod koniec wykładu mogliśmy przez chwilę oddać się osobistej kontemplacji ikony. Na tym zakończyła się modlitewna część dnia skupienia. Spotkanie z gośćmi z całego okręgu stało się okazją do promocji miasta – skarbem Ziemi Kluczborskiej są wspaniałe miody. Chętni przeszli do Muzeum im. Jana Dzierżona, gdzie mogli obejrzeć wystawę *Pszczelarstwo dawne i nowe* poświęconą m.in. wybitnemu synowi Ziemi Kluczborskiej, ks. dr. Janowi Dzierżonowi, zwanemu „Kopernikiem ula” z uwagi na rewolucyjne odkrycia w dziedzinie pszczelarstwa.

Dzień ten przyniósł nam wiele duchowych przeżyć, umocnił naszą wspólnotę i pozwolił na zatrzymanie się w codziennym biegu.



Fot. Agnieszka Kaźmierczak

GERMAN DEATH CAMPS

6 kwietnia Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy miał okazję zorganizować spotkanie z organizatorami niezwyklej inicjatywy – akcji „German Death Camps”, której kulminacją była podróż na zachód Europy z ostawionym billboardem przypominającym, kto odpowiada za obozy śmierci.

Licznie zebrani słuchacze mogli wysłuchać wielu szczegółów związanych z organizacją wyjazdu. Co wartościowe dla Czytelników – rozmowy tego dnia pozwoliły na wypracowanie kilku przemyśleń, którymi spróbuję się w niniejszym tekście podzielić. Jednak na początek opowiem o samym spotkaniu.

Rozpoczęliśmy od modlitwy w intencji ofiar niemieckich obozów śmierci, którą poprowadził asystent kościelny naszego Stowarzyszenia w diecezji świdnickiej – ks. dr prał. Krzysztof Moszumański. Naszymi gośćmi byli p. Kamil Rybikowski z Kalisza – rzecznik prasowy i p. Marcin Wolak z Wrocławia – jeden z organizatorów. Opowiedzieli w szczegółach o całym projekcie, od pomysłu aż do słynnej sprawy pozwu sądowego o rzekomy plagiat. Jak się okazuje, idea narodziła się już w 2015 r. Wokół niej skupili się przedstawiciele różnych organizacji społecznych. Choć pomysł był dawno opracowany (m.in. wyłoniono w konkursie internetowym charakterystyczną grafikę z podobizną Adolfa Hitlera, wpisana

w bramę KL Birkenau), to zaczęto go realizować pod wpływem impulsu.

Odpowiednia chwila nadeszła, gdy niemiecka telewizja publiczna ZDF przegrała proces sądowy z byłym więźniem KL Auschwitz – Karolem Tenderem. Została wówczas zobowiązana do wyświetlania na swojej stronie internetowej przez miesiąc przeprosin. Z nakazu tego wywiązała się, delikatnie mówiąc, połowicznie. Wówczas zdecydowano o wyjeździe do Moguncji, pod siedzibę telewizji. Na billboardzie, oprócz przypomnienia „Death camps were nazi german” („Obozy śmierci były stworzone przez nazistowskie Niemcy”), znalazło się wezwanie „ZDF apologizuj!” („ZDF, przeproście!”). Niestety nikt nie wyszedł, by porozmawiać... Niemieckie media przemilczały temat wyprawy. Inaczej na szczęście było w przypadku innych krajów. Trasa bowiem wydłużyła się w stosunku do pierwotnego planu. Dalej billboard pojechał przez Bonn aż do Londynu i Cambridge. Studenci, chętni do rozmowy, w jej trakcie upewniali się na stronie Wikipedii, czy obozy naprawdę były nie-



Fot. Mateusz Zbróg

Mateusz Zbróg



Członek Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, pracownik Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

mieckie (!!!). To pokazuje, jak ważne są tego rodzaju akcje. Wracając, ekipa zatrzymała się w Bristolu, ponownie w Londynie (w tym pod siedzibą brytyjskiego oddziału ZDF), w Brukseli i w Berlinie.

Organizatorzy opowiedzieli różne ciekawostki z trasy. M.in. o oblawie brytyjskiej policji po alarmującym telefonie o propagowaniu ustroju totalitarnego. Na szczęście po wytłumaczeniu całej sytuacji policjanci tylko życzyli szerokiej drogi i gratulowali pomysłu. W kilku słowach przedstawiono także kwestię pozwu o rzekomy plagiat. Sprawa jest jednak w trakcie, dlatego nie będę opisywał szczegółów, a przejdę do refleksji.

Co bardzo cieszy, ta akcja pokazała, że Polonia na Zachodzie jest bardzo patriotyczna i świetnie zorganizowana. Bez jej udziału trudno byłoby przejechać całą trasę. Należy dodać, że w Londynie organizatorzy zostali zaproszeni przez ambasadora RP na wspólną konferencję prasową. Część polskich mediów informowała o akcji. Przemilczę haniebną postawę niektórych głównych telewizji. Napiszę za to, że ekipie cały czas towarzyszył dziennikarz TVP, który stworzył reportaż.

Co do przemyśleń mniej optymistycznych, to z jednej strony budujące jest, że w pomoc zaangażowali się polscy politycy w Europarlamencie. M.in. dzięki temu udało się zaparkować pod głównym wejściem do gmachu. Nieco smutne jednak jest, że choć akcja ma charakter apartyjny, to pomocni byli politycy tylko z określonych opcji. Pozostali unikali tematu jak ognia. Szkoda, że nie ma jeszcze u nas kultury politycznej, która pozwoliłaby przynajmniej poza granicami kraju wnieść się ponad podziały polityczne...

Obecnie organizatorzy, na czele z Fundacją Tradycji Miast i Wsi, zamierzają skupić się na pracy organicznej. Wyrazem tego mają być m.in. bezpośrednie spotkania. Pozostaje zachęcić do organizowania ich przez oddziały „Civitas Christiana”.

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Marcin Kluczyński



INSTYTUT WYDAWNICZY PAX NAGRODZONY FENIKSEM

– Książka jest rzadko spotykanym dotąd na polskim rynku wydawniczym przykładem połączenia treści o silnym faktorze edukacyjnym z formą przyjazną młodemu czytelnikowi – można było usłyszeć w laudacji podczas wręczenia Nagrody Feniksa dla Instytutu Wydawniczego Pax za *Komiksowe wprowadzenie do filozofii*. Gala wręczenia statuetek odbyła się w sobotę 1 kwietnia w katedrze św. Floriana i Michała Archanioła na warszawskiej Pradze.

Kapituła Nagrody Feniksa przyznawanej przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich uhonorowała w kategorii *książka dla młodzieży* Instytut Wydawniczy Pax, za pozycję *Komiksowe wprowadzenie do filozofii*. – Treść podana jest prostym, pozabawionym naukowego zadęcia językiem. W przyjazny sposób, efektywnie trafia do odbiorcy – uzasadniał komunikat kapituły.

Nagrodę odebrał dyrektor Instytutu Wydawniczego PAX Krzysztof Przeszelski. – Przede wszystkim podziękowania należą się autorom, którzy z dużym humorem i za pomocą wspaniałych rysunków wprowadzają w świat historii filozofii i myśli filozoficznej. Dziękuję serdecznie członkom kapituły, którzy docenili te walory – powiedział przyjmujący statuetkę Krzysztof Przeszelski.

W *Komiksowym wprowadzeniu do filozofii* Michael F. Patton i Kevin Cannon prezentują nam wielką tradycję życia poddanego refleksji. Razem z dowcipnym Heraklitem, pełniącym funkcję przewodnika, wypływamy na krętą rzekę filozofii, aby poznawać najważniejszych współtwórców zachodniej myśli liczącej sobie blisko trzy tysiące lat oraz przysłuchiwać się wielkim dyskusjom na każdy temat – od etyki, przez koncepcję jaźni, po naturę rzeczywistości. Łącząc kunsztowne, żartobliwe rysunki Cannona z humorystycznym i pouczającym tekstem Pattona, *Komiksowe wprowadzenie do filozofii* przywraca nam radość z poszukiwania prawd fundamentalnych i zaszczenia umiłowanie mądrości w każdym, kto ma ochotę chwycić wiosło i przyłączyć się do wycieczki. Tegoroczne nagrody Stowarzyszenia Wydawców Katolickich zostały

przyznane w 16 kategoriach, m.in.: serii wydawniczej, literackiej, nauk kościelnych, albumów i edytorskiej, publikacji dla dzieci, publikacji dla młodzieży, książki autora zagranicznego, tłumacza, publicystyki religijnej, multimedialnej.

– Szczytność wtedy jest szczytna, gdy nie jest przypadkiem – przywołał myśl C. K. Norwida otwierający galę abp Wacław Depo, metropolita częstochowski, przewodniczący Rady KEP ds. Środków Społecznego Przekazu. – To odnosi się zarówno do osób, jak i do dzieł, które te osoby tworzą, jak również do miejsca i do czasu – powiedział arcybiskup. Hierarcha przypomniał o przypadającej tego dnia 361. rocznicy Ślubów Lwowskich króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej. – Tam otrzymaliśmy też nie przypadkiem dar od Matki, która jest przedziwną pomocą i obroną, a o której również już przed Obrazem Jasnogóskim obecny Ojciec Święty Franciszek powiedział „Otrzymałem dar spojrzenia Matki” – przypomniał metropolita częstochowski.

Arcybiskup Wacław Depo, jako autor wielu książek o tematyce religijnej, został uhonorowany w tym roku nagrodą

Specjalnego Feniksa – jego serdeczna i ojcowska postawa sprawia, że wydawcy katolicy zawsze mogą liczyć na zrozumienie i wsparcie – czytamy w uzasadnieniu do nagrody. – Dziękuję kapitule za obdarowanie mojej skromnej drogi różnymi zapisów i mojego codziennego stawania przed Matką, po to, żeby przekazywać to, co najpiękniejsze, dar Bożego błogosławieństwa – mówił laureat.

Nagrodę Diamentowego FENIKSA Stowarzyszenia Wydawców Katolickich otrzymał w tym roku również kard. Zenon Grocholewski. Wyróżnienie dla byłego prefekta Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej przyznano w dowód uznania Kapituły dla posługi kapłańskiej i dorobku naukowego z zakresu prawa kanonicznego.

Wyróżnieni otrzymali dyplomy honorowe, a zwycięzcy w poszczególnych kategoriach specjalne statuetki autorstwa Anny Wolskiej. Celem nagrody, przyznawanej nieprzerwanie od 1999 r., jest promowanie i wyróżnienie wartościowych publikacji, które traktują o katolicyzmie lub przez swą wymowę pozytywnie ukazują wartości chrześcijańskie.



Fot. Marcin Kluczyński

Z HERAKLITEM PRZEZ RZEKĘ FILOZOFII

Dr Paweł
Borkowski



Filozof, tłumacz i redaktor wydawniczy.

Podróż, w którą zabiera nas wskrzeszony z antyku bohater, odbywa się dwutorowo: wiedzie zarówno przez główne obszary problemowe filozofii, jak i przez jej dzieje, ukształtowane dorobkiem wielkich myślicieli.

Różnej miary i jakości wprowadzeń, wstępów czy „prolegomenów” do filozofii – zarówno rodzimych, jak i tłumaczonych z języków obcych – wydano już u nas wiele. To jednak spośród nich, które ukazało się pod koniec ubiegłego roku nakładem Instytutu Wydawniczego Pax w Warszawie, ma charakter wyjątkowy i zasługuje na szczególne zainteresowanie. Jest to bowiem wprowadzenie „komiksowe”, a więc ujęte w popularną formę (o)powieści obrazkowej. Omawianą książkę opracowało dwóch Amerykanów – materiał tekstowy przygotował profesor filozofii Michael F. Patton, a szatę graficzną sporządził ilustrator i grafik Kevin Cannon. Wprawdzie publikacja jest adresowana zwłaszcza do młodych odbiorców, lecz mogą z niej owocnie korzystać wszyscy zainteresowani tematyką filozoficzną, a także miłośnicy

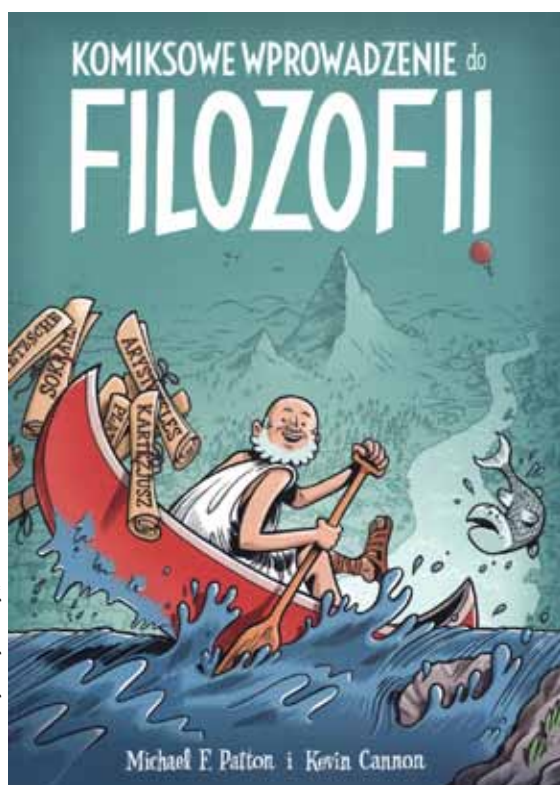
tej specyficznej, literacko-graficznej formy przekazu.

Mamy do czynienia z opowieścią w sensie ścisłym, jako że od pierwszej do ostatniej stronicy podążamy za płynnym tokiem zabawnej, zajmującej narracji, której towarzyszą znakomite, nieschematyczne rysunki. Nie bez kozery wspomnieliśmy o płynności. Literackim bowiem podmiotem opowieści, a zatem i towarzyszem-przewodnikiem w lekturze, jest nie kto inny, tylko Heraklit z Efezu – jeden z prekursorów zachodniej myśli filozoficznej. Ponieważ dostrzegał on w rzeczach przede wszystkim zmienność, a historia przypisała mu twierdzenie, że „wszystko płynie” (*panta rhei*), kierowana przez niego podróż po różnych rejonach świata filozofii ma głównie charakter akwaticzny. Siedząc w kajaku, Heraklit dzielnie wiośluje poprzez długą, meandrową rzekę filozofii Zachodu, pokonuje przeszkody terenowe i myślowe, a co pewien czas natrafia na jakiegoś wybitnego myśliciela, który dopomaga mu do dalszej przeprawy: napotyka i indaguje Sokratesa, Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu, Kartezjusza, Barucha Spinozę, Immanuela Kanta i wielu innych, a oni objaśniają mu swoje poglądy i dokonania.

Podróż, w którą zabiera nas wskrzeszony z antyku bohater, odbywa się więc dwutorowo: wiedzie zarówno przez główne obszary problemowe filozofii, jak i przez jej dzieje, ukształtowane dorobkiem wielkich myślicieli. W kolejnych sześciu rozdziałach (nie licząc wstępu) czytelnik zapoznaje się z elementarnymi zagadnieniami logiki

(typy rozumowania, sylogizmy, błędy logiczne), postrzegania (pewność i iluzoryczność wrażeń, pierwotne i wtórne własności przedmiotów, pewność i podważalność wiedzy), umysłu (jego relacja z ciałem, racjonalizm, dualizm, fizykalizm, test Turinga, wyjaśnienia neurobiologiczne), wolnej woli (determinizm, indeterminizm, kompatybilizm), Boga (religia naturalna i objawiona, monoteizm, politeizm, tzw. dowody na istnienie Boga, rozumny projekt wszechświata) oraz moralności (jak wybierać dobrze, co jest naszą powinnością, czy wartość czynu zależy od jego skutków). Na końcu tomu załączono słowniczek podstawowych terminów i krótką bibliografię. We wstępie zamieszczono zaś schemat okresów filozofii, chronologicznie szeregujący jej przedstawicieli, z którymi czytelnik zapoznaje się w dalszym ciągu opowieści.

Narrator podkreśla, że proponowany przez niego przegląd bynajmniej nie wyczerpuje tematyki. Nie jest to mankament – żadna wszak książka filozoficzna tego nie czyni. Nie chodzi zresztą o to, by napędzić sobie głowę wiadomościami, których potem nie potrafimy połączyć ani zrozumieć. Filozofia to dyscyplina w głównej mierze analityczno-krytyczna i choć nie wolno lekceważyć czystej erudycji, w tej dziedzinie okazuje się ona daleko niewystarczająca. Doskonale tego świadomi autorzy komiksu starają się raczej zainteresować czytelnika fascynującą różnorodnością i złożonością problematyki filozoficznej i tym samym zachęcić go do dalszego, samodzielnego myślenia nad jej ponadczasowymi zagadnieniami. Trafność tego zamysłu i atrakcyjność jego wykonania zdecydowały o tym, że pomimo stosunkowo krótkiej obecności na polskim rynku książka zdobyła duże uznanie w kręgach recenzentów i zwykłych czytelników.



STOWARZYSZENIA

Konkurs Literacki im. Zofii Korzeńskiej

3 kwietnia rozstrzygnięto XIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Zofii Korzeńskiej „Godność człowieka” organizowany przez oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach. Laureatami zostali: Ewa Maria Lalewicz (I miejsce), Jan Stanisław Kiczor (II miejsce). Trzy równorzędne III nagrody zdobyli: Grażyna Tatarska, Zbigniew Toborek, Janina Raczyńska-Kraj. Wyróżnienia: Elżbieta Janota, Elżbieta Gacek. W dziedzinie prozy: Maria Salus. Nagroda specjalna – Karolina Bugajska.



By nie zmarnować bogactwa młodości

5 kwietnia w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja *By nie zmarnować bogactwa młodości... Drogi skazy Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego i św. Jana Pawła II*. Organizatorami wydarzenia byli: wojewoda lubelski Przemysław Czarnek, kurator oświaty Teresa Misiuk oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.



Peregrynacja rozpoczęta

Pod płaszczem Maryi, która objawiła się w Gietrzwałdzie 140 lat temu, wspólnota Oddziału Okręgowego w Olsztynie 18-19 marca przeżywała swoje Dni Skupienia, które prowadził ks. kan. Romuald Zapadka, asystent kościelny Oddziału Okręgowego. Na zakończenie rekolekcji został poświęcony obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, który rozpoczął peregrynację po oddziałach Stowarzyszenia.



E W OBIEKTYWIE

Błogosławiona wina

W marcu w siedzibie „Civitas Christiana” w Katowicach odbyło się spotkanie z ks. prof. Markiem Lisem połączone z emisją filmu *Błogosławiona wina*. Film oparty jest na motywach powieści Zofii Kossak. Opowiada historię porwania z kaplicy w Watykanie obrazu Matki Bożej Gregoriańskiej dokonanego przez księcia Mikołaja Sapiehę w XVII w., który trafił do Kodnia, gdzie Matka Boża używa swych łask, uzdrawiając potrzebujących.



Kochając życie, wspieramy rodzinę

24 marca w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja wpisująca się w XIII Narodowy Dzień Życia *Kochając życie, wspieramy rodzinę*. Jej organizatorem był m.in. oddział rzeszowski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Konferencję poprzedziła uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem JE ks. bp. Jana Wątroby. Wybitni lekarze, psychologzy i pedagodzy mówili zaś o swym powołaniu i dylematach sumienia.

Papieska Msza

Już po raz 12. oddział wałbrzyski „Civitas Christiana” brał udział w organizacji „Papieskiej Mszy”. Nasi członkowie licznie uczestniczyli w tym uroczystym wydarzeniu. Mszę, jak co roku, celebrował ks. bp Ignacy Dec wraz z duchowieństwem miasta i diecezji świdnickiej 8 kwietnia na stadionie Biały Kamień w Wałbrzychu.



KRÓLOWEJ POLSKI DZIĘKUJEMY ZA 20 LAT KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA”

Jak co roku, już za kilka tygodni, 26–27 maja staniemy we wspólnocie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przed obliczem Królowej Polski na Jasnej Górze. Razem z naszym patronem, kard. Stefanem Wyszyńskim, oddamy hołd Częstochowskiej Madonnie, naszej Matce.

Ona jak zwykle czeka na nas, swoje dzieci, i zaprasza do podążania za Synem. Tegoroczna 37. Ogólnopolska Pielgrzymka nabiera szczególnego wymiaru w kontekście jubileuszu 300. rocznicy koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej. Wydarzenie z 1717 r. było owocem wielowiekowej czci Polaków dla Matki Najświętszej, a wyjątkowość tego aktu polegała na tym, że to najwyższy autorytet w Kościele, Ojciec Święty, przyzobowiązał ten obraz koronami. Było to pierwsze takie wydarzenie w świecie poza Rzymem. Dekret wydał i korony przekazał papież Klemens XI. Sejm z 1764 r. nazwał Matkę Bożą Częstochowską Królową Polski. Nasze narodowe oddanie Jasnogórskiej Maryi potwierdziły również obecnie najwyższe władze Rzeczypospolitej Polskiej. Decyzją Sejmu i Senatu 2017 rok został ustanowiony Rokiem Jubileuszowym Koronacji Obrazu.

W wielki jubileusz wpisuje się i nasz mniejszy, 20. rocznica włączenia Stowarzyszenia w grono wspólnot katolickich, co miało miejsce właśnie na Jasnej Górze.

Okazji do wdzięczności Maryi jest więc wiele. Paulini przypominają, że najpiękniejszym darem wotywnym są nasze przemienione serca. Zachęcają do tworzenia „żywej korony”. To inicjatywa polegająca na składaniu duchowych darów Matce Bożej. Pielgrzymi zapisują swe postanowienia (drobne lub wielkie) na odwrocie własnych zdjęć i składają na Jasnej Górze. Zachęcamy, by jako wspólnota „Civitas Christiana” przygotować zdjęcia człon-

ków naszych oddziałów (grupowe oddziałów okręgowych lub miejskich), podjąć wspólnotową inicjatywę duchową (może np. modlitwę za Ojczyznę), dołączyć postanowienia do zdjęć i przywieźć do Częstochowy. W zamian otrzymamy wizerunek Matki Bożej z modlitwą zawierzenia.

W Roku Jubileuszowym, nawiedzając w pielgrzymce Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze i uczestnicząc w świętych obrzędach przed ukoronowanym wizerunkiem, można uzyskać łaskę odpustu zupełnego, pokornie prosząc Boga przez Maryję o wierność Polski powołaniu chrześcijańskiemu, o nowe powołania kapłańskie i zakonne, o obronę rodzin, świata i Kościoła, a także za osobę Ojca Świętego.

Spotkania „Civitas Christiana” na Jasnej Górze od początku odbywają się w rocznicę śmierci sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego i nie tylko są okazją do przypominania nauki Prymasa Tysiąclecia, ale i wielkim wołaniem o wyniesienie go na ołtarze. Znalazło to szczególnie wyraz w Aktach Zawierzenia składanych corocznie, począwszy od 1992 r. Tak jest do dzisiaj.

**PROGRAM 37. OGÓLNOPOLSKIEJ
PIELGRZYMKI KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”
NA JASNĄ GÓRĘ, 26–27 MAJA 2017**

PIĄTEK – 26 MAJA

17.30 – rozpoczęcie pielgrzymki pod pomnikiem kard. Stefana Wyszyńskiego, powitanie przez ojców paulinów,

Przewodnicząca Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Częstochowie

**Izabela
Tyras**



spotkanie z o. Jerzym Tomzińskim – przejście przez jubileuszową bramę w 300. rocznicę koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej – modlitwa zawierzenia.

18.00 – program artystyczny w reżyserii Romana Kołakowskiego, kompozytora, poety, piosenkarza, gitarzysty, reżysera teatralnego i estradowego, autora wielkich widowisk plenerowych

21.00 – udział w Apelu Jasnogórskim pod przewodnictwem arcybiskupa Stanisława Nowaka, metropolity seniora archidiecezji częstochowskiej

21.30 – procesja światła na placu przed szczytem Jasnej Góry i jubileuszowa modlitwa różańcowa połączona z błaganiami o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego

SOBOTA – 27 MAJA

10.00 – droga krzyżowa po wałach Jasnej Góry – spotkanie przed pierwszą stacją (uwaga! jest remont) i wejście na Wały od strony Bramy Papieskiej

Ok. 12.00 – możliwość zwiedzania wystawy *Regina mundi, Regina Poloniae*. Regalia Matki Bożej (Sala Rycerska na Jasnej Górze)

13.30 – uroczysta Msza św. w Bazylice Jasnogórskiej pod przewodnictwem generała Zakonu Paulinów o. Arnolda Chrapkowskiego

O PRZYWRACANIU GODNOŚCI

W roku św. Brata Alberta na szczególną uwagę zasługuje działalność brata Ryszarda Winiarza, z którym rozmawiają Alina Kostęska oraz Alicja Berger-Zięba z Oddziału Okręgowego w Opolu

Na Zamku Piastów Śląskich 11 maja w Brzegu zostanie wręczona Nagroda Peregryna z Opolu za umiłowanie sprawiedliwości, którą od wielu lat przyznaje Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu. Tegorocznymi laureatami są: Anna Myszyńska – za społeczne zaangażowanie w propagowanie kultury Śląska Opolskiego; brat Ryszard Winiarz ze Zgromadzenia Braci Poczieszcycieli z Getsemani, kierownik Schroniska św. Brata Alberta – za założenie i prowadzenie schroniska dla bezdomnych mężczyzn im. św. Brata Alberta w Pępicach koło Brzegu oraz prof. Tadeusz Jacek Zieliński – za ukonkretnianie umiłowania sprawiedliwości w pracy naukowej i dydaktycznej oraz zaangażowanie w obszarze prawa i ekumenii.

Alicja Berger-Zięba: Proszę opowiedzieć kilka słów o swojej posłudze.

Brat Ryszard Winiarz: Schronisko w Pępicach koło Brzegu (woj. opolskie), którym kieruję, powstało w 1983 r. i przeznaczone jest dla bezdomnych mężczyzn. Jest to mój dom rodzinny. Wstąpiłem do seminarium i pierwotnie chciałem zostać misjonarzem. Ale sytuacja się odmieniła – narodził się pomysł wystąpienia z seminarium i założenia zgromadzenia zajmującego się ludźmi potrzebującymi. Biskup Józef Pazdur wskazał mi drogę, kierując do odłamu Zgromadzenia Braci Poczieszcycieli, czyli oblatów pracujących z ludźmi odrzuconymi. Opuściłem więc seminarium i poszedłem taką właśnie drogą.

AB-Z: Jakie były początki schroniska w Pępicach?

23 marca 1983 r. trafił do domu rodzinnego Janiny i Szymona Winiarza w Pępicach pierwszy bezdomny, wkrótce zaczęło ich przybywać. W tamtych cza-

sach bezdomny budził tylko negatywne emocje. Dziś stosunek do bezdomności uległ ogromnej zmianie. Mieszkańcy wsi są pozytywnie nastawieni do wychowanków domu. Równie ważną rolę odegrał Kościół oraz opieka społeczna.

Naszym celem jest udzielanie pomocy materialnej, duchowej, prawnej i medycznej osobom opuszczonym z terenu całego kraju. Otrzymują tu nocleg, wyżywienie, pomoc prawną, posługę religijną.

Alina Kostęska: Czy bezdomni zaczynają normalne życie, integrują się ze społeczeństwem? Jak traktują ich mieszkańcy wsi?

Wiele osób rozpoczyna życie na własną rękę. Dziś wszyscy wychowankowie żyją w zgodzie z sąsiadami, są niemal jak rodzina. Mieszkańcy przyzwyczaili się do takiego sąsiedztwa, choć trafiają się bezdomni niebezpieczni. Osobiście jestem przeciwnikiem organizowania schronisk poza skupiskami ludzkimi. Oni muszą być częścią lokalnej społeczności, czuć jej akceptację – to działa terapeutycznie. Każdy u nas ma otwarte drzwi.

AK: Przyprowadził brat bezdomnego do domu rodzinnego. Rodzice nie zadawali żadnych pytań, nie było wątpliwości? Taka sytuacja jest rzadko spotykana, wręcz trudna do wyobrażenia.

Na naszą pracę trzeba spojrzeć w wymiarze nadprzyrodzonym, w innej sytuacji to dzieło nie mogło się udać. Nie było żadnych wątpliwości ani pytań – rodzice milczeli i zgodzili się na obecność bezdomnych, co świadczy o działaniu Ducha Świętego. To było jak lawina, której nie dało się zatrzymać, i tak to trwa.

AB-Z: Czym zajmują się podopieczni? Jak wygląda dzień w schronisku?

Na co dzień zajmują się tym, czym każdy z nas w domu – jest po-

dział zadań. Przez 2 lata braliśmy udział w programie aktywizacji bezdomnych przez renowację starych mebli – Urząd Marszałkowski w Opolu zasponsorował maszyny. Osoby kontrolujące realizację były zachwycone efektami programu. W tym roku zamierzamy podjąć aktywizację z nauką zawodu.

AB-Z: Ilu z tych mieszkańców wraca do społeczeństwa, a ilu traktuje pobyt w schronisku jako formę wygodnego życia?

Każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież. Jak nie można dużo, to mało.

św. Brat Albert

Jeśli ktoś tu zostaje (mowa o ludziach starszych), jest to pobyt do końca życia. Jednak niektórzy podejmują pracę, wyjeżdżają za granicę, a nawet wychodzą z bezdomności. Jednak wyjście z tego stanu jest trudne – najpierw dana osoba musi poradzić sobie z chorobą alkoholową, a problem ten dotyczy 90% podopiecznych.

AK: To ludzie o różnych systemach wartości, jedni są wierzący, inni nie. Czy w schronisku przechodzą formację religijną, czy odbudowuje się ich wiara?

Człowiek uzależniony może wyjść z problemów tylko wtedy, gdy naprawi swe relacje z Bogiem i ludźmi. U nas dzieją się takie nawrócenia. Najdłuższy mój okres pracy nad bezdomnym wynosił 15 lat. Po pewnym czasie wielu rozumie powód swojej bezdomności – wracają do Boga, spowiadają się. Codziennie większość uczestniczy we Mszy św., Koronce czy różańcu – te praktyki mają odnowić życie religijne wychowanków. Cierpliwość i ufność Bogu są podstawą mojej służby, bez tego nic bym nie osiągnął. Podkreślam również z wielką stanowczością, że pomoc moich dwóch braci rodzonych i zakonnych – br. Andrzeja i o. Zbigniewa, który jest kapłanem, oraz dwóch osób świeckich pracujących w schronisku od początku pozwoliły mi przetrwać w różnych ciężkich chwilach. Wszystkim i za wszystko – Bóg zapłać.

Osoby chętne mogą wesprzeć schronisko finansowo:

Koło Brzeskie Towarzystwa Pomocy
im. św. Brata Alberta
Pępice 81, 49-317 Pępice
PKO BP S.A. O. BRZEG 30 1020 3668 0000 5302 0008 6777
KRS 0000311370



SŁOWNIACY ŚWIĘTOKRZYSCY

Dziesięciolecie poszukiwań prawdy i piękna

Anna
Błachucka



W 2010 r. w DŚT w Kielcach odbył się 18. *Slam Poetry*, czyli rywalizacja poetów. Redaktor naczelny czasopisma „Teraz”, Jerzy Daniel, przywitał nas słowami: – Znowu pani prowadzi swoją trzódkę. Na pięć osób uhonorowanych w tym *slamie* miejscami i wyróżnieniami cztery należały właśnie do tej „trzódki”, czyli do koła literacko-artystycznego *Słowniaczy Świętokrzyscy*, zrzeszonego przy Oddziale Okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach. K. Macios, G. Woźniak, A. Kosik i A. Witczak w 6 numerze czasopisma „Teraz” prezentowali swoje nagrodzone wiersze. Bardzo miło wspomniamy ten występ.

Piąty rok naszej działalności był szczególnie wiosną przygotowaliśmy scenkę *Poeta pod krzyżem*. Uczestnicy dnia skupienia nie przyznawali miejsc, ale długo nosili w pamięci i sercu prośby i modlitwy tych młodych ludzi zaniesione pod krzyż. Spektakl młodzieży bardzo się podobał, był świadectwem jej zaangażowania w to, w co wierzy i czyni.

Zbliżaliśmy się też w tym roku do końca prac redakcyjnych pierwszego almanachu. Na swoistej literackiej „liście obecności” znalazło się ośmiu członków grupy. Zawartość tej skromnej książki oddaje prawie pięcioletnią przygodę z piórem. Zbiorek *Pogłębionym drukiem* zawiera wszyst-

ko to, co zdaniem grupy było najlepsze, co zagnieżdżyło się w głowach, sercach i eksplodowało słowem.

Działalność zespołu można było już od roku śledzić na jego blogu, który oczywiście członkowie sami prowadzą do dziś. Tutaj stawiali pierwsze kroki jako eseiści czy felietoniści. Nie sposób pominąć pani Zofii Korzeńskiej. To wzorec wyrozumiałości dla kieleckiej literatury, pomagała nam w ocenie tekstów, jak i w idei utrzymania koła. Trudnych chwil przecież nie brakowało.

Rozpoczęła się też współpraca z naszą uczelnią – Uniwersytetem Jana Kochanowskiego. Był to dla mnie ważny moment. Członkowie grupy zaczęli nieść, proponować nasze wypracowane przez pięć lat zasady i poprzez odważne kroki prezentować je w środowisku kieleckim. O Pięta i K. Skrzypczyńska pod kierunkiem prof. dr hab. Anny Wzorek napisały prace licencjackie na podstawie mojej twórczości. Obroniły się na przysłówiową piątkę.

Kolejne zbiorki poezji były już w przygotowaniu, i tak: w 2013 r. ukazał się duet poetycki autorstwa K. Bugajskiej i K. Macios pt. *Powiązane gesty*, w 2014 r. pojawił się almanach *67 kroków*, gdzie kolejne 7 osób grupy zaprezentowało wiersze, w 2016 r. ukazał się tomik poezji K. Bugajskiej pt. *Zahaczyć o 10-tkę*.

Promocje tych pozycji to niezapomniane spotkania z czytelnikami. Kie-

Wiceprzewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach, opiekun grupy literacko-artystycznej „Słowniaczy świętokrzyscy”.

leckie media nie szczędziły w wywiadach i artykułach ciepłych słów uznania dla młodych twórców.

Minęło 10 lat od założenia koła. Pozwoliłam sobie na tę refleksję, a przecież chcę jeszcze zaznaczyć pracę magisterską K. Lesiak napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Gierszewskiej pt. *Grupa literacko-artystyczna Słowniaczy Świętokrzyscy – próba charakterystyki*, pracę, która stała się dokumentem prezentującym nasz dziesięcioletni dorobek twórczy. Autorka wspaniale ujęła w tej pracy atmosferę grupy, jej dokonania i wartości dla środowiska Stowarzyszenia i środowiska lokalnego. Serdecznie dziękuję Pani Profesor za to, że potrafiła spoznać w galopującej prozie życia przystanek *Poezja* i zauważyła ponad 30-osobową grupę młodych ludzi, którzy zatrzymali się na rok, dwa, a nawet dziewięć w przyjaznej nam siedzibie kieleckiego Stowarzyszenia.

Obecnie w grupie próbują swoich sił: M. Banaś, K. Bugajska, K. Gawroński, K. Lesiak, K. Szychowska, M. Rajkiewicz.

SENS MIŁOŚCI DO NARODU

W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie 29 marca 2017 r. prof. Jan Żaryn wygłosił wykład zatytułowany *Stefan Kardynał Wyszyński o narodzie*.

Prelegent rozpoczął od zdefiniowania „narodu” jako jednego z kluczowych pojęć w nauczaniu Stefana kard. Wyszyńskiego. Dla lepszego zrozumienia tematu został przedstawiony kontekst historyczny i kulturowy, a także religijny, w którym żył i działał Prymas Tysiąclecia. Profesor w trakcie swojego wystąpienia wielokrotnie podkreślał, że dla Kardynała naród to wspólnota, a nie zbiór indywidualnych jednostek. Ta idea była bardzo ważna w nauczaniu Kardynała, który pragnął, aby Polacy poznali drogę do tego, jak stać się wspólnotą.

Popierając swoją tezę cytatami, Jan Żaryn zaznaczył, że wypowiedzi kard. Wyszyńskiego zawsze odnosiły się do całego narodu, do wszystkich obywateli, a nie tylko do części, czyli katolików. Wynikało to z faktu, iż naród nie jest bytem przypadkowym i nieistotnym, stąd przynależność do niego stanowi dla każdego człowieka zobowiązanie, od którego nie można się uchylić. Co więcej, odpowiedzialność za naród jest drogą prowadzącą do zbawienia. Zatem nie można lekceważyć troski o dobro narodu.

Obok aspektu powinnościowego profesor

wskazał na drugi – ważniejszy – rodzaj odniesienia obywateli do narodu, czyli na miłość. Zaznaczał, że miłość do ojczyzny nie oznacza bezmyślności i naiwności. Należy dostrzegać wady i problemy będące w narodzie, jednak nie uprawnia to do publicznej krytyki. Nie można poniżać swojego narodu, szczególnie na arenie międzynarodowej, w imię subiektywnie rozumianego dobra. Sensem miłości do narodu, tak jak miłości do drugiego człowieka, ma być dążenie do wzlotu, a nie do upadku.

Miłość do narodu i w narodzie jest

destrukcyjnym, na którym nie da się budować dobra. Prelegent, odnosząc się do obecnej sytuacji, wskazywał na aktualność nauczania Kardynała, bowiem uczucie nienawiści i podziałów wewnątrzspołecznych jest wciąż zagrożeniem, o którym nie można zapominać.

Po wykładzie profesora Żaryna był przewidziany czas na zadawanie pytań i dyskusję, z którego zgromadzeni z chęcią korzystali. Poruszane przez słuchaczy kwestie ukazywały, że nauczanie kard. Wyszyńskiego nie traci na aktualności, lecz jest za mało poznane i omówione. Szczególne zainteresowanie budziły

gorące współcześnie tematy, m.in. ocena nacjonalizmu w nauczaniu Kardynała. Przedstawiona została wieloaspektowość tego zagadnienia oraz zmieniające się podejście Kardynała w zależności od pojawiających się w Ojczyźnie problemów.

Inną poruszaną kwestią było zna-

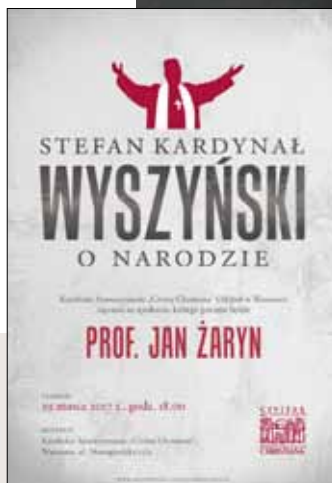
czenie kultury narodowej. Prelegent, odpowiadając na postawione pytanie, stwierdził, że według Kardynała w polską kulturę w sposób trwały wpisany jest katolicyzm, stąd niszczenie religii jest niszczeniem narodu. Podkreślił wagę kultury narodowej, gdyż to dzięki niej jesteśmy w stanie osiągnąć człowieczeństwo.

Mnogość pytań oraz żywa dyskusja także po zakończeniu spotkania świadczą, że postać Stefana kard. Wyszyńskiego nie ulega zapomnieniu. Można pokusić się o stwierdzenie, że jego nauczanie jest pewnym fundamentem, do którego ludzie odczuwają potrzebę powrotu, szczególnie w sytuacjach niejasnych i wątpliwych. Zróżnicowanie wiekowe uczestników spotkania jest także świadectwem, że nie tylko dla osób starszych, ale także dla młodych pozostaje on autorytetem.

Anna
Janiszewska



Pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, teolog kultury, doktorantka z zakresu teologii moralnej na UKSW.



GNIEZNO ZA ŻYCIEM!

Kolejne inicjatywy prorodzinne w Gnieźnie cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje Narodowy Dzień Życia, ustanowiony pod wpływem encykliki *Evangelium vitae* św. Jana Pawła II.

W realizację inicjatyw prorodzinnych głęboko zaangażował się miejscowy oddział Stowarzyszenia, który podjął współpracę m.in. z Kurią Metropolitalną, Duszpasterstwem Rodzin, Stowarzyszeniem Ziemia Gnieźnieńska, Państwową Wyższą Szkołą Zawodową oraz Starostwem Powiatowym i Gminą Niechanowo. Dzięki temu w ubiegłych latach m.in. wygłosił wykład prof. Bogdan Chazan oraz do wręczono złotą Honorową Odznakę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” bp. Bogdanowi Wojtusowi, w docenieniu jego wieloletniej posługi kapłańskiej i biskupiej na rzecz wartości rodzinnych oraz małżeństwa budowanego na zasadach Ewangelii.

Tegoroczne wydarzenia rozpoczęły się wraz ze zorganizowaną 6 marca konferencją *Odkryj w sobie piękno*. W cyklu panelowym Aleksandra M. Gil zaprezentowała referat *Tajemniczy ogród kobiecości*. W swoim wystąpieniu redaktor portalu dla młodzieży *pytam.edu.pl* przedstawiła czynniki cywilizacyjne, które zagrażają prawidłowemu funkcjonowaniu rodziny oraz właściwemu rozwojowi młodzieży w trudnym czasie dorastania. Następne dwie uzupełniające się prezentacje w przystępny sposób tłumaczyły kwestie związane z płodnością. Mirosława Szymaniak omówiła zagadnienia związane z kobiecością, podkreślając znaczenie edukacji seksualnej w jej prawidłowym zrozumieniu. Natomiast lek. med. Piotr Broda przedstawił problemy rodziców związane z poczęciem dziecka oraz sposoby ich

leczenia w ramach naprotechnologii. Zwrócił przy tym uwagę na panującą obecnie epidemię wtórnej niepłodności, spowodowaną najczęściej stosowaniem środków antykoncepcyjnych.

Konferencję zakończył patronujący wydarzeniu poseł Krzysztof Ostrowski. Jego wystąpienie dotyczyło Rządowego Programu kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2016–2020. Wśród najważniejszych elementów wymienił m.in.: pomoc dla rodziców wychowujących dzieci niepełnosprawne przez wsparcie finansowe, dodatkowe środki na szkolenia zawodowe czy zapewnienie pomocy wykwalifikowanych opiekunek. Ponadto w ramach programu zostanie zapewniona całodobowa pomoc dorosłym osobom niepełnosprawnym, samotnym nieletnim matkom, a organizacje pro-life otrzymają dodatkowe środki na funkcjonowanie. Już od 1 stycznia 2017 r. weszły w życie specjalne uprawnienia dla kobiet w ciąży, w tym pierwszeństwo w badaniach specjalistycznych oraz prawo do bezpłatnych świadczeń lekarskich w okresie połogu. Rozwijane będą również projekty 500+, Karta Dużej Rodziny oraz Mieszkanie +. Uczestnicy spotkania mieli również możliwość zapoznać się z funkcjonowaniem i wyposażeniem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, w której szkolą się pielęgniarki i rehabilitanci.

Kolejną okazją do propagowania inicjatyw pro-life były dwudniowe (24–25 marca) obchody Narodowego Dnia Życia. Pierwszy dzień z d o m i n o w a ł o spotkanie w Starostwie Powiatowym, o t w a r t e przez wicestarostę gnieźnieńską i e g o

Szymon
Szczęsny



Historyk, ekonomista, członek Komisji Rewizyjnej i pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Toruniu.

Berlika, po którym wygłoszono dwa referaty. Dr hab. inż. Andrzej Urbaniak (PWSZ Gniezno) podjął temat dotyczący cnót obywatelskich w rodzinie. Drugi prelegent, ks. prof. dr hab. Stanisław Skobel (UKSW) w swoim wystąpieniu *O kondycji współczesnej rodziny* wskazał na związki pomiędzy ekonomią a obecną trudną sytuacją rodziny w Polsce. Kierunki jej prawidłowego rozwoju wskazuje katolicka nauka społeczna. Podkreślił przy tym rolę Stowarzyszenia jako głównego promotora KNS-u na terenie Wielkopolski, tak przez wydawanie kwartalnika „Społeczeństwo”, jak i organizację Wielkopolskiego Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich czy spotkań poświęconych nauczaniu kard. Wyszyńskiego.

Bohaterem dnia był lek. med. Marian Fluder, który otrzymał z rąk przedstawicieli O/O w Poznaniu – Karola Irmlera i Eweliny Goździewicz – złotą Honorową Odznakę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. W laudacji wymieniono zasługi na rzecz życia i rodziny lekarza, który już od pół wieku służy nieustanną pomocą społeczeństwu Gniezna. – Po to zaczynałem studia medyczne, by zostać lekarzem i jakoś dobrze udaje mi się nim być i żyć zgodnie z maksymą, przekazaną mi przez moich nauczycieli, że każdy lekarz ma swój cmentarz i trzeba robić wszystko, by on był pusty. W podziękowaniach przyznał Marian Fluder, jednocześnie stwierdzając, że mieszkańcy do niego przychodzą nie tylko po pomoc i zdrowie, ale także nadzieję, której wielu we współczesnym świecie zaczyna brakować.

Konferencję zakończyło wręczenie nagród i podsumowanie konkursu na esej dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych *Z rodziny do społeczeństwa – jak kształtować cnoty obywatelskie*.

Wydarzenia drugiego dnia skupiły się w Niechanowie, gdzie zorganizowano spotkanie rekreacyjno-warsztatowe. W tamtejszym pałacu przygotowano wiele atrakcji dla dzieci, w tym zajęcia plastyczne i taneczne oraz zawody strzeleckie. W tym czasie rodzice mogli porozmawiać z zaproszonymi psychologiem, adwokatem oraz logopedą.





GŁOS Z FATIMY STO LAT TEMU I DZISIAJ

W stulecie największych być może w dziejach Kościoła objawień Maryjnych, które miały miejsce w Fatimie, warto się wsluchać w to orędzie i zastanowić nad jego istotą w tamtym czasie, na przestrzeni dziejów i dzisiaj.

W tym roku mija również sto lat od wydarzenia, które zapisało jedną z najczarniejszych kart w historii ludzkości – rewolucji październikowej w Rosji. To bardzo mroczna rocznica. Rewolucja chciała stworzyć nowego człowieka bez Boga, a przyczyniła się do mordów na niespotykaną dotąd skalę, unicestwienia państw, kościołów, tradycji. W tym samym 1917 r. Najświętsza Maryja Panna przyszła w Portugalii ostrzec świat przed tymi smutnymi wydarzeniami. Przyszła do trojga pastuszków z Fatimy, które nawet nie wiedziały, co to jest Rosja, myślały, że to jakaś pani. Łucja dos Santos miała 10 lat, a Franciszek i Hiacynta Marto – odpowiednio 9 i 7.

Maryja przekazała dzieciom przesłanie do świata: „Kraj ten [Rosja] rozpowszechni błędy po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła świętego. Dobrzy będą umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, różne narody będą unicestwione”. Świat otrzymał więc ostrzeżenie z nieba. Niebo ze swoim wielkim miłosierdziem przez Niepokalane Serce Maryi próbowało uchronić świat przed kataklizmami, ale świat nie chciał słuchać ani dopuścić ingerencji miłosierdzia Boga w swoje losy. Maryja zapowiedziała, że pierwsza wojna światowa się kończy,

**Ks. Mariusz
Bernyś**



Czciciel i propagator kultu Bożego Miłosierdzia, kapelan warszawskiego szpitala przy ul. Banacha. Polonista i teolog, studiował w Warszawie i Paryżu. Autor wielu książek, poeta.

ale jeżeli „ludzie nie przestaną obrażać Boga, wybuchnie druga, jeszcze gorsza”. To jest treść pierwszego przesłania Maryi, zostało one nazwane drugą tajemnicą fatimską, gdyż Kościół ujawnił ją jako drugą. W pierwszej natomiast kolejności została ujawniona późniejsza wizja piekła, którą mieli pastuszkowie, dlatego została ona nazwana pierwszą tajemnicą.

Autentyczność objawień miał potwierdzić zapowiedziany przez małych wizjonerów cud – był to cud tańczącego słońca na zakończenie objawień. Zdziwiająca jest, jak przepowiednie fatimskie się sprawdziły. Dlatego warto wsluchać się w głos z nieba.

PROGRAM NA OCALENIE

Maryja wprost podaje program na ocalenie ludzkości przed kataklizmami: „Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca”. A więc poświęcenie Rosji i nabożeństwo wynagradzające pierwszych sobót miesiąca to najskuteczniejsza tarcza ochronna dla nas. Do tego należy dodać wołanie anioła z trzeciej tajemnicy, wykonawcy gniewu Bożego: „Pokuty. Pokuty. Pokuty”. My, jako wierny lud Boży, nie możemy spełnić pierwszego życzenia Maryi, czyli zawierzenia Rosji, tego może dokonać papież, ale możemy skutecznie wypełniać pozostałe prośby: różaniec, akty pokuty i przede wszystkim obchodzenie pierwszych sobót miesiąca.

WĄTEK POLSKI

22 października 1948 r., w dniu swojej śmierci prymas August Hlond wypowiedział prorocze słowa: „Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję”. Równy 30 lat później urząd papieski obejmował Karol Wojtyła. Dwa i pół roku po tym wydarzeniu, w 1981 r. miał miejsce zamach na życie papieża z Polski – w rocznicę pierwszych objawień fatimskich, 13 maja. Odtąd papież nie tylko został ściśle związany z przesłaniem fatimskim, ale stał się największym w Kościele prorokiem Fatimy. Trzecia tajemnica mówi o tym, że Ojciec Święty miał być zabity. Święty Jan Paweł II podkreślał, że „jedna ręka wystrzeliła kulę, a druga ją pochwyliła i przeprowadziła jej bieg”. Był przekonany, że wtedy uratowała mu życie Maryja. Odtąd wsłuchał się w mowę Boga z nieba, którą Matka Boża przekazała w Fatimie i starał się wypełniać Jej pragnienia.

Po zamachu św. Jan Paweł II zawsze, kiedy był w Rzymie, odprawiał pierwsze soboty miesiąca. Ta modlitwa, do której przyłączały się rzesze przedstawicieli większości zakonów i zgromadzeń, odbywała się w Sali Różańcowej. W 2000 r., 13 maja św. Jan Paweł II dokonał beatyfikacji najmłodszych świętych w Kościele: Hiacynty i Franciszka, którzy odeszli do Boga niedługo po zakończeniu objawień. Ta beatyfikacja była wielkim wydarzeniem Jubileuszu dwóch tysięcy lat od narodzenia Zbawiciela. Było to wyniesienie na ołtarze najmłodszych świętych w historii Kościoła, a jednocześnie „nobiletacja” w oficjalnym życiu Kościoła orędzia fatimskiego. Był to jednocześnie nieoceniony wkład papieża z Polski w rozwój orędzia na świecie. Święty Jan Paweł II odszedł do domu Ojca 2 kwietnia 2005 r. Był to dzień szczególny, pierwsza sobota miesiąca, a więc dzień ściśle związany z orędziem fatimskim, a jednocześnie było już po nieszpórach, a więc rozpoczęło się święto Bożego Miłosierdzia. Jakby dwie największe linie pontyfikatu Jana Pawła II spotkały się w tym dniu: Fatima i Miłosierdzie, dwa wielkie orędzia na ocalenie świata.

ZAWIERZENIE ŚWIATA

Wiele kontrowersji wywołuje sprawa zawierzenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Wobec tego aktu jest silna opozycja wielu hierarchów Kościoła, aby nie drażnić Rosji. Jan Paweł II 25 marca 1984 r., w uroczystość Zwiastowania zawierzył świat Niepokalanemu Sercu Maryi. W głównym tekście tego zawierzenia nie występuje Rosja. Dopiero potem, w dopowiedzeniu, Ojciec Święty wymienił kilka państw, m.in. Rosję. Czy to było wypełnienie żądań fatimskich? Wydaje się, że nie do końca, gdyż Maryja obiecała:

„Ojciec Święty poświęci Mi Rosję, która się nawróci i będzie dany światu na pewien czas pokój”. Widzimy, że Rosji jeszcze daleko do nawrócenia, a tym bardziej do pokojowego nastawienia do świata. Zatem na właściwe zawierzenie Rosji należy jeszcze czekać.

Ale poświęcenie świata, którego dokonał św. Jan Paweł II, nie zostało bez odpowiedzi z nieba. Przyniosło błogosławione skutki dla świata i dla naszego narodu. Wkrótce po jego dokonaniu imperialistyczne mocarstwo sowieckie rozprysło się na oczach i ku zdumieniu świata. Rozsypały się żelazne kurtyny, upadły mury bez masowego przelewu krwi. Nasza Ojczyzna jako pierwsza z państw bloku sowieckiego odzyskała wolność i pociągnęła za sobą inne państwa. Siostra Łucja powiedziała w 1998 r. do indyjskiego kard. Padiyry, że ten akt uratował świat od wojny atomowej. Wiadomo, że papież zdawał sobie sprawę z takiego zagrożenia, które dzisiaj jest oficjalnie potwierdzone przez archiwa. Jeszcze przed zamachem, 16 grudnia 1980 r. napisał list do Leonida Breżniewa, chcąc mu przedstawić swoją troskę. Ojciec Święty poprosił wtedy Papieską Akademię o przedstawienie raportu na temat ewentualnych konsekwencji konfliktu atomowego. Ogłosił go oficjalnie w grudniu szefom państw potęg nuklearnych i przewodniczącemu Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Orędzie z Fatimy było i jest wyraźną ingerencją Opatrzności Bożej we współczesną historię. Dzisiaj, w stulecie objawień fatimskich, w obliczu zagrożeń w świecie, wydaje się jeszcze ważniejsze niż wtedy. Przez nie Bóg podaje ludziom swą pomocną dłoń. Niepokalane Serce Maryi skutecznie już zwyciężało zło na naszych oczach tak w wymiarze historii narodów, jak życia poszczególnych ludzi, wiernie trwających przy Sercu Maryi. Jest to orędzie pokoju, pełne nadprzyrodzonej nadziei, gdyż jest w nim obietnica zwycięstwa: „Na koniec Moje Niepokalane Serce zatriumfuje”.



Lucja, Franciszek i Hiacynta w czasie objawień / Fot. wikipedia.org

ORĘDZIE FATIMSKIE RATUNKIEM DLA ŚWIATA

Słuchajmy głosu niebieskiej Matki! Niech słucha go cały Kościół! Niech słucha go cała ludzkość, bowiem Najświętsza Panna pragnie jedynie wiecznego zbawienia ludzi według planu Bożej Opatrzności!

św. Jan Paweł II

Objawienia Matki Bożej w Fatimie wydarzyły się 100 lat temu, były bardzo aktualne w minionym wieku, zawierały bowiem scenariusz najważniejszych wydarzeń tego czasu. Ktoś mógłby powiedzieć, że nie warto do nich wracać, nie ma co się zajmować przeszłością, liczy się tylko to, co przed nami. Takie myślenie byłoby błędem nie do wybaczenia, ponieważ orędzie fatimskie mimo upływu lat nie tylko nie straciło na znaczeniu, ale stało się jeszcze bardziej żywe, a zarazem naglące. Należy nawet powiedzieć, że zbliża się do finału. Świadczy o tym bodaj fakt rychłej kanonizacji dwójki widzących Matkę Bożą: błogosławionych Franciszka i Hiacynty w 2000 r., jak również wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II, nazywanego Papieżem Fatimy, w 2015 r.; toczy się proces beatyfikacyjny siostry Łucji. Ponadto Kościół ujawnił tzw. trzecią tajemnicę fatimską, w której jest mowa o zamachu na papieża i apokaliptycznych wręcz prześladowaniach Kościoła.

KRÓTKO O OBJAWIENIACH

Trójce fatimskich dzieci, Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie, Matka Boża w 1917 r. przekazała orędzie zawierające swego rodzaju scenariusz wydarzeń naszych czasów, a więc fakty, z których wiele przeszło już do historii, inne nas jeszcze czekają. Przypomnijmy je. Matka Boża zapowiedziała m.in. rychły koniec I wojny światowej, wybuch rewolucji październikowej w Rosji, rozszerzenie się błędów Rosji (ateizmu) na wiele krajów. Zapowiedziała cud słońca 13 X, w ostatnim dniu objawienia. Mówiła o tajemniczym świetle, przypominającym zorzę polarną, które miało ostrzec ludzkość przed nadchodzącą II wojną światową, straszniejszą niż poprzednia. Dalej była zapowiedź dotycząca pokoju w Portugalii podczas wojny domowej w Hiszpanii i w czasie II wojny światowej, a także zachowania wiary w tym kraju. Wreszcie najważniejsza zapowiedź Matki Bożej: przyjscia papieża, który będzie cierpiał, który upadnie pod strzałami z broni palnej – czyli była to zapowiedź zamachu na jego życie. Dalej jest mowa o zawierzeniu Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi i w konsekwencji upadku komunizmu w Rosji, nawrócenia Rosji, przyjscia na krótko lat pokoju i wreszcie zapowiedź triumfu Niepokalanego Serca Maryi, Jej zwycięstwa. O wszystkim tym wiemy od Łucji, najstarszej z trojga fatimskich pastuszków, która podczas widzenia 13 lipca 1917 r. usłyszała, że Hiacynta i Franciszek niedługo odejdą do nieba, a ona stanie się narzędziem w rękach Jezusa, który pragnie, aby ludzie lepiej poznali i pokochali Maryję.

Trzeba wspomnieć, że Łucja po wstąpieniu do klasztoru miała kolejne objawienia, zapowiedziane jej już w Fatimie przez Matkę Najświętszą, mianowicie: w Pontevedra (10 grudnia 1925 r.) i w Tuy (13 czerwca 1929 r.). Matka

**Czesław
Ryszka**



Dziennikarz, pisarz katolicki, publicysta, polityk, poseł na Sejm III kadencji, senator VI, VII, VIII i IX kadencji.

Boża mówiła w nich o przyszłości, o tym, co dopiero ma się wydarzyć. I tak w objawieniu w Pontevedra objawiła rolę nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca, stanowiącego rękojmię przyjscia Maryi z pomocą w najważniejszej godzinie życia człowieka – w chwili śmierci.

W objawieniu z Tuy natomiast przypomniła „polecenie poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, obiecując uratować Rosję i świat za pomocą tego środka”. Czy objawienie z 1929 r. w Tuy było ostatnim widzeniem Maryi przez siostrę Łucję? Należy sądzić, że Matka Boża ukazywała się Łucji jeszcze wielokrotnie, pouczała, co należy czynić, jak należy interpretować ważne wydarzenia duchowe naszych czasów. Stąd też bardzo głęboka więź łączyła siostrę Łucję z Janem Pawłem II. Tych dwoje należałoby nazwać „prorokami” naszych czasów. To przecież Jan Paweł II nauczał, że orędzie fatimskie jest kluczem do rozwikłania zagadki ludzkiej przyszłości. To papież Polak w książce *Przekroczyć próg nadziei* napisał, że orędzie Matki Bożej Fatimskiej „z końcem stulecia zdaje się przybliżać do swego wypełnienia”. A pamiętając o „warunkowym” wypełnieniu się tych obietnic, można dodać, że to od nas zależy „dalszy ciąg” zapowiedzianych wydarzeń, a głównie zwycięstwa Maryi. Dlatego Jan Paweł II apelował: „Słuchajmy głosu niebieskiej Matki! Niech słucha go cały Kościół! Niech słucha go cała ludzkość, bowiem Najświętsza Panna pragnie jedynie wiecznego zbawienia ludzi według planu Bożej Opatrzności!”

Skoro mamy słuchać Maryi, to rodzi się pytanie: dlaczego dopiero w 1984 r. Kościół spełnił polecenie Matki Bożej, aby ofiarować świat, a zwłaszcza Rosję Jej Niepokalanemu sercu?

REWOLUCJA I PAPIEŻ

Dlaczego po raz pierwszy w objawieniach Matki Bożej pojawia się wydarzenie polityczne, wybuch rewolucji w Rosji? Na to pytanie odpowiada pewna zaskakująca zbieżność dat: otóż 13 maja, kiedy w Fatimie rozpoczynały się objawienia, w Moskwie po raz pierwszy sprofanowano katolicki kościół, ukazując widmo rewolucji. Profanację opisuje o. Georg Scharf w książce *Fatima wciąż aktualna*. Oto podczas lekcji religii udzielanej w moskiewskim

kościół, nagle głównym wejściem wpadli jak burza kawalerzyści. Popędzili wzdłuż nawy głównej tego dużego kościoła, przesadzili komunią balustradę, niszcząc ołtarz. Galopując wzdłuż naw bocznych, rozbijali figury świętych. W końcu stratowali dzieci, zabijając kilkoro z nich. Przerażona nauczycielka wypadła z kościoła i krzycząc, błagała o opamiętanie stojącego przed bramą dowódcę. Ten natomiast, a był to Lenin we własnej osobie, oświadczył: „To ja ich właśnie posłałem”.

„Wielką” rewolucję, mającą stworzyć ludziom raj na ziemi, rozpoczynano od napadów na kościoły. Chodziło chyba o to, aby znieprawić sumienia i zaprawić rewolucjonistów w okrucieństwie. Dlatego po wybuchu rewolucji walka z Bogiem przybrała w Rosji niemal kosmiczne rozmiary. Jednym z pierwszych dekretów rządu bolszewickiego po rewolucji był akt o rozdzieleniu Kościoła od państwa, co w praktyce oznaczało walkę z religią. W krótkim czasie oddziały czerwonarmistów przejęły majątki kościelne, wyrzucono duchownych z klasztorów i z budynków należących do Kościoła. Dochodziło przy tym do mordów, rabunków i bestialskich pobić. W sumie do roku 1920 zginęło z rąk bolszewików 37 biskupów i 70 000 kapłanów. Bezpośrednio w obronie religii straciło życie 12 000 wiernych. Tradycję religijną starano się zastąpić świecką obrzędowością. Wprowadzono śluby cywilne, „czerwone” chrzciny i pogrzeby, zastąpiono imiona chrześcijańskie imionami na cześć rewolucji i Lenina. Następowala instytucjonalizacja ateizmu, a cześć dla Boga zastąpił kult wodza rewolucji. Choć Lenina zastrzelono w 1924 r., to jego mauzoleum wybudowane na Kremlu stało się nową świątynią, a hasłem – slogan Majakowskiego: „Lenin wiecznie żywy”. Walka z Bogiem miała się skończyć wraz z przyjściem papieża, który miał cierpieć za „błędy Rosji”.

WYNAGRADZAJĄCE CIERPIENIE

W książce *Przekroczyć próg nadziei* (1994) Jan Paweł II powiedział o fatimskim orędziu: „A cóż powiedzieć o trzech portugalskich dzieciach z Fatimy, które nagle, w przeddzień wybuchu rewolucji październikowej usłyszały, że »Rosja się nawróci«, że »na końcu moje Serce zwycięży...«. Tego nie mogły one wymyślić. Nie znały na tyle historii i geografii, a jeszcze mniej orientowały się w ruchach społecznych i w rozwoju ideologii. A jednak to właśnie się stało, co zapowiedziały. Może również na to »został wezwany z dalekiego kraju« ten Papież, może na to był potrzebny zamach na placu św. Piotra właśnie 13 maja 1981 r., ażeby to wszystko stało się bardziej przejrzyste i zrozumiałe, ażeby głos Boga mówiącego poprzez dzieje człowieka w «znakach czasu» mógł być łatwiej słyszany i łatwiej rozumiany?».

Jan Paweł II tymi słowami z całą świadomością potwierdził fakt, że zamach na jego życie był owym zapowiedzianym w Fatimie cierpieniem papieża, cierpieniem wynagradzającym Bogu za komunistyczną walkę z chrześcijaństwem. Dlatego należy zwrócić uwagę na wyjątkowość daty papieskiej tragedii – 13 maja. Tego bowiem dnia, przed 65 laty, w czasie rozpoczynających się objawień Matki Bożej w Fatimie, w orędziu do ludzi Maryja przepowiedziała papieskie cierpienia. Szczegóły tej fatimskiej tajemnicy zapisała siostra Łucja, a Kościół nazwał trzecią tajemnicą fatimską.



Daty 13 maja 1917 i 13 maja 1981 w tajemniczy sposób spotkały się ze sobą i wydaje się, że nie można tej tragedii zrozumieć, pomijając orędzie z Fatimy. Wiadomo, że najbardziej istotnym poleceniem Maryi w tych objawieniach było ofiarowanie świata, a zwłaszcza Rosji, Jej Niepokalanemu Sercu. Zadośćuczynieniem za ogrom zła i cierpienia wywołanego przez ateistyczny system komunistyczny, przeproszeniem Boga za miliony zamordowanych osób, za miliony ludzi zamkniętych w sowieckich łagrach, pozbawionych praw i godności, odpowiedzią miało być zawierzenie Rosji i świata Niepokalanemu Sercu Maryi. A papieżem, który został wybrany, aby spełnić polecenie Matki Bożej, był Jan Paweł II. Dzisiaj o tym wiemy z całą pewnością.

AKT ZAWIERZENIA

Upadek komunizmu i rozpad Związku Sowieckiego są najbardziej widocznymi znakami prawdziwości objawień fatimskich. Najważniejszym faktem w tym zdarzeniowym łańcuchu było spełnienie fatimskiej prośby, nakazu poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Dokonał tego Jan Paweł II 25 marca 1984 r. przed statua Matki Bożej Fatimskiej, ustawioną przed Bazyliką św. Piotra, wraz z biskupami całego świata – tak jak życzyła sobie tego Matka Boża. Obrazowo rzecz ujmując, należy powiedzieć, że „odpowiedź nieba” była szybka. Rok później objął rządy na Kremlu Michaił Gorbaczow. Rozpoczęła się tzw. pierestrojka, przebudowa systemu, która otworzyła imperium na świat. Przełomowy był Rok Maryjny 1987/1988, zakończony obchodami Millennium Chrztu Rusi. Ustanowiono w tym czasie hierarchię kościelną na Litwie, potem, po 62 latach, przybył pierwszy biskup na Białoruś, wrócili biskupi na Ukrainę, do Moskwy i Kazachstanu. Odrodził się Kościół greckokatolicki skazany na zagładę przez włączenie do



prawosławia. Praktycznie wszędzie, gdzie są katolicy, można było utworzyć parafie, mógł przybyć kapłan. Jednym słowem, Rosja wracała do Boga.

To coś nadzwyczajnego i cudownego. Przez 70 lat, od rewolucji bolszewickiej po lata 90. XX w., papieże byli największymi wrogami narodu rosyjskiego – takie przekonanie wszczepiano ludziom w komunistycznym Kraju Rad. Nieoczekiwanie 1 grudnia 1989 r. Michaił Gorbaczow spotkał się z Janem Pawłem II w Watykanie. Równocześnie od Polski poczynając, zaczęły się wyzwalać także inne narody należące do bloku komunistycznego. W 1991 r. rozpadł się Związek Sowiecki. W marcu 1992 r. Gorbaczow napisał jednoznacznie, że wszystkie zmiany, jakie miały miejsce w Bloku Wschodnim, należy przypisać działaniu Watykanu i Jana Pawła II. Natomiast Jan Paweł II, komentując wypowiedzi Gorbaczowa, powiedział, że myśląc o przyczynach upadku komunizmu, trzeba pamiętać o „pieriestrojce”, a słowo to znaczy również „nawrócenie”.

Cokolwiek by napisać o motywach i sprawcach zamachu, zza jego kulis wyłania się coś zupełnie nowego i nieoczekiwanego, pewien Boży plan przewidziany w orędziach fatimskich. Można by to ująć w słowa: wielkie zło zabicia Jana Pawła II, zaplanowane przez ludzi, zostało wykorzystane przez Opatrzność, czyli nałożyło się na przepowiedziany w Fatimie scenariusz o wynagradzającym cierpieniu papieża za „błędy Rosji”. Papież cierpiał i ocalał, aby wypełniły się „pisma”, czyli słowa Matki Bożej z Fatimy. Jak sam wielokrotnie powiedział św. Jan Paweł II, ocalenie przyszło w wyniku nadprzyrodzonej interwencji Bożej Opatrzności, za przyczyną Pani Fatimskiej, aby dokonał się akt zawierzenia Rosji i świata Jej Niepokalanemu Sercu.

Dlatego też sensu orędzia fatimskiego nie można sprowadzić do samego poświęcenia Rosji Niepokalanemu

Sercu Maryi. Nawrócenie Rosji oraz wyrwanie się człowieka z ateistycznego myślenia to jakby dwa oblicza tej samej sprawy. Pierwsze jest całkowicie Bożym znakiem, wielkim cudem, darem niespodziewanym i niezasłużonym. Drugie – zależne już od nas – łączy się z zadaniem płynącym z orędzi fatimskich, o których papież Pius XII powiedział, że zawierają „reafirmację Ewangelii”. Właśnie w Ewangelii należy szukać odniesień do tego orędzia, z niej trzeba czerpać ducha, aby poruszyć sumienia, ukazać prawdziwy i autentyczny sens życia, pobudzić do nawrócenia z grzechu i do nowego duchowego zapędu.

Tu przypomnę, że siostra Łucja w swoich notatkach podkreśliła słowa Maryi z objawień: „Chcę być więcej znana i miłowana”. Pierwszy człon tej prośby zobowiązuje nas do poznania roli Maryi w historii Kościoła, a właściwie w historii zbawienia, drugi – ma być aktywną odpowiedzią w postaci codziennego odmawiania różańca, udziału w nabożeństwie pierwszych sobót, wynagradzaniu za grzechy, poświęceniu się Niepokalanemu Sercu Maryi. Jednym słowem, prośba: „Chcę być więcej znana i miłowana”, jest kluczem do całej pobożności fatimskiej. Ona została wypowiedziana przed ukazaniem dzieciom tajemnicy piekła, a także przed przekazaniem warunków ocalenia świata od wojny i rozszerzenia się „błędów Rosji”. Ta prośba jest szczególnie ważna, ponieważ dopiero ten, kto pozna Maryję i Ją pokocha, będzie Jej prawdziwie oddanym czcicielem. Bo nie można dobrze odmawiać różańca, nie znając i nie kochając Matki Bożej. Bo bez spełnienia tego życzenia nabożeństwo pierwszych sobót nie będzie pogłębione, wynagrodzenie będzie połowiczne, poświęcenie pozostanie tylko pobożnym aktem.

Innymi słowy, bez wypełnienia tej prośby Maryi nie ma mowy o autentycznej duchowości Maryjnej. Jeśli ktoś naprawdę pokochał Matkę Najświętszą, to bez wątpienia chce kochać Ją jeszcze bardziej. Chce też poznawać Ją coraz lepiej. I to wcale nie przez studiowanie podręczników teologii, ale drogą gorącej modlitwy i pokornej medytacji. „Nie poznamy i nie pokochamy Maryi, jeżeli nie zaczniemy myśleć o Niebie”.

Nie powinno nas zdziwić, że w Fatimie Maryja ukazała dzieciom te prawdy wiary i wartości, które są najbardziej atakowane w naszych czasach: Anioł uczył dzieci właściwej postawy wobec Eucharystii, a wizja piekła i czyścica ukazała realną rzeczywistość grzechu. Dzieci poznały i zaczęły praktykować uczynki umartwienia i pokuty, aby uratować grzeszników. W orędziu pojawiła się wizja świętości rodziny, świętości życia – czyli życzeniem Matki Bożej było, abyśmy te właśnie wartości, tak dzisiaj zagrożone, ocalili, pielęgowali, rozwijali.

Zwycięstwo jest więc warunkowe, zależy od nas. Droga łaski – jak przekazała siostra Łucja – biegnie przez Niepokalane Serce Matki Jezusa. Ona nie zastępuje Chrystusa, nie stawia się w Jego miejscu, nie ma zamiaru zająć pozycji Kościoła i jego sakramentów. Podpowiada nam tylko, że Chrystus pragnie za Jej pośrednictwem objawić moc swojej łaski; że chce poprzez nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca zaprowadzić na świecie pokój.

FATIMA — RELIGIJNA INTERPRETACJA HISTORII XX WIEKU

Jubileusz 100-lecia objawień fatimskich czyni je na nowo przedmiotem wzmożonego zainteresowania i publicznej debaty. Gdzie ukształtowały się zapatrywania Karola Wojtyły na objawienia Maryjne? Jakie były źródła historiozoficznych przekonań Kalinowskiego i Świeżawskiego w kwestii Fatimy?

Gdy mowa o religijnym i kulturowym wydarzeniu, jakim są – hasłowo rzecz ujmując – „objawienia fatimskie”, nie brakuje książek, które – jak dziełko znanego dziennikarza i watykanisty, Marca Tosattiego – w tytule i na promującej je okładce epatują sensacyjnie brzmiącymi sformułowaniami: *Nieujawniona tajemnica*. „Nie wszystko zostało powiedziane. Proroctwa fatimskie wciąż skrywają tajemnicę”, i których pierwsze zdanie brzmi: „Kwestia Fatimy wciąż pozostaje otwarta”. Może więc tematykę obejmowaną mianem „objawień fatimskich” powinno się pozostawić publikacjom, które ogłaszają „nieujawnione tajemnice”? Mimo iż nastawienie, aby ujawniać nieodkryte sensacje, zdaje się dominować, warto jednak zwrócić także uwagę, jak w próbach interpretacji historii w XX w. przywoływano objawienia fatimskie, a czynili to wybitni polscy intelektualści i zarazem aktywni uczestnicy życia religijnego: filozof prawa i logik, Jerzy Kalinowski (1916–2000), oraz historyk filozofii i filozof, Stefan Świeżawski (1907–2004), obaj zaprzyjaźnieni z sobą profesorowie filozofii KUL i – co istotne – obaj wieloletni i bliscy przyjaciele Karola Wojtyły (1920–2005). Ten wątek nie został dotychczas należycie wyeksponowany w literaturze przedmiotu, a jest interesujący również z punktu widzenia historii idei i badań nad przemianami kultury religijnej.

Dodatkowych argumentów za podjęciem tego zagadnienia dostarczają dwaj znamienici współcześni myśliciele chrześcijańscy: Nikolaus Lobkowicz i o. Jan Andrzej Kłoczowski OP. W konkluzji referatu *Chrześcijaństwo i kultura w Europie*, prezentowanego na sesji pod tym samym tytułem (Watykan, 28–31 X 1991), Nikolaus Lobkowicz stwierdził: „W epoce współczesnej najbardziej zasmuca fakt, że odwraca się ona od tego, co nadprzyrodzone i częściowo właśnie dlatego poszukuje tego, co nadzwyczajne (pomyślmy tylko o nadzwyczajnej sile przyciągania jaką na współczesnych wywierają objawienia Matki Boskiej – zarówno przypadki autentyczne, jak i te bardziej wątpliwe). Trzeba pomóc ludziom odkryć na nowo to, co nadprzyrodzone, ale w taki sposób, aby mogli tym żyć jako urzeczywistnieniem swoich najzarliwszych i najskrytszych pragnień”. Trafna konstatacja, iż w życiu religijnym występuje degenerujący je zwrot od otwarcia na to, co nadprzyrodzone, do tego, co uchodzi za nadzwyczajne. Dominikanin Jan Andrzej Kłoczowski, przystępując do rozważań Maryjnych, poprzedza je nasuwającymi się zastrzeżeniami i wątpliwościami: „Niełatwo jest mówić o Maryi. Nie tylko dlatego, że napisano i powiedziano o Niej tyle słów wspaniałych i banalnych, tyle poświęcono Jej głębokich strof poetyckich i tyle grafomańskich popisów. Trudność leży w tym, że szczególnie w dziedzinie pobożności maryjnej widać jak na dłoni jeden z grzechów głównych naszego katolicyzmu: przerost dewocji nad świadomością religijną. Jest

Dr hab. Marek Rembierz



Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie.

to zjawisko niebezpieczne, gdyż jest na ogół wyrazem niedojrzałej wiary, która szuka w religii bardziej zabezpieczenia niż wezwania i mocy do sprostania trudnym sytuacjom życiowym”. Dodaje też Kłoczowski, iż: „spotykamy swoiście inteligentką «antymaryjność». Jeśli chce się rzetelnie rozpatrywać te próby interpretacji historii w XX w., w których przywoływano symbole i treści związane z objawieniami fatimskimi, to nie można pomijać tych trafnych i krytycznych spostrzeżeń współczesnych myślicieli chrześcijańskich.

FATIMA A JERZEGO KALINOWSKIEGO I STEFANA ŚWIEŻAWSKIEGO PRÓBY INTERPRETACJI HISTORII

We wspomnieniach Jerzego Kalinowskiego, zatytułowanych *Poszerzone serca* (Lublin 1997), znajduje się dość zaskakujący i zarazem intrygujący zapis o jego prelekcjach dotyczących objawień Maryjnych w Fatimie, które po zakończeniu II wojny światowej odbywały się w wielu miejscach Polski: w Chełmie Lubelskim, Kielcach (katedrze kieleckiej), Katowicach, Szczecinie, Gorzowie. Jerzy Kalinowski – znany przecież jako filozof prawa, logik, współtwórca współczesnej logiki norm i rygorystyczny metodolog filozofii, dziekan Wydziału Filozofii KUL zmagający się z terrorem epoki stalinizmu – powiada o sobie: „wyspecjalizowałem się w tym [fatimskim] temacie, który mi leżał na sercu”. W tych prelekcjach prezentował on bliskie mu historiozoficzne przekonania i koncepcję religijno-polityczną, także w zakresie wysoce drażliwej wówczas kwestii zmiany sytuacji w Rosji: „Matka Boska obiecywała nawrócenie się Rosji za cenę poprawy ludzi. Stawiałem więc na Najświętszą Pannę Marię i dlatego o Jej objawieniach fatimskich mówiłem”. Polska – wedle tej wizji – zostanie uwolniona spod okupacji sowieckiej dzięki aktom natury religijnej i moralnej, a nie dzięki kolejnej wielkiej wojnie lub kolejnemu powstaniu zbrojnemu.

W swoich wspomnieniach Jerzy Kalinowski pisze, że z końcem 1946 r. prowadził w sprawie objawień w Fatimie korespondencję z „Tygodnikiem Powszechnym”, jednak ostatecznie do publikacji jego tekstu nie doszło. Ustosunkowując się do ówczesnej debaty polskiej inteligencji katolickiej o wyborze postawy maksymalistycznej albo postawy minimalistycznej w warunkach instalowania się w Polsce władzy komunistycznej, Jerzy Kalinowski zauważa: „ani taki

maksymalizm, ani taki minimalizm nie zadowalał mnie” (151). Sądził bowiem, że „prawdziwi maksymaliści oczekiwali *maximum* dobra dla Polski od Matki Boskiej Fatimskiej drogą nawrócenia Rosji, o które należy prosić i na które trzeba zasużyć przez zmianę życia wedle wskazań Matki Boga”. W korespondencji z „Tygodnikiem Powszechnym” te wątki zostały podjęte. Jerzy Kalinowski wysłał ponoć do „Tygodnika” – jak pisze – „mały artykuł”, który jednak nie został opublikowany. Relacjonuje następująco tamte wydarzenia: „Otrzymałem uprzejmą odpowiedź redaktora, ks. Jana Piwowarczyka, odmowną, chociaż przyznającą mi rację. Ks. Piwowarczyk, jako redaktor, uważał, że mój punkt widzenia nie zyskałby uznania wśród czytelników pisma. Niewątpliwie miał rację”.

Warto przypomnieć, że 8 września 1946 r. Episkopat Polski – w nawiązaniu do wizji fatimskiej – dokonał na Jasnej Górze aktu poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, a wcześniej (7 lipca 1946) miał miejsce taki akt poświęcenia w parafiach i (15 sierpnia 1946) w diecezjach; akt ten nawiązywał do poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi, które ogłosił 31 października 1942 r. papież Pius XII w orędziu radiowym w związku z zamknięciem 25-lecia objawień w Fatimie, a uroczystie powtórzył 8 grudnia 1942 r. w Bazylice św. Piotra (jednym z promotorów tego wydarzenia w Polsce był częstochowski biskup pomocniczy dr Stanisław Czajka /1897–1965/).

Z punktu widzenia historii idei zastanawiająca jest bliskość „wizji Fatimy” w interpretacji Jerzego Kalinowskiego z 1946 r. z późniejszą „wizją Fatimy” rozpościeraną przez – bliskiego przyjaciela Jerzego Kalinowskiego już od lat 50. – Karola Wojtyłę.

Co więcej, Stefan Świeżawski, który był także świeckim audytorem w czasie obrad Soboru Watykańskiego II, wyrażał przekonanie o kulturowej i religijnej doniosłości przesłania objawień Maryjnych: „Przez cały XIX wiek trwał podskórny proces odnowy. Dokonywał się w wielu wymiarach, następowało duchowe odrodzenie zakonów, odnowiło się zainteresowanie metafizyką. Osobiście dla mnie znakami tego, że w Kościele wiele trzeba zmienić, były także objawienia maryjne (Lourdes, Fatima, La Salette). Objawienia te dla przedsoborowej religijności – bardzo powierzchownej, obyczajowej – były wstrząsem. Pogłębiły ją, uświadomiły ludziom konieczność przemiany, wzywały do pokuty, do nawrócenia się. Myślę, że objawienia maryjne odegrały wielką rolę w tworzeniu nowej świadomości w ludziach wierzących, a poprzez to przygotowały na przyjęcie nauki Soboru Watykańskiego II”. W tej interpretacji objawienia Maryjne stają się istotnym zaczynem odnowy religijnej.

Jako wezwanie do zaangażowania w odnowę religijną, a zarazem w odnowę świata relacji międzyludzkich, wydarzenie Fatimy interpretował Benedykt XVI, przemawiając w Fatimie 13 maja 2010 r.: „Ludziły się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. Tutaj odzywa ów zamysł Boga, który stawia ludzkości od samych jej początków pytanie: »Gdzie jest brat twój, Abel? [...] Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi« (Rdz 4,9). Człowiek może rozplątać cykl śmierci i terroru, ale nie może go zatrzymać. W Piśmie Świętym często widać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie, i to samo czyni tutaj, w Fatimie, kiedy pyta: »Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znieść wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany, i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?« (Pamiętniki Siostry Lucji, I, 162)”. Nawiązujące do tradycyjnych religijnych

tropów wezwanie, aby „znieść wszelkie cierpienia, które Bóg zechce zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany”, może być jednak – zwłaszcza współcześnie – odbierane jako zastraszanie ludzkiej wolności „boską mściwością”, której trzeba się poddać i ulec, aby nie wzmogła się ona do jeszcze straszniejszych rozmiarów. Tu może się rodzić zależniona religijność odwetu, dla której modelowym wzorcem staje się działanie „boskiego mściciela”, który z nawiązką odpląca za ludzkie zdrady i niegodziwości. Dlatego interpretując treści fatimskiego przesłania, kard. Joseph Ratzinger jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary zwracał uwagę, iż w tym przesłaniu „zostaje podkreślone znaczenie wolności człowieka: przyszłość nie jest bynajmniej nieodwołalnie przesądzona, a obraz, który widziały dzieci, nie jest wcale filmem ukazującym z wyprzedzeniem przyszłość, w której niczego już nie można zmienić. [...] całe widzenie odbywa się wyłącznie po to, aby przypomnieć o wolności i nadać jej konstruktywny kierunek. Celem wizji nie jest zatem pokazanie filmu z przyszłości już raz na zawsze ustalonej. Jej cel jest dokładnie przeciwny – ma ona mobilizować siły do przemiany ku dobru”.

FATIMA A ZAMACH Z 13 MAJA 1981 R.

Osobisty sekretarz papieża Jana Pawła II, kard. Stanisław Dziwisz zaświadcza, że po zamachu zbieżność dat „13 maja” nie nasunęła się od razu: „Prawdę mówiąc, Jan Paweł II nie myślał o Fatimie w dniach, które nastąpiły po zamachu. Dopiero później, po odzyskaniu sił, zaczął zastanawiać się nad tą osobliwą zbieżnością”. Wówczas dopiero papież zaczął wnikliwie zapoznawać się z dokumentacją dotyczącą fatimskich wizji.

Do skojarzeń między „zakrwawioną postacią w bieli” z fatimskich wizji nawiązywał kard. Tarcisio Bertone, który wypowiadał się w 90. rocznicę objawień fatimskich: „Osobiście pytałem siostrę Łucję o pierwszą reakcję po zamachu, właśnie w związku z trzecią tajemnicą fatimską. Odpowiedziała mi: »Ja od razu pomyślałam o tym człowieku ubranym na biało«. W trzeciej tajemnicy wcześniej już powiedziała o nim: »mieliśmy przecucie, że to Papież«. Tak więc ona sama połączyła te rzeczy i to jako pierwsza, jeszcze przed Janem Pawłem II. Przypomnijmy, że Jan Paweł II skojarzył zamach z tajemnicą fatimską dopiero po tym, jak polecił by mu przyniesiono tekst trzeciej tajemnicy. Powiedziałbym, że ona pierwsza połączyła to straszne wydarzenie z przepowiednią fatimską”.

Na kartach książki *Pamięć i tożsamość* Jan Paweł II przedstawia proces odkrywania „przesłania Fatimy” jako ważnego dla niego punktu odniesienia, zwłaszcza po zamachu z 13 maja 1981 r., bo wcześniej – jak stwierdza – „jeszcze bardzo mało wiedziałem o Fatimie”. Najpierw odsłania się polski kontekst: „Wiedziałem też z ust kardynała Stefana Wyszyńskiego, że jego poprzednik, kardynał August Hlond, umierając, powiedział te znamienne słowa: »Zwycięstwo, jeśli przyjdzie, przyjdzie przez Maryję« ... Na przestrzeni kilkudziesięciu lat mojego posługiwania pasterskiego w Polsce byłem świadkiem, w jaki sposób te słowa urzeczywistniały się”. Po zwięzłym zreferowaniu polskich doświadczeń i ich Maryjnej interpretacji Jan Paweł II przechodzi do doświadczenia Kościoła powszechnego i do zamachu na jego życie: „Wchodząc w sprawy Kościoła powszechnego, wraz z wyborem na papieża, przynosiłem z sobą to przeświadczenie, że również w tym uniwersalnym wymiarze zwycięstwo, jeśli przyjdzie, będzie odniesione przez Maryję [...]. Miałem więc

take przeświadczenie, chociaż wówczas jeszcze bardzo mało wiedziałem o Fatimie [...]. I oto przyszedł dzień 13 maja 1981 roku. Kiedy zostałem ugodzony kulą zamachowca na placu św. Piotra, także nie uświadamiałem sobie tego, że jest to właśnie ów dzień, kiedy Maryja objawiła się trojgu dzieciom w portugalskiej Fatimie i miała wypowiedzieć do nich słowa, które z końcem stulecia zdają się przybliżać do swego wypełnienia”. We właściwej dla siebie poetyce papież konkluduje ten wywód retorycznym pytaniem, w którym pobrzmiwa wezwanie: „Nie lękajcie się!”, dobitnie wypowiedziane już na początku pontyfikatu: „Czy poprzez całe to wydarzenie jeszcze raz Chrystus nie wypowiedział swojego: »Nie lękajcie się!«?”.

Jedną z osób zaangażowanych w przekazanie dokumentacji fatimskiej papieżowi, który przebywał w klinice Gemelli, był pochodzący ze Słowacji jezuita, bp Pavol Hnilica (1921–2006), a warto nadmienić, że – jako duchowny tajnie wyswięcony na biskupa w 1951 r. w Czechosłowacji, w warunkach nasilających się komunistycznych prześladowań Kościoła – był on zaangażowany w poufne misje zlecane mu przez „słowiańskiego papieża”.

Nawiązanie do treści i symboliki objawień fatimskich występuje w rozmowie Jana Pawła II ze Stefanem i Marią Swieżawskimi, która odbyła się 24 października 1981 r. Jej przebieg przybliży we wspomnieniach Stefan Swieżawski: „Było to nasze pierwsze spotkanie z Ojcem św. po zamachu na jego życie. Przy stole podczas śniadania siedziałem obok ks. Dziwisza i naprzeciw Ojca św. [...] Powiedziałem [...]: »z mach nastąpił właśnie w rocznicę objawień w Fatimie«. Na to papież wyraźnie się ożywił i dodał: »ten sam dzień, ta sama godzina«, a potem prawie że zawołał, powtarzając dwa razy: »i minuty! i minuty!«. Był widać pod wielkim wrażeniem tej zdumiewającej zbieżności czasowej. Konwersacja zesłała na temat objawień fatimskich, a zwłaszcza z tych, które są okryte tajemnicą. Wtedy Maryś [Maria Swieżawska] zapytała: »ale Ojciec św. je zna?!«. Papież na to jakby ze smutkiem i przejęciem powiedział wolno i cicho: »znam«. Przynotowany zapis rozmowy wskazuje na wędrówkę idei religijnych od powojennych prelekcji Jerzego Kalinowskiego o objawieniach w Fatimie, w których przedstawiał on swoistą próbę uogólnionej interpretacji historii, do refleksji Jana Pawła II o religijnym znaczeniu zamachu z 13 maja 1981 r.

Mając na względzie te związki, można postawić pytania: Czy może Jerzy Kalinowski przekonywał uniwersyteckiego kolegę i przyjaciela, Karola Wojtyłę, do takiego odczytania objawień Maryjnych w Fatimie? Skąd ta wyraźna zbieżność między nimi również w tej kwestii? Gdzie ukształtowały się zapatrywania Karola Wojtyły na objawienia Maryjne? Jakie były źródła historiozoficznych przekonań Kalinowskiego i Swieżawskiego w kwestii Fatimy? Jakie ideowe przesłanki motywowały historiozoficzną interpretację treści objawień z Fatimy i uznawanie ich za istotny element światopoglądu religijnego? Te problemy wydają się warte dalszej refleksji na gruncie historii idei, gdyż pozwalają one lepiej zrozumieć poglądy części polskich intelektualistów katolickich.

FATIMA A UPADEK KOMUNIZMU I EKUMENICZNE WSPOMNIENIE ŚWIADKÓW WIARY XX W.

Po upadku realnego socjalizmu i „bloku wschodniego” w 1989 r. Jan Paweł II wydarzenia te interpretował także w kontekście wizji fatimskich. Swym przedstawicielem na uroczystości fatimskie, które miały mieć też wymiar dziękczynienia za przemianę 1989 r., uczynił Joachima kard. Meisnera.

Przypomina on okoliczności tego wyjazdu i przyznaje się do swej ówczesnej niewiedzy o Fatimie: „Papież wysłał mnie na pierwszą uroczystość fatimską po upadku komunizmu, która odbyła się 13 maja 1990 roku [...]. Uważał, że na Zachodzie byłem kardynałem z najintensywniejszym i najdłuższym doświadczeniem komunizmu [w latach 1975–1988 biskup na terenie NRD]. Dla mnie była to pierwsza podróż fatimska i przygotowywałem się do niej szczególnie, gdyż do tej pory Fatima była mi dość obca”. To ważne świadectwo późniejszego promotora wyjazdu papieża w 2000 Roku Jubileuszowym do Fatimy, mimo iż kuria rzymska takiego wyjazdu nie przewidywała. Tak wspomina kard. Meisner pobyt w Fatimie w 2000 r.: „Stanisław Dziwisz powiedział trochę prowokująco do zebranych przy stole współpracowników z Kurii Rzymskiej: *Cardinale Meisner ha vinto* [Kardynał Meisner wygrał]. Poprawiłem go: *No! La Madonna ha vinto*”.

W czasie homilii podczas beatyfikacji Franciszka i Hiacyntry – 13 maja 2000 r. w Fatmie – papież dokonał interpretacji świadectwa męczenników kończącego się wieku w kontekście fatimskiego przesłania: „W ubiegłą niedzielę przy rzymskim Koloseum sprawowaliśmy ekumeniczne wspomnienie licznych świadków wiary XX w., wspominając prześladowania, jakich zaznali, o których mówią pozostawione przez nich przejmujące świadectwa. Niezliczona rzesza męnych świadków wiary przekazała nam cenne dziedzictwo, które musi pozostać żywe w trzecim tysiącleciu. Tutaj, w Fatimie, gdzie Maryja zapowiedziała nadejście tych czasów próby, prosząc o modlitwę i pokutę, aby je skrócić, pragnę dziś złożyć dzięki Niebu za moc świadectwa, jaka objawiła się w życiu ich wszystkich. Raz jeszcze pragnę też uwielbić Boga za dobroć, jaką okazał mi 13 maja 1981 r., gdy zostałem poważnie raniony, ale ocalony od śmierci. Wyrażam wdzięczność także bł. Hiacyncie za umartwienia i modlitwy w intencji Ojca Świętego, którego wielkie cierpienie widziałam”.

Z fatimską wizją w interpretacji zaproponowanej przez Jana Pawła II współgra odkrywany i promowany przez niego ekumenizm męczenników. Jeśli szukać jakichś dalszych „tajemnic i cudów fatimskich”, to przede wszystkim ekumenizm męczenników i ekumeniczne wspomnienie świadków wiary powinno się uznać za ten szczególny „cud”, który należy eksponować z właściwym mu pietyzmem. W fatimskim kontekście jest tym bardziej doniosłe i warte podjęcia wskazanie Jana Pawła II na ekumenizm męczenników. Na „ekumenizm cierpienia”, „ekumenizm męczeństwa” i „ekumenizm krwi” – jako na sytuację jak najbardziej aktualną, a nie tylko z przeszłości – często wskazuje obecnie papież Franciszek, przywołując konkretne sytuacje: „Dziś (16 II 2015) mogłem przeczytać o egzekucji tych 21 koptyjskich chrześcijan. Mówili tylko: »Jezu, pomóż mi!«. Zostali zamordowani jedynie dlatego, że byli chrześcijanami. [...] Krew naszych braci chrześcijan to świadectwo, które woła. Nieważne, czy to katolicy, prawosławni, Koptowie, luteranie: są chrześcijanami! A krew jest ta sama. Krew wyznaje Chrystusa. Przypominając tych braci, którzy ponieśli śmierć jedynie za wyznawanie Chrystusa, proszę, byśmy wzajemnie zachęcali się do dalszego kroczenia drogą tego ekumenizmu, który nam dodaje otuchy – ekumenizmu krwi. Męczennicy należą do wszystkich chrześcijan”. Ekumenizm krwi nie powinien pozostawić obojętnymi ludzi, którzy są ludźmi dobrej woli, wyrażającymi – słowem i czynem – troskę o człowieka doświadczonego zła i którzy dążą, aby rozszerzać zakres doświadczenia dobra.

KLUCZ DO FATIMY

Obchodzone właśnie stulecie objawień fatimskich – Matka Boża objawiła się trójce portugalskich dzieci po raz pierwszy 13 V 1917 r. – rodzi pytanie: czy należą one do przeszłości, czy też mają nadal wymiar profetyczny? I następny problem: jeżeli rzeczywiście objawienia mówią nam w dramatycznym tonie o tym, co się ma zdarzyć, to czy mamy jakikolwiek wpływ na zmianę takiego biegu wypadków?

Powszechnie jest przekonanie, że Jan Paweł II zainteresował się objawieniami fatimskimi dopiero po zamachu na jego życie, jaki miał miejsce 13 V 1981 r. Fakty temu jednak przeczą. W czasie pielgrzymki do Niemiec w roku 1980 papież spotkał się w Fuldzie z dziennikarzami, którzy swobodnie mogli zadawać Jego Świątobliwości pytania. Sprowokowany do wypowiedzi na temat wówczas oficjalnie nieujawnionej trzeciej tajemnicy fatimskiej papież powiedział:

„Będziemy się musieli chyba wkrótce przygotować na wielkie doświadczenia, które nawet mogą domagać się narażenia naszego życia i całkowitego poświęcenia Chrystusowi i za Chrystusa. Może to być złagodzone dzięki waszej i naszej modlitwie, ale nie może to już być odwrócone, ponieważ tylko tak może nastąpić rzeczywiste odnowienie Kościoła. Jakże często przez krew Kościół się już odnawiał. Nie inaczej dokona się to i tym razem. Obyśmy byli silni, przygotowani i ufni wobec Chrystusa i Jego Świętej Matki”.

Przywołajmy jeszcze jedno zdarzenie. Na krótko przed kanonizacją o. Maksymiliana Kolbego (10 X 1982 r.) ks. prał. Stanisław Dziwisz usłyszał samotnego Jana Pawła II

wypowiadającego głośno słowa: „Proszę o miłosierdzie dla Polski”. Z wyjaśnień przekazanych wtedy przez papieża swojemu sekretarzowi wynikało, że Jan Paweł II doznał objawienia o prawdziwie apokaliptycznej wymowie.

Przeskoczmy teraz do roku 2000. Przyniósł on pamiętną konferencję prasową, w trakcie której ujawniono trzecią tajemnicę fatimską oraz zaprezentowano komentarz, który w zamiśle miał ją opisywać. Minęło od tamtej pory 17 lat. Upływ czasu wcale nie zatarł, lecz odwrotnie – wyostrzył wątpliwości środowisk dobrze obeznanych z tematyką fatimską co do ujawnionego sekretu oraz użytej wtedy argumentacji. Sprawy być może potoczyłyby się inaczej,

ale przyszedł 11 IX 2001 r., który wszystko przewartościował.

Tamtego dnia śledziłem wszystko, co zaserwowała nam z rana telewizja: zobaczyłem samolot uderzający w jedną z bliźniaczych wież World Trade Center w Nowym Jorku. Zaraz potem pojawił się drugi samolot, który uderzył w drugą w wież, a po pewnym czasie obie runęły. Winni bardzo szybko się znaleźli i za tym poszły polityczne konsekwencje w postaci wojny na Bliskim Wschodzie. A przecież jeszcze niedawno Watykan zapewniał nas, że trzecia tajemnica fatim-

**Cezary
Lipka**



Publicysta katolicki i poeta, członek Apostolatu Fatimy przy Stowarzyszeniu im. ks. Piotra Skargi SJ w Krakowie.



ska zakończyła okres wojen i przemocy, jaki doświadczyliśmy w XX w.

Jako pierwszy Marco Posatto wydał w 2002 r. książkę *Fatima. Nieujawniona tajemnica* (wydanie polskie Katowice 2005). Podał on w wątpliwość zapewnienie Watykanu, że to, co zostało zaprezentowane w roku 2000, stanowi całość trzeciej tajemnicy fatimskiej. Wówczas ujawniony tekst to tylko wizja. A gdzie komentarz Matki Bożej, który wydaje się czymś naturalnym? Czy ten tekst jeszcze się w oryginale zachował? Podobne wątpliwości ma również Antonio Socci, który w roku 2006 wydał książkę *Czwarta tajemnica fatimska* (wydanie polskie Kraków 2012). Materiały do książki autor zaczął zbierać, nie mając z góry ustalonej tezy, ale w trakcie zdobywania informacji przekonywał się stopniowo, że trzecia tajemnica nie została w pełni ujawniona.

Fakty podane przez Socciego we wspomnianej książce świadczą jednoznacznie, że istnieje dwa teksty trzeciej tajemnicy fatimskiej, z których tylko jeden ujawnił Watykan. Świadczą o tym następujące okoliczności:

- Venancio, biskup pomocniczy Fatimy, wysyłając do Watykanu w 1957 r. zapieczętowaną kopertę zawierającą trzecią część tajemnicy fatimskiej, miał okazję zbadać jej objętość: tekst został zapisany na małej kartce papieru i zawierał około 25–30 linijek tekstu. Tymczasem tekst zaprezentowany przez Watykan 26 VI 2000 r. zawiera 62 linijki, rozmieszczone na 4 kartkach papieru.

- Z dokumentów, jakie ujawnił abp Capovilla, były sekretarz papieża Jana XXIII, wynika, że papież Paweł VI zapoznał się z treścią trzeciej tajemnicy fatimskiej 27 VI 1963 r., tymczasem dokument watykański wydany 26 VI 2000 r. wskazuje na datę 27 III 1965 r. Emerytowany hierarcha nie widzi w tym sprzeczności, lecz wskazuje to wyraźnie na istnienie dwóch tekstów fatimskich.

- Jan XXIII, zapoznając się z treścią trzeciej tajemnicy fatimskiej, pomimo znajomości języka portugalskiego, nie był w stanie zrozumieć całości tekstu. Stało się to możliwe dopiero z pomocą ks. Tavaresa, który odszyfrował wyrażenia gwarowe. Tymczasem zlecona przez Socciego analiza językowa tekstu trzeciej tajemnicy (autoryzowanego przez Watykan w roku 2000) nie wykazuje żadnych regionalnych czy dialektycznych zwrotów. Oznacza to, że Jan XXIII czytał zupełnie inny tekst.

Opublikowanie „czwartej tajemnicy fatimskiej” wywołało ostrą reakcję watykańskiego sekretarza stanu, kard. Bertone. Zarzucił on Socciemu rozpowszechnianie kłamstw na temat trzeciej tajemnicy fatimskiej. Niezaangażowany w spór Benedykt XVI napisał do pisarza list, w którym stwierdził, że książka mu się bardzo spodobała. Na tym jednak sprawa się nie zakończyła. W sukurs Socciemu poszedł Christopher Ferrara, wydając w 2008 r. książkę *Fatima – tajemnica nadal nie ujawniona* (wydanie polskie Komorów 2013). Relacjonuje ona historię sporu między Soccim a kard. Bertone o objawienia fatimskie, dodając szereg nowych faktów. Zgromadzona dokumentacja przemawia jednoznacznie na korzyść Socciego.

Strategia kard. Bertone zakładała prezentowanie własnych racji bez możliwości bezpośredniej konfrontacji ze stroną przeciwną. Stało się to możliwe dopiero w czasie konferencji pt. *Wyzwania fatimskie*, którą zorganizowano w Rzymie w dniach 3–7 V 2010. Stroną zwycięską okazał się na niej obóz Socciego i Ferrary.

Zaledwie 4 dni po zakończeniu wspomnianej konferencji Benedykt XVI nieoczekiwanie udał się do Fatimy. Będąc jeszcze w samolocie, wypowiedział się w sprawie trzeciej tajemnicy fatimskiej w sposób zupełnie odmienny od tego, co zaprezentował komentarz watykański w 2000 r. Papież powiedział wtedy: „Tajemnica zapowiada przyszłe wydarzenia w Kościele, które dzień po dniu się odsłaniają. Ujawnia się przerażająca prawda, że największe prześladowanie Kościoła nie pochodzi od wrogów zewnętrznych, lecz rodzi się z grzechów wewnątrz Kościoła”.

Z tego, co zdołaliśmy do tej pory ustalić, wynika, że integralną częścią trzeciej tajemnicy fatimskiej jest krótki tekst, który (jak należy sądzić) zawiera słowa wypowiedziane przez Matkę Bożą. Byłby on dokończeniem wypowiedzi znajdującej się w tzw. czwartym wspomnieniu s. Łucji, wizjonerki z Fatimy. W dokumencie tym pojawia się zdanie: „W Portugalii dogmat wiary zawsze zostanie zachowany”. Posatto jest pesymistą, bo twierdzi, że oryginał został zniszczony. Ale przecież tekst został przetłumaczony z języka portugalskiego na włoski i jego treść poznali nie tylko Jan XXIII i Paweł VI, ale również ich najbliżsi współpracownicy. Nieliczne grono osób miało też bezpośredni dostęp do s. Łucji. Wszyscy oni (nie wyłączając samej wizjonerki) zostali zobowiązani do nieujawniania sekretu fatimskiego (wszystko to miało miejsce przed rokiem 2000). Czy zatem stoimy na straconej pozycji i nigdy wprost nie poznamy zniszczonego (lub ukrytego) przesłania fatimskiego? Okazuje się, że nie! Znamy już wypowiedzi Jana Pawła II z Fuldy (1980 r.) oraz Benedykta XVI lecącego w 2010 r. do Fatimy. Są również dostępne wypowiedzi na temat trzeciej tajemnicy fatimskiej innych osób. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa o. Joaquina Alonso. Wspomniany duchowny był przez 16 lat oficjalnym archiwistą Fatimy. Przed swoją śmiercią w 1981 r. wypowiedział się na temat trzeciej tajemnicy fatimskiej następująco:

„Jest całkowicie prawdopodobne, że teści ściśle dotyczy kryzysu wiary w Kościele, zaniedbań samych księży, walk wewnętrznych w łonie Kościoła i duszpasterskich zaniedbań ze strony wysokiego szczebla hierarchów. W okresie przed wielkim triumfem Niepokalanego Serca Maryi mają wydarzyć się straszne rzeczy. One to stanowią treść trzeciej części Tajemnicy. Jakie one są? Jeśli »w Portugalii dogmat wiary zawsze zostanie zachowany...«, to z tego można wyraźnie wywnioskować, że w innych częściach Kościoła te dogmaty będą zaciemnione albo nawet całkowicie stracone”.

Czytając te wypowiedzi (Jan Paweł II, Benedykt XVI, o. Alonso), uświadomiamy sobie, że nie odnoszą się one do minionego stulecia, lecz wybiegają ku przyszłości, ku czasom, powiedzielibyśmy, ostatecznym. Czasy te można dosyć dobrze opisać na podstawie ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Zachęca nas do sięgnięcia po nie sama s. Łucja. Stale nagabywana o trzecią tajemnicę fatimską stwierdziła wprost: „Wszystko znajdziecie w Piśmie Świętym”. O czasach ostatecznych mówią też inne objawienia Maryjne, m.in. z La Salette (1846) i Akity (1973). Objawienia fatimskie wpisują się więc w większą całość. Zbierając wszystkie elementy tej Bożej układanki, możemy lepiej przygotować się na czas próby naszej wiary, bliski czas powtórnego przyjścia naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Autor przygotowuje do druku książkę o objawieniach fatimskich w perspektywie eschatologicznej.



POTĘGA RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

Wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego Matka Boża we wszystkich objawieniach na całym świecie powtarza wciąż jedno zdanie: „Drogie dzieci, odmawiajcie różaniec”. W tych słowach tkwi jakaś przedziwna tajemnica miłości Najświętszej Maryi Panny do wszystkich, którzy przyjęli wiarę Kościoła katolickiego, a jednocześnie troska o cały świat i jego istnienie w przyszłości. Odkrywam, że nie jest to tylko zwykłe polecenie skierowane do wierzących, ale wskazanie drogi ocalenia w czasach konfrontacji z siłami osobowego zła. Czy naprawdę tak bardzo potrzebne jest odmawianie różańca?

Jeszcze parę lat temu stwierdziłbym, że na pewno jest to praktyka wskazana i bardzo pożyteczna, lecz dziś mogę powiedzieć, że jest ona konieczna. Warto powtórzyć słowa Maryi z Nowej Osuchowej: „Jeżeli czci należy nie będziecie Mi oddawać, biada wam! Kara Boża was dosięgnie, a bez mej opieki zginiecie (ks. Michał Dłutowski, *Oblicze, które ocala. O obrazie Jezusa Miłosiernego*, Ząbki 2017). A przecież dzięki różańcowi doświadczamy przymierza z Maryją i Jej pomocy. Zło przez grzech w naszym życiu rodzinnym, społecznym, kulturowym jest tak wielkie, że wytrwanie w łasce uświęcającej staje się niemożliwe bez szczególnego wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny. Wewnętrznym spojrzeniem wiary zobaczymy apokaliptycznego smoka czyhającego na pożarcie potomstwa Niewiasty (por. Ap 12,4). Kto nie jest z Nią złączony, staje się ofiarą demonów, taka jest dzisiejsza rzeczywistość walki duchowej. To różaniec święty łączy nas z Niepokalanym Sercem Maryi, dając nam wielką siłę przeciwstawienia się pokusie, wytrwania w dobrym, realizacji powołania, wzrastania w świętości. Potwierdza to 15 obietnic Matki Bożej, które przekazała bł. Alanowi de la Roche. Pośród nich pada zapewnienie: „Różaniec będzie najpotężniejszą bronią przeciwko piekłu, wyniszczy

Ks. Michał Dłutowski



Rzeźbiarz (m.in. wygrał konkurs na pomnik Jana Pawła II w Ożarowie Mazowieckim) i kapłan warszawski, krzewiciel kultu Bożego Miłosierdzia, autor licznych publikacji.

pożądliwości, usunie grzech, wytepi herezje” (ks. Michał Dłutowski, *Źródło Niepokalanej*, Ząbki 2014). To jest broń na nasze czasy i odkrywają ją tylko ci, którzy mają w sobie miłość do Maryi. Święty Ludwik Grignon de Montfort w *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* pisał, że Maryja będzie poprzedzała drugie przyjście Jezusa. Że objawi się światu jako Władczyni i Królowa mająca władzę zetrzeć głowę węża. To dzięki Niej będziemy zwyciężać. To Ona przyczyni się do powstania w Kościele nowych świętych na czasy ostateczne. Dziś przyszedł czas Maryi! Ona poprzedza czasy oczyszczenia świata. Przez modlitwę różańcową przyjdzie również, by nas wspomóc w okresie wojen i głodu oraz wiarołomstwa.

Jednakże wielu ludzi o sprostestantyzowanej i przeintelektualizowanej wierze wyśmiewa różaniec święty, widząc w nim tylko mechaniczne powtarzanie formuł modlitewnych. Żartują oni, twierdząc, że modlitwa różańcowa to klepanie formułek, a należy się modlić spontanicznie. Lecz trzeba od razu stwierdzić, że zależy to od człowieka, który się modli. Nie wolno odrzucić modlitwy, która sama w sobie jest najdoskonalszą formą oddawania czci Maryi. *Wyznanie wiary* zawiera najważniejsze prawdy wiary, które dla nas są fundamentem i które należy sobie często przypominać, *Modlitwa Pańska* to słowa Jezusa Chrystusa, które wypowiada On – w modlącym się człowieku – do Ojca Niebieskiego. *Pozdrowienie Anielskie* to słowa Boga Ojca, które wysławiają Maryję. Do tych modlitw dołączono rozważanie tajemnic życia Jezusa, co razem daje wielką pomoc w pogłębieniu więzi z Bogiem przez Maryję. Ludzie rezygnują z różańca, bo nigdy nie nauczyli się w ten sposób modlić. Na pewno trzeba stwierdzić, że do odmawiania różańca świętego potrzebna jest szczególna łaska. Świadczą o tym objawienia, jakie miała św. Bernadeta. Kiedy ujrzała Matkę Bożą, chciała od razu wyciągnąć różaniec i rozpocząć modlitwę, ale nie mogła uczynić żadnego ruchu ręką, stało się to możliwe dopiero, gdy pobłogosławiła ją Maryja.

Sługa Boży Anatol Kaszczuk odkrył siłę tej modlitwy jako egzorcyzmu. Wspomina słowa bp. Franciszka Jopa, który zapytany o pozwolenie na zastosowanie wobec kogoś egzorcyzmu wielkiego odpowiedział: „Możecie sobie egzorcyzmować waszego opętanego różańcem. Różaniec jest wystarczająco mocną bronią przeciwko całemu piekłu, nie tylko przeciw jednemu opętanemu” (*Różaniec uratuje ciebie i świat. Świadcstwo Apostoła Różańca Świętego Anatola Kaszczuka*, red. Ewa Hanter, Szczecinek 2007). Zły duch jednak nie chciał wyjść z tego cierpiącego człowieka, dopiero po rozpoczęciu nieustanego różańca w intencji uwolnienia ustąpił. Stało się to po 17 godzinach modlitwy. Różaniec zmienia historię nie tylko poszczególnych osób, ale i całego świata. Jeśli przez różaniec dokonują się egzorcyzmy, to musimy stwierdzić, że ta modlitwa objawia moc Zmartwychwstałego, który pokonał szatana, grzech i śmierć. Różaniec przybliży triumf Niepokalanego Serca Maryi. Egzorcyzmujmy nim nas samych, nasze rodziny i Ojczyznę.

Dziś w Polsce w wielu miejscach odmawiany jest nieustanny różaniec święty, jest to inicjatywa, którą można zaktywizować większą liczbę ludzi do modlitwy w danej parafii lub dekanacie. Sądzę, że jeszcze ważniejsze jest wspólne odmawianie różańca świętego w naszych domach. Niedawno spotkałem pewną kobietę, która powiedziała, że w jej domu wszystkie dzieci codziennie odmawiały różaniec, żadne z nich,

już dorosłych, dzisiaj nie ma pogmatwanego życia osobistego, żyją w związkach małżeńskich i są naprawdę dobrymi ludźmi.

Różaniec to nie tylko egzorcyzm, ale i modlitwa, która czyni cuda. Przykładem może być zdarzenie, jakie miało miejsce w Kazachstanie. Ludziom podczas długiej zimy w miejscowości Oziornoje groziła śmierć głodowa. Nie mieli żywności ani żadnego kontaktu z innymi miejscowościami. Zaczęto modlić się na różańcu i błagać Maryję o ratunek. Nagle 25 marca 1941 r., w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, podczas niespodziewanych i gwałtownych roztopów na zachodnim krańcu wsi Oziornoje topniejąca woda wypełniła dno wyschniętego w przeszłości jeziora, w którym pojawiło się mnóstwo ryb. Wszyscy mieszkańcy wioski zostali ocaleni.

Odmawiany z pobożnością i rozmyśleniem różaniec staje się regułą życia, życie zaś – naśladowaniem Najświętszej Maryi Panny. Reguła ta prowadzi do świętości, ponieważ pomaga trwać przy Jezusie z Maryją. Reguła różańca zaczyna przenikać całe nasze życie. Podejmując np. nowennę pompejańską odmawiamy go rano, w południe i wieczorem. Nagle okazuje się, że możemy odmówić nawet więcej pozdrowień Anielskich, a przecież choćby jedno *Zdrowaś, Maryjo* już przybliży zbawienie świata. Każdym *Zdrowaś, Maryjo* mówimy „tak” woli Bożej i łatwiej nam realizować przykazanie miłości Boga i bliźniego, łatwiej nam również dorastać do składania siebie w ofierze tak jak Jezus. Jeśli ktoś chce pójść tą drogą, niech w tym wyjątkowym roku 100. rocznicy objawień w Fatimie przeczyta podstawowe dzieło zachęcające również do modlitwy różańcowej: *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*. To lektura podstawowa na ten rok, która powinna stać się programem duszpasterskim również dla księży w parafiach. Pamiętajmy słowa sługi Bożego prymasa Augusta Hlonda, że polska odrodzi się przez modlitwę różańcową, pokutę i miłość bliźniego. Nie ma czasu na spory i waśnie, czas się wypełnił i wybiła godzina nieustającej modlitwy różańcowej, przez którą Maryja ocali ciebie i mnie, oraz Polskę.





PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

Zgodnie z życzeniem Ojca Świętego Benedykta XVI 24 maja modlimy się za Kościół w Chinach. Z tej okazji warto przypomnieć postać kard. Thomasa Tien Ken-sina.

W tym roku mija 50 lat od śmierci tego pierwszego kardynała pochodzącego z Chin i pierwszego kardynała z całego Dalekiego Wschodu. Kardynał Thomas Tien należy do hierarchów Kościoła, którzy podobnie jak nasz kard. Stefan Wyszyński (1901–1981), kard. József Mindszenty (1892–1975) i wielu innych, stali się ofiarami wójującego komunizmu w 2. poł. XX w.

Kardynał Tien wywarł wpływ na Kościół nie tylko w Chinach, ale i na Kościół powszechny. Jego aktywna obecność podczas obrad Soboru Watykańskiego II (1963–1965) była znana i doceniana. Uczestniczył też w pracach przygotowawczych do soboru jako członek Komisji ds. Misji. Brał udział w bardzo burzliwych dziejach swojej ojczyzny i jego posługiwanie zostało mocno naznaczone cierpieniem. Przeszedł swoistą drogę krzyżową. Swoją postawą w noszeniu krzyża dał zadziwiający dowód wierności Jezusowi Chrystusowi i Kościołowi. Zawierucha komunistyczna, która ogarnęła Chiny w latach 40. ub.w., doprowadziła w 1949 r. do objęcia władzy przez komunistów z Mao Tse-tungiem na czele. Te wydarzenia stały się w życiu Thomasa Tiena przełomowe – zapoczątkowały tułaczkie życie kardynała, które trwało aż do jego śmierci.

W CHINACH

Urodził się 24 X 1890 w Chantsui, w Południowym Szantungu, chińskiej prowincji o wielkim znaczeniu historycznym. Właśnie tam urodził się, działał i dokończył żywota Konfucjusz. Prowincja ta jest znana z tego, że pielęgnowano w niej narodowe tradycje i bardzo dbano o utrzymanie tożsamości kulturowej. Tam rozpoczynały się często ruchy reformatorskie i narodowe, m.in. w nowożytnych czasach powstanie bokserów (1899–1901) wymierzone przeciwko władzy kolonialnej, a w istocie przeciwko cudzoziemcom w ogóle.

Thomas Tien wstąpił do niższego seminarium prowadzonego przez werbistów w Yenchowfu, gdzie zetknął się ze świętym misjonarzem Józefem Freinademetzem, którego bardzo cenił i wspominał z wielkim szacunkiem do końca życia. Absolwent niższego seminarium postanowił zostać kapłanem i wstąpił do seminarium duchownego. Otrzymał święcenia w 1918 r. jako kapłan diecezji Yenchowfu. Dziesięć lat później wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego. Jego gorliwość kapłańska i zaangażowanie duszpasterskie rzucały się w oczy. W 1939 r. został wikariuszem apostolskim w Yangku i w tym samym roku wyświęcono go na biskupa, natomiast w 1942 mianowano biskupem Qingdao (Tsingtao). Przed

**O. dr Konrad
Keler SVD**



Misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), konsultor Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

drugą wojną światową odnotowuje się znaczny rozwój chrześcijaństwa, a także wzrost znaczenia i autorytetu społecznego Kościoła katolickiego w Chinach. Rząd Republiki Chińskiej w 1943 r. nawet nawiązał stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Wydawało się, że nadszedł pomyślny czas dla chrześcijaństwa w narodzie chińskim. Papież Pius XII w 1946 r. mianował pierwszego Chińczyka kardynałem. Był nim Thomas Tien Ken-sin. Tego samego roku został on też pierwszym arcybiskupem Pekinu.

Niestety, ten widzialny rozwój Kościoła został przerwany na wiele lat po przejęciu władzy przez komunistów w 1949 r. W krótkim czasie rozpoczęło się systematyczne i centralnie planowane prześladowanie chrześcijan. W ciągu paru lat komuniści wydalili misjonarzy z kraju. Chińscy kapłani byli wysyłani do obozów pracy i poddawani tzw. „reedukacji”. Bardziej gorliwi i

oporni szli do więzienia, a nawet na śmierć. Mimo intensywnego prześladowania wszelkich religii, a w sposób najbardziej wyrachowany chrześcijaństwa, nie udało się całkowicie zniszczyć Kościoła. Komuniści zdali sobie z tego sprawę, szukali więc innego rozwiązania. Już w 1957 r. władze partii ustanowiły Patriotyczne Stowarzyszenie Chińskich Katolików. Celem tego posunięcia było ustanowienie tzw. „Kościola niezależnego” (często też określanego jako „patriotyczny” lub „oficjalny”) – niezależnego od jakichkolwiek wpływów z zewnątrz i pod zarządem przedstawiciela jedynej partii rządzącej. Władzom komunistycznym chodziło o przejęcie całkowitej kontroli nad życiem katolików. W stowarzyszeniu tym nie było więc miejsca dla ludzi, którzy chcieli zachować powszechny charakter Kościoła, czego istotnym wyrazem jest uznanie zwierzchności i autorytetu papieża. Wszelkie kontakty poza kontrolą partyjną i jakkolwiek zależność od Watykanu były nie tylko wykluczone, ale brutalnie tępione. W tych okolicznościach nie było więc miejsca dla kard. Tiena.

POBYT NA EMIGRACJI

Kiedy komuniści zajęli Pekin, kardynał przebywał w Szanghaju, gdzie leczył się na dolegliwości oczu i serca. Chciał powrócić na stolicę arcybiskupią do Pekinu, jednak rząd narodowy Czang Kaj-szeka, który jeszcze kontrolował Szanghaj, odradzał mu powrót. Kardynał konsultował się z nuncjaturą. Zanim otrzymał odpowiedź, komunikacja z Pekinem została przerwana. Stał więc przed dylematem: co dalej? Przy wewnętrznych rozterkach postanowił opuścić Chiny. Nie była to łatwa decyzja. Rozpoczął się czas wygnania. Najpierw przebywał w Hongkongu, w 1951 r. udał się do USA. Tam przez lata pozostawał na marginesie życia publicznego.

W 1957 r. kardynał Tien wyruszył w daleką podróż. Zatrzymał się na Tajwanie, pojechał do Japonii i Europy. Przebywając w Republice Federalnej Niemiec (RFN), uległ groźnemu wypadkowi samochodowemu. Stan jego zdrowia był bardzo ciężki i przez jakiś czas kardynał walczył o życie. Tam zastała go wiadomość o śmierci Piusa XII. Następcą papieża wybrano kard. Giuseppe Angelo Roncallego, który przybrał imię Jan XXIII.

Jan XXIII został wybrany na papieża 28 października 1958, a 4 listopada oficjalnie zainaugurował swój pontyfikat. Już 6 listopada przyjął kard. Tiena na prywatnej audycji. Nowy papież okazał wielkie zainteresowanie Kościołem w Chinach i losem kardynała. Wkrótce po swoim wyborze uznał, że Tien może być pomocny dla katolików chińskich w Azji. Mianowano go administratorem apostolskim w Tajpej, stolicy Chińskiej Republiki na Tajwanie. Uwidacznia się tutaj dalekowzroczna wizja Kościoła, że nic na tej ziemi nie jest wieczne i systemy polityczne, które przez moment mogą się wydawać wszechwładne, z czasem zmieniają się i upadają. Sytuacja w ChRL też się kiedyś zmieni i postać kardynała może być pomostem pomiędzy przeszłością a nowymi czasami, które nadejdą. Nieraz popłaca cierpliwość i strategia małych kroków.

Na stolicy arcybiskupiej kard. Tien pozostawał od 1959 do 1966 r. Wykazał się znaczącą aktywnością duszpasterską i wieloma inicjatywami. W Tajpej doprowadził do reaktywowania zlikwidowanego przez władze komunistyczne uniwersytetu Fu Jen w Pekinie, który funkcjonuje i rozwija się do dziś. Na Tajwanie założył seminarium duchowne celem przygotowania lokalnego kleru. Zapraszał też do pracy duszpasterskiej kapłanów chińskich, którzy opuścili ChRL, uciekając przed prześladowaniami, jak również zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie, które pracowały w Chinach przed rewolucją i musiały je opuścić. Byli oni potrzebni do pracy wśród Chińczyków, którzy razem z Czang Kaj-szkiem uciekli przed dyktaturą komunistyczną na Tajwan. Zakładał szkoły katolickie, internaty dla uczniów i studentów. Po Soborze Watykańskim II razem z biskupami z Hongkongu i Makao względnie szybko doprowadził do wydania ksiąg liturgicznych – odnowionej liturgii posoborowej – po chińsku.

OSTATNIE LATA KARDYNAŁA

W grudniu 1964 r. kardynał miał rozległy zawał serca, był bardzo osłabiony i mocno ograniczył swoją działalność. Zrezygnował z funkcji administratora apostolskiego archidiecezji Tajpej. Przeniósł się do domu misyjnego werbistów w Chiayi, w południowo-zachodniej części Tajwanu. Spędzał czas na modlitwie, był wzorem cierpliwego znoszenia cierpień

i ograniczeń związanych z wiekiem. 21 lipca 1967 r. źle się poczuł i został przewieziony do szpitala św. Marcina de Porres prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Naszej Pani z Chin (Sisters of Our Lady of China), które założył jeszcze jako wikariusz apostolski w Yangku w 1940 r. Zmarł 24 lipca w wieku 76 lat. Został pochowany na przyklasztornym cmentarzu werbistowskim. Oficjalne uroczystości żałobne odbyły się 25 sierpnia w Tajpej, w kościele Świętej Rodziny. Po wybudowaniu kościoła parafialnego św. Józefa Robotnika w Chiayi prochy kardynała zostały ekshumowane i przeniesione do kościelnej krypty. Pragnieniem kardynała było spocząć, kiedy to będzie możliwe, w ziemi chińskiej, w Szantungu, a może nawet w katedrze w Pekinie, gdzie był biskupem. Oby to jego pragnienie kiedyś się spełniło. Kardynał Tien zmarł jako ostatni biskup Pekinu mianowany oficjalnie według kanonicznych wymogów przez papieża. Watykan nie uznał dotychczas żadnego z biskupów Pekinu narzuconych przez rząd komunistyczny.

Kardynał Tien przeżył niewątpliwie wielki dramat osobisty i utożsamiał się z dramatem Kościoła w swojej ojczyźnie. Cierpiał, patrząc na burzę nienawiści szalejącą w jego narodzie. W momencie śmierci Tiena rozszalał się terror tak zwanej „rewolucji kulturalnej” (1966–1976). Gdy umierał, wydawało się, że siły zła zdominowały cały naród i są niemożliwe do przezwyciężenia. Pół wieku po śmierci kardynała sytuacja w jego ojczyźnie nieco się zmieniła. Można odnieść wrażenie, że życie narodu chińskiego powoli wraca do normalności, chociaż daleko jeszcze do wolności religijnej, której można by sobie życzyć. Pocięszające jest, że Kościół, mimo tak bezwzględnych i okrutnych prześladowań oraz nieobliczalnych zniszczeń pozostawionych przez dyktaturę komunistyczną, na nowo odradza się, powstaje do życia.

Hasłem biskupim Tiena były słowa: *Adveniat regnum Tuum* (przyjdź królestwo Twoje). Oby królestwo Boże zakorzeniło się coraz głębiej w narodzie chińskim i jak najwięcej Chińczyków uznało Jezusa Chrystusa za Zbawiciela świata. Niech cierpienie kard. Thomasa Tiena i milionów katolików chińskich nie pozostanie bezowocne i przyniesie nową wiosnę Kościoła w narodzie chińskim.

Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

Krzysztof
Dziduch



KULT MARYJNY W OPTYCE ŚW. JÓZEFA S. PELCZARA

„Chwal i ty Najświętszą Pannę, jako Bogarodzicę, a twoją Matkę i Królowę...”

Maj jest dedykowany kultowi i czci Maryi. Bogurodzica w dziejach Polski ma fundamentalne znaczenie jako ostoja katolickiej tradycji narodu. Rys Maryjny religijności polskiej należy do specyfiki naszej tożsamości. Święty Józef Sebastian Pelczar miał świadomość potrzeby rozwoju i kontynuacji czci Najświętszej Matki w Ojczyźnie, ponieważ bez Niej w wielu sytuacjach zawierch historycznych kraj nasz by się nie ostał. Biskup widział potrzebę formacji mariologicznej dla duchownych oraz świeckich jako prosty wyznacznik osobistego uświęcenia w ziemskiej pielgrzymce do nieba. Święty wyrażał zachętę: „Chwal i ty Najśw. Pannę, jako Bogarodzicę, a twoją Matkę i Królowę; ale pamiętaj, że i ty będziesz błogosławionym, jeżeli będziesz pokornie wierzyć, silnie ufać, gorąco miłować” (J. S. Pelczar, *Jezus Chrystus Wzorem i Mistrzem Kapłana*, cz. I, Przemyśl 1909).

Od początku istnienia Rzeczypospolitej jej jednym z zasadniczych filarów była szczególna cześć Maryjna. Bez niej nie można zrozumieć w pełni polskości. Świadomy tego był bp Pelczar, czego dowodził: „Życie polityczne narodu polskiego przedstawiało nieraz smutny obraz rozprężenia i niemocy, bo mu brakło mocnego rządu, sprawiedliwości dla wszystkich stanów, zgody wewnętrznej i ofiarności dla sprawy publicznej. Zato życie religijne odznaczało się zawsze, pominawszy chwilową burzę reformacji, niezwykłą siłą. Wspaniała to niejako arfa, brzmiąca rozgłośnym a nieustannym hymnem na chwałę Bożą; jedną zaś z najmiłszych i najdzwięczniejszych jej strun było nabożeństwo do Najświętszej Panny. Rzecz można, że naród pol-



Fot. sercanki.org.pl

ski od kolebki powziął wielką miłość ku swej Matce, i że ta Matka umiłowała bardzo, jak niegdyś Rachel Józefa, to świeże dla Boga narodzone dziecię. Pieśń *Bogarodzica Dziewica* była pierwszym niejako katechizmem ludu polskiego, a zarazem pobudką wojenną rycerstwa, od czasów może Chrobrego; toż śpiewano ją po kościołach, domach i obozach, a nawet uczono jej po szkołach. W wieku XIII przychodzą na ziemię polską dwaj mili goście z południa – Różaniec i Szkaplerz, i znajdują zarówno w pałacach jak w lepiankach nader chętne przyjęcie; w ślad za nimi

zjawiają się też tak ulubione Roraty i tak drogie wszystkim Godzinki” (J. Pelczar, *Kazania na niektóre Święta Najświętszej Panny Maryi*, cz. II, Kraków 1891). Ten cytat odzwierciedla znaczenie Najświętszej Bogurodzicy dla bytu narodu polskiego w historii.

Święty zdiagnozował obszary składające się na całość kultu Maryjnego, które zostaną tu omówione. Maryja jest dla każdego Matką duchową, dlatego należy pamiętać, iż: „Najświętsza Maryja Panna jest cudem łaski; jest wzorem i Mistrzynią doskonałości; jest Matką Bożą i naszą

pośredniczką u Syna; jest naszą Matką; jest naszą Królową” (J. S. Pelczar, *Życie duchowe*, t. II, Kraków 2012).

Po pierwsze – Najświętsza Maryja Panna jest cudem łaski, ponieważ została wybrana przez Boga na żywą świątynię i mieszkanie Słowa Przedwiecznego, została zachowana od wszelkiej zmały grzechowej, czyli jest niepokalanie poczęta. W Niej uwidoczni się pełnia łaski wyśpiewywana w hymnie *Magnificat*. Któż jest w stanie oddać niewypowiedziane piękno Bogurodzicy, tylko sam Bóg, Duch Święty. Musimy uczyć się od Matki Bożej ciągłego czuwania nad sobą oraz stałej żarliwej modlitwy łączącej nas z Panem Bogiem, aby nie utracić łaski uświęcającej. Aby móc to osiągnąć, należy pamiętać, że: „Chryst [..], gładząc grzech, nie niszczy w nas skłonności do grzechu ani nie wykorzenia złej pożyteczności, lecz wszystko to zostaje, byśmy mieli możliwość walki, a tym samym i do zwycięstwa. Owszem, trzeba ciągle stać na straży i ciągle czuwać, i ciągle się modlić, i ciągle unikać okazji, i ciągle uciekać od zasadzek. Trzeba w jednej ręce trzymać miecz, a drugą wyciągać w niebo po pomoc lub objąć nią krzyż Chrystusa; trzeba nam ciągle trwać u stóp Opiekunki walczących – a wszystko w tym celu, aby nie utracić łaski Bożej, ale owszem, pomnożyć ją modlitwą, dobrymi uczynkami i przyjmowaniem świętych sakramentów”. Te wymagania dotyczą każdego, kto chce naśladować Najświętszą Matkę.

Po drugie – Maryja Panna jest wzorem i Mistrzynią doskonałości dla każdego Jej czciciela. W świecie duchowym wyróżniamy dwa źródła światła: Jezusa Chrystusa – Słońce świata i mniejsze – Bogarodzicę Maryję nazywaną Księżycem, który bierze swoje światło od słońca. Ta metafora wyraża, że: „Podobnie Jezus Chrystus jest sam przez się światłością, Maryja zaś swoje światło, to jest łaskę, świętość i chwałę bierze od Chrystusa. Słońce nie tylko świeci, ale i pali, księżyc tylko świeci. Podobnie Chrystus i zbawia, i sędzi, a Maryja tylko pomaga zbawiać”. Jednak w Niej mamy wzór doskonałej świętości wykraczający ponad wszelkie stworzenie oraz najpewniejszą Orędowniczkę u Zbawiciela.

Po trzecie – Bogurodzica jest Matką Bożą i naszą Pośredniczką u Syna, który czeka aby przez Nią zwracać się do Niego w słabości ludzkiej kondycji, poranionej grzechem pierworodnym. Nikt inny prócz Najświętszej Matki

nie ma takiego przystępu do Jezusa, jak Ona. Pan nigdy niczego Jej nie odmówi, więc uciekajmy się do Maryi w naszych troskach i sprawach: „Ojcowie Kościoła uczą, że jak Pan Jezus przyszedł do nas za pośrednictwem Maryi, tak przez Maryję przychodzi do nas pełna łaska”.

Po czwarte – Najświętsza Maryja Panna jest naszą Matką, która nigdy nie opuszcza swoich dzieci. Ten akt oddania Maryi za Matkę dla ludzkości dokonał się na Golgocie w testamencie Pana zawartym w słowach: *Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka Twoja”* (J 19,26-27).

Po piąte – Najświętsza Bogurodzica jest naszą Królową, co wynika z Jej udziału w poniżeniu i cierpieniu Syna Bożego, w którym uczestniczyła, jak również bierze udział w Jego wywyższeniu oraz chwale. Jest Ona Królową nieba i ziemi, a po czci Bożej należy się Jej cześć najwyższa. Biskup w dygresji wskazuje, iż: „Wszakże po chwale Ojca cześć Matki była Chrystusowi Panu najdroższa. Gardzić zatem Maryją znaczy tyle, co gardzić Chrystusem; a to się sprawdza dziś w sektach, które odrzuciwszy nabożeństwo do Bogurodzicy, tracą wiarę w Bóstwo Chrystusa. Ta cześć jest bardzo ważna w życiu Kościoła, bo między Maryją i Kościołem zachodzi ścisły i tajemniczy związek, stąd łatwo pojąć z jednej strony troskliwość Kościoła o cześć Bogarodzicy, z drugiej wysiłki szatana aby wiernych oderwać od tej czci. W naszych czasach, gdy niedowiarstwo i obojętność oddalają wiele dusz od Boga, jednym z najlepszych środków do nawrócenia zbłąkanych jest rozszerzanie czci Bogarodzicy; i tego też środka używa dzisiaj Pan Bóg. Komuż nie są znane cuda łaski Bożej w Lourdes i gdzie indziej”.

Biskup wskazuje, jak pielęgnować cześć i służbę Królowej Maryi w życiu chrześcijańskim. Należy zawsze mieć na uwadze, iż jest się dzieckiem Bogarodzicy, a to zobowiązuje do świętości. Potrzeba oddawać się Maryi codziennie, aby móc trwać z Nią przy Jej Bożym Synu. Często się modlić do Królowej Matki, praktykując różaniec i *Anioł Pański*, oraz godzinki. Gorliwie

uczestniczyć we wszelkich nabożeństwach Maryjnych do najpotężniejszej i najmiłościwszej Królowej, do Niepokalanego Serca Maryi, polecać Jej szczególnie czci każdą sobotę miesiąca, brać udział w nowennach Maryjnych, godnie obchodzić maj – miesiąc Maryi, odmawiać litanie ku Jej czci, antyfonę *Pod Twoją obronę* oraz często odmawiać hymn *Magnificat* – *Wielbi dusza moja Pana*, pieśń *Salve Regina* – *Witaj, Królowo* i inne. Godnie uczestniczyć w świątach i uroczystościach liturgicznych na cześć Najświętszej Panny Maryi. Jak jeszcze uczcić Królową Niebieską? Należy otaczać czcią Jej obrazy oraz mieć ustawiczną pamięć o Niej. Należy ją czcić noszeniem medalików z Jej wizerunkiem, na znak ciągłej wierności i pamięci. Pielgrzymowaniem do sanktuariów wślawionych Jej łaskami i aprobowanych przez Stolicę Świętą. Spełnianiem dobrych uczynków ku Jej czci, częstym ofiarowaniem się na Jej służbę oraz pilnym wzywaniem Jej macierzyńskiej opieki. Nasza Ojczyzna została oddana w pieczę Bogurodzicy przez króla Jana Kazimierza we Lwowie w 1656 r., gdzie Najświętsza Panna stała się Królową Korony Polskiej, czyniąc nas swą własnością. Jesteśmy zobowiązani szerzyć i propagować kult Maryjny w swoim środowisku. Bronić czci Królowej Nieba i Ziemi przeciw atakom zalewu bezbożności i niewiary. Istnieje potrzeba pogłębiania formacji mariologicznej w ramach przynależności do różnych bractw np.: Bractwa Różańca św., Szkaplerza św., Matki Bolesnej, Nieustającej Pomocy, Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, Niepokalanego Serca Maryi lub Sodalicji Mariańskiej. Według św. Pelczara te zadania zobowiązują każdego, kto się uważa za prawdziwego czciciela Bogarodzicy.



Fot. sercanki.org.pl

DLACZEGO LEWICA BOI SIĘ ZAANGAŻOWANYCH SPOŁECZNIE KATOLIKÓW?

Jeżeli aktywni społecznie katolicy chcą uniknąć scenariusza, w którym przestrzeń ich wolności będzie zamknięta w murach kościołów, to muszą zaważczyć również o odzyskanie uniwersytetów i przywrócenie im misji, dla której powstały.

Generalnie myślenie lewicowe i katolicyzm w wymiarze społecznym nie mają ze sobą wiele wspólnego – przynajmniej od czasów encykliki *Rerum novarum*. Życie przynosi coraz to nowe dowody na kompletną niespójność obydwu sposobów patrzenia na rozwiązywanie poszczególnych zagadnień społecznych, związane z bieżącym funkcjonowaniem w świecie, gdzie katolicy bywają zwalczani przez lewicowe elity na bardzo różnych polach.

EXEMPLUM

W marcu br. do Polski przyjechała pani Rebecca Kiesling, amerykańska działaczka pro life, samym swoim istnieniem dająca wystarczające świadectwo cywilizacji życia, kłująca w oczy zwolenników cywilizacji śmierci. Poczęta została bowiem w wyniku gwałtu, a w czasach, kiedy rzecz się wydarzyła, amerykańskie prawo nie pozwalało na aborcję z powodu takiej przesłanki. Pani Kiesling miała wygłosić na polskich uczelniach kilka wykładów i tak się złożyło, że w ostatniej chwili pod różnymi pretekstami cofnięto uprzednie zgody na te wystąpienia. Wszyscy chyba mamy świadomość, że główną przyczyną odmów był nacisk środowisk lewicowych, których głos na polskich uczelniach, jak się okazuje, jest w najwyższym stopniu opiniotwórczy i przekłada się w sposób oczywisty na decyzje ich władz. Oczywiście dyskusja, jaką takie stawianie sprawy wywołało, połączona z rozgłosem medialnym spowodowała, że wykłady zorganizowane w

ostatniej chwili w punktach zastępczych cieszyły się ogromną popularnością, której pewnie by nie miały, gdyby lewica w tej konkretnej sprawie milczała. Jest to kolejny dowód, że Pan Bóg potrafi zło przekuć w dobro, jeśli taka Jego wola.

Wracając do postawionego problemu – oczywiście, że ogólnie rozumiana lewica nie chce nas, katolików, w ogóle, dlatego że znaczna większość wyznawców ideologii lewicowych to nie tylko ateści, ale też ludzie, którzy Pana Boga uważają za głównego wroga i walka z Nim zaprzęta dużą część ich aktywności. Jest to swoisty paradoks, bowiem większość ludzi o zdrowych zmysłach pozostaje w świecie realnym, nie zajmując się zmaganiem z istotami, w których istnienie nie wierzy. Tymczasem ateizm lewicowy, jeśli spojrzeć na niego z tej właśnie perspektywy, jest bardzo specyficznym środowiskiem pozostającym pod jego urokiem.

„NIE” DLA „KATOLICKIEGO” GETTA

Z drugiej strony, sędzę, że środowiska lewicowe znosząby nas, katolików, jako dziwaków spokojnie gromadzących się w kościołach i nigdzie poza nimi, oraz ewentualnie takich, którzy raz do roku z koszykami z jajkami i kielbasą zmierzają do swoich świątyń celem dopełnienia jakichś „zabobnych” obrzędów. Ostatecznie można by to nawet sprzedawać na tzw. „zachód” w charakterze „cepelii”. Na czymś takim dałoby się ewentualnie coś zarobić, jednocześnie pokazując, że tu ciągle jakaś część społeczeństwa

Piotr
Sutowicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

pozostaje na poziomie „idiotów” z epoki feudalnej albo diabli wiedzą jakiej. Dla każdej lewicy największym złem są jednak tacy katolicy, którzy oprócz tego, że się modlą do swego Boga, pozostają wierzący nie tylko w Kościele, ale i w życiu publicznym. Wiedzą oni, że religia ma konsekwencje społeczne i próbują poszukiwać rozwiązań problemów, wobec których stają, kierując się zarówno Ewangelią, jak i dorobkiem wypracowywanej przez wieki myśli, która na jej bazie narodziła. Poza tym to najczęściej katolicy, jako obrońcy tradycyjnych wartości i kultury narodowej, przeciwstawiają się dekonstrukcjom proponowanym przez ideologie wyrosłe na lewicowym fundamencie.

Jednym z przykładów takiej postawy jest np. obrona życia ludzkiego, która najbardziej wyraża się obecnie na polu zmagania przeciwko aborcji. Obrona człowieka w łonie matki nie jest czymś, co w jakiś szczególny sposób winno być domeną katolików, lecz wszystkich ludzi dobrej woli, którzy zwyczajnie nie godzą się na to, by mordować niewinnych przedstawicieli swego gatunku w majestacie prawa stanowionego. Być może ludziom wierzącym łatwiej przychodzi zrozumienie



Jednym z miejsc spotkań Rebeki Kiesling była siedziba wrocławskiego Oddziału „Civitas Christiana” / Fot. Mateusz Zbróg

problemu, bowiem w ich świadomości każdy człowiek jest dzieckiem Bożym posiadającym z tego tytułu człowieczą godność i nie godzi się uśmiercanie go w imię świeckich ideologii. Oczywiście, obrona życia ludzkiego może wynikać z innych przesłanek, które nazwiemy ogólnie humanistycznymi, niemniej statystyczny prolifer, przynajmniej w naszym kręgu cywilizacyjnym, to mimo wszystko chrześcijanin.

ZNAK SPRZECIWIU

Chrześcijanie – w naszym kraju większość to katolicy – są dla lewicy niewygodni przez to, że mówią o rzeczach i na tematy, które lewica chciałaby już zamknąć, by móc spokojnie iść dalej. Za aborcją jest eutanazja, propagowanie postaw LGBT, przebudowa pojęcia i sposobu funkcjonowania rodziny, nowe spojrzenie na płęć – i tak do przodu, czyli wytworzenia „nowego człowieka”, o którego cały czas idzie bój. Katolicy nie tylko zadają w tych kwestiach pytania, oni się na to, generalnie rzecz biorąc, nie godzą. Jako obywatele natomiast domagają się, by ich głos traktować na równi z głosem przeciwników. Tu mamy kolejną „lewicową zagwozdkę”, której lewica rozwiązać nie jest w stanie, a tym samym kolejne źródło niechęci do aktywnych społecznie katolików. Po pierwsze, zadekretowana wszędzie, gdzie się da, demokracja nie pozwalała na zupełne wyeliminowanie gło-

sów płynących przecież z szeregów społeczeństwa. Po drugie, nie da się zamknąć problemu innym wszechogarniającym terminem kluczem – „kompromis”. Oczywiście czasem coś tu się ugra, ale chciałoby się szybciej i więcej, a tymczasem katolicy wciąż chcieliby realizować swoją wizję życia społecznego, którą jakoś tam mają ugruntowaną i im dalej od niej jest system polityczny, tym bardziej bywają zaniepokojeni, a tym samym głośniejsze deklarują swe postulaty.

W życiu społecznym na wszystkie są sposoby. Aktywnych katolików można sprowadzić za pomocą mediów do pozycji „ciemnogrodu”, gorzej jeśli powiedzą: „Tak, jesteśmy nim i co nam zrobicie?” Walkę o postulaty społeczne można nazywać „mową nienawiści”, tylko że jeśli jakiegoś terminu się nadużyje, to ludzie się przyzwyczajają i maszyna nie działa. Wreszcie, gdzie się da, działa się administracyjnie. I tu dochodzimy do swoistej wpadki metodologicznej, jaka zdarzyła się przy okazji wizyty pani Rebeki Kiesling. Po pierwsze, za pomocą starej broni, tj. przekonania o niezaangażowaniu światopoglądowym instytucji państwa, za którą uznano uniwersytety, uruchomiono różnie w różnych miastach wyglądającą kampanię medialną, mającą na celu wyeliminowanie głosu obrońcy życia w świeckich murach. Tyle że sprawa mająca wszelkie predyspo-

zycje do tego, by być zdarzeniem niszczywym, wywołała burzę. Pomijając wyrażone na wstępie uwagi o przyczynieniu się w ten sposób do popularyzacji tak problemu, jak i osoby, środowiska lewicowe oraz sprzyjające im władze polskich uczelni stworzyły nam okazję do otwarcia pola dla ciekawej dyskusji. Czym ma być uniwersytet, jeżeli nie instytucją, która pozwalając czy wręcz animując dyskusję na ważne kwestie, służy społeczeństwu w wypracowywaniu najważniejszych rozwiązań w dowolnej dziedzinie życia, w tym także w rzeczonyj, dotyczącej prawa do życia? Mimo marnie brzmiących tłumaczeń wyszło na to, że instytucje te są miejscem dostępnym jedynie dla jednej strony sporu, nie nadają się więc na miejsce debaty.

UNIwersytety

Być może odkrycia, a właściwie nagłośnienia tej prawdy lewica również się przestraszyła. Wszyscy jesteśmy świadomi, że ze współczesnymi uniwersytetami jest coś nie tak. Niemniej dla drugiej strony nie będzie dobrze, jeśli zaczniemy o tym głośno mówić. Taki masowy dyskurs może zakończyć się tym, że niezadowoleni katolicy zainicjują tworzyć własne uniwersytety, co do idei bardziej zbliżone do swych średnio-wiecznych pierwowzorów. Jednak może być i tak, że obywatele zainicjują działać bardziej natarczywie i domagać się zmian w istniejących placówkach. Na obecnym etapie chyba to drugie rozwiązanie byłoby bardziej pożądane. Już Jan Zamojski (XVII w.) zauważył bowiem, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Jeżeli aktywni społecznie katolicy chcą uniknąć nakreślonego wyżej scenariusza, w którym przestrzeń ich wolności będzie zamknięta w murach kościołów, to muszą zaważać również o odzyskanie uniwersytetów i przywrócenie im misji, dla której powstały. A że lewica będzie się bać jeszcze bardziej, no cóż, to wyłącznie jej problem.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Odpowiedzialność. Niejeden zapyta: co to takiego? Czy w ogóle istnieje coś takiego we współczesnym, zmodernizowanym życiu?

Sądzę, że jednak warto zastanowić się choć trochę nad tą kategorią etyczną, obecnie niemożliwą, pomijaną, ale bez której życie społeczne staje się koszmarem.

Czym zatem jest odpowiedzialność? Gdy analizujemy budowę tego słowa, nasuwa się nam skojarzenie, że jest to nasza odpowiedź na dzieło, na zaistniały czyn, na nasze działania. A dokładniej precyzując, choć w miarę krótko, powiemy, że odpowiedzialność to konieczność ponoszenia konsekwencji swojego lub nawet czyjegoś postępowania, zachowania, wynikająca z przekonania wewnętrznego, osobistego lub nakazu prawnego. Często przez odpowiedzialność rozumie się samą świadomość tej konieczności. W języku polskim spotykamy wiele wyrażań o tym charakterze, na przykład: ciężka, zbyt duża (na kims) odpowiedzialność, uciec od odpowiedzialności, mieć poczucie odpowiedzialności. Jest mowa o odpowiedzialności osobistej, ale także zbiorowej. Przyjmujemy pozytywnie wiadomość, że ktoś wziął na siebie odpowiedzialność za jakieś wydarzenie, ale oceniamy ujemnie, jeśli niesłusznie zrzuca się odpowiedzialność na inną osobę.

Od rozważanego słowa tworzymy często tzw. własność osobniczą wyrażaną przymiotnikowo, mówiąc na przykład, że jest ktoś odpowiedzialny za rodzinę, społeczeństwo, kraj lub porządek w państwie. Wyrażamy to pięknie w słowach: cechuje kogoś godna podziwu odpowiedzialność. Tak bywa niestety nie za często. Jeżeli już się zdarza, to rzeczywiście jest to zdarzenie godne podziwu.

Problem odpowiedzialności jako aspekt etyczny jest oczywiście także w centrum zainteresowania i analizowania Kościoła katolickiego. W Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK) pod hasłem „odpowiedzialność” znajduje się aż 18 pozycji. Należy je wszystkie z uwagą przeczytać, wziąć

do serca, a przede wszystkim poważnie rozważyć.

Gdy przypatrzę się naszemu życiu społecznemu i politycznemu, ogarnia mnie wielki smutek. Jak to jest możliwe, że w wyborach o wadze państwowej nie bierze udziału połowa Polaków. W punkcie 783 KKK czytamy, że „cały lud Boży ponosi odpowiedzialność za posłanie i służbę”. Podobnie pod numerem 373 znajdujemy stwierdzenie, że „mężczyzna i kobieta są odpowiedzialni za świat powierzony im przez Boga i uczestniczenie w Opatrzności Bożej w stosunku do innych stworzeń”. Nie można więc przechodzić obojętnie wobec różnorodnych zjawisk życia społecznego i wspólnotowego, w nadziei, że jakoś to będzie lub inni za nas coś zrobią. Przecież KKK w pozycji 1036 wyraźnie mówi: „Stwierdzenia Pisma Świętego i nauczanie Kościoła... są *wzywaniem do odpowiedzialności*, z jaką człowiek powinien wykorzystywać swoją wolność ze względu na swoje wieczne przeznaczenie”.

Wiemy, że komu więcej dano, od tego więcej się wymaga, tj. także więcej odpowiedzialności za każdy czyn, ale i słowa. Z niesmakiem i pewnym politowaniem patrzę na pewne wyczerpy dziennikarskie, pełne braku przemyślenia za sformułowania, kąśliwe tytuły lub nieraz całe artykuły wymierzone w Kościół, jego prezbiterów lub członków.

Trzeba jeszcze koniecznie przywołać punkty 2203 i 2223 KKK, które mówią o odpowiedzialności osób z a k l a d a j ą c y c h rodzinę. „Rodzina zakłada różne formy odpowiedzialności, praw i obowiązków” (2203). I dalej: „Na

Dr hab. Tadeusz Gerstenkorn



Matematyk (specjalność: teoria prawdopodobieństwa, statystyka, teoria zbiorów rozmytych z zastosowaniami w medycynie), emerytowany profesor Uniwersytetu Łódzkiego, autor i współautor podręczników akademickich i ponad stu prac naukowych, tłumacz literatury naukowej z języka angielskiego i rosyjskiego, członek kilku towarzystw naukowych i stowarzyszeń na rzecz osób niepełnosprawnych, publicysta, członek Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy O/Łódź.

rodzicach spoczywa poważna odpowiedzialność za dawanie dobrego przykładu swoim dzieciom” (2223). Tymczasem jak to wygląda w naszych ogniskach domowych? Tabloidy zachłystują się doniesieniami o rozwodach, o zmianie partnerów jak rękawiczki. Kto kupuje takie szmatławce? Kto przyklaskuje takim ekscesom? W sposób nieodpowiedzialny czynione są starania o oderwanie dziecka już wcześniej od rodziny, włączenie w tryby demoralizującej edukacji seksualnej lub szpicowanie świadomości młodzieży i dorosłych nowinkami niszczącej człowieka, zdzierzałej nowej teorii, dla zmylenia, czy podniesienia blasku, nazywanej po angielsku.

Podobnie jest z odpowiedzialnością w polityce. W każdym zawodzie, jeśli źle wykona się swoją pracę, odpowiada się za nią zawodowo, finansowo, a także bardzo często karnie. Jeśli jest się politykiem, wyprzedaje kraj, zadłuża go, pozbawia suwerenności, należy ponieść tego konsekwencje.

Jeszcze jedna myśl: „Odpowiedzialności uczymy się przez całe życie, a u kresu swoich dni zdajemy ten ostatni, najtrudniejszy egzamin” (Witold Smętkiewicz).



BOHATER DWÓCH WOJEN

Brytyjski historyk Michael Foot zaliczył Witolda Pileckiego do grona sześciu najodważniejszych działaczy ruchu oporu w czasie II wojny światowej. 13 maja przypada 116. rocznica urodzenia niezłomnego bohatera.



Włoski dziennikarz Marco Patricelli w jednej ze swoich książek napisał, że był on człowiekiem o niezłomnym charakterze i olbrzymiej wrażliwości. Nie można jednak zapominać, że rotmistrz Witold Pilecki to nie tylko ochotnik do Auschwitz, powstaniec warszawski i ofiara komunistycznego aparatu sądowego. Mało znanym wątkiem w jego życiu jest udział w walkach o wolność Rzeczypospolitej na Kresach i w Bitwie Warszawskiej.

Przyszły bohater urodził się 13 maja 1901 r. w Ołońcu, gdzie jego ojciec, Julian Pilecki, przeprowadził się wraz z żoną po studiach, aby objąć posadę w miejscowym nadleśnictwie. Wywodzący się ze szlacheckiej rodziny herbu Leliwa Witold wychowywany był w duchu patriotyzmu. Jako młody chłopak bardzo lubił zabawy, które nawiązywały do wojskowości. Ogromny wpływ na jego przyszłą postawę miał przykład dziadka, Józefa Pileckiego, który został zesłany na Syberię za udział w powstaniu styczniowym.

Z uwagi na wszechobecną rusyfikację rodzice rotmistrza postanowili wyjechać z dziećmi do Wilna, gdzie pano-

wał rozkwit polskiego życia naukowego i kulturalnego. Na początku marca 1913 r. młody Witold wstąpił w szeregi Związku Harcerstwa Polskiego, w którym w tajemnicy przed Rosjanami odbywały się kursy, ćwiczenia oraz obozy sprawnościowe. Okres I wojny światowej Pileccy spędzili głównie w majątku w Hawryłkowie, który był posagiem babki Wandy z Majewskich.

W 1918 r. Witold wraz z siostrą Marią powrócił do Wilna. Jesienią rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Joachima Lelewela. Nie trwała ona zbyt długo, ponieważ już w grudniu tego samego roku wstąpił w szeregi świeżo powstałego oddziału Samoobrony Wileńskiej. Wielkim przeżyciem dla młodego chłopaka miało się okazać pełnienie funkcji dowódcy placówki pilnującej obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej w noc sylwestrową. Prawdziwy chrzest bojowy przeszedł on jednak w trakcie zwycięskiej walki z Niemcami o dworzec kolejowy. 6 stycznia 1919 r. z powodu nacierających wojsk bolszewickich oddział, któremu przewodził, musiał opuścić Wilno.

Po wyjściu z miasta Pilecki postanowił kontynuować zmagania z Rosjanami i Niemcami jako ułan w 13. Pułku Ułanów Wileńskich. Jego dowódcą został mjr Władysław Dąmbrowski. Za największy sukces jego oddziału należy uznać wyzwolenie Mińska Litewskiego. Atmosfera panująca wśród ludności Kresów zdawała się jednak mówić, że wojna zmierza ku końcowi. W obliczu takich okoliczności Witold powrócił do Wilna i po raz drugi rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Joachima Lelewela. Nie potrafił jednak wytrzymać bez wojskowej zaprawy. Jeszcze tego samego roku rozpoczął proces formowania 8. Wileńskiej Drużyny Harcerskiej, w skład której wchodziłi młodzi demobilizowani żołnierze.

Na początku roku 1920 wznowiono działania wojenne, a młody żołnierz udał się do Grodna, aby tam bronić lewego brzegu Niemna. Po dwóch

Dawid Kowalczyk



Student dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Łódzkim oraz członek wspólnoty charytatywnej Dom Chwały w Łodzi.

dniach bohaterskiej walki oddział dowodzony przez por. Tadeusza Kawalca musiał się wycofać. W Świsłoczy dwiętnastoletni Witold został mianowany zastępcą dowódcy pierwszego plutonu. Wkrótce wycofujący się żołnierze trafili do stolicy, gdzie przygotowywano już obronę miasta przez bolszewicką zarazą. Właśnie tam Pilecki spotkał Jerzego Dąmbrowskiego, brata Władysława. Okazało się, że z rozkazu gen. Józefa Hallera formowali oni 211. Ochotniczy Pułk Ułanów Nadniemeńskich. Pilecki bez zawahania przystał na propozycję wcielenia w jego szeregi.

Wraz ze swoim oddziałem został skierowany w okolice Płocka, którego zajęcie przez Armię Czerwoną miało ułatwić okrążenie walczącej stolicy. „W ślad za złamanymi wojskami sowieckimi gnali ułani, siejąc zamęt, wpadając na tyły, biorąc licznych jeńców” – pisał o zwycięskiej bitwie pod wsią Góry, która miała miejsce 18 sierpnia 1920 r. Następnie wyruszył na terytorium Litwy Środkowej, gdzie pomagał gen. Lucjanowi Żeligowskiemu w zajęciu Wileńszczyzny.

Na następne doświadczenia wojenne rotmistrz musiał czekać aż do kampanii wrześniowej 1939 r. Później były fakty znane już większości Polaków, czyli formowanie ruchu oporu w Auschwitz, udział w Powstaniu Warszawskim i śmierć z rąk komunistów. Po wielu latach, gdy mówienie o nim głośno było zabronione, warto przypomnieć sobie życiorys rotmistrza. Jest w nim zawarty wielki hart ducha, który do dziś przyczynia się do kształtowania odpowiednich postaw u obywateli naszego kraju.



OBUDZIĆ ZE „SNU”

Mówi się o nich: „rośliny” albo „śpiochy”. Co roku w śpiączkę zapada w Polsce ok. 15 000 ludzi. Tylko część udaje się wybudzić dzięki staraniom lekarzy, rehabilitantów i rodzin.

Najbardziej znane w Polsce osoby w śpiączce to Ola Janeczarska – córka aktorki Ewy Błaszczyk i niemiecki kierowca Formuły 1, siedmiokrotny mistrz świata – Michael Schumacher. Ola zapadła w śpiączkę w 2010 r., po zachłyśnięciu się wodą, gdy popijała tabletkę. Schumachera wprowadzono w stan śpiączki farmakologicznej po tym, gdy w 2013 r. doznał poważnego urazu mózgu, ulegając wypadkowi na stoku narciarskim. Lekarze są zgodni w opinii, że im więcej czasu mija od tragicznego zdarzenia, tym mniejsze są szanse wybudzenia. Ale przyznają też, że ludzki mózg nie został jeszcze dotąd do końca zbadany i wszystko jest możliwe. Dlatego są ostrożni w diagnozach. Chociaż na ogół uważają, że jeśli po 6 tygodniach człowiek się nie wybudzi, przechodzi w stan wegetatywny (żyje, ale nic do niego nie dociera); znajduje się w stanie zamknięcia (jest w pełni świadomy, ale nie może się w żaden sposób komunikować) lub pozostaje w różnych stanach świadomości: od minimalnej do pełnej. Jednak... cuda się zdarzają.

Szczęściarze wybudzają się po kilku tygodniach. Na innych czeka się lata, ale nie bezradnie, bo co dzień kopie się tunel z dwóch stron.

Śpiączka jest wciąż zagadką dla medycyny. Rozwój nauk i technologii nie pozwala rozwikłać tego problemu. Za pomocą testów i badań można kontrolować stan zdrowia chorego, ale nigdy nie wiadomo, czy, kiedy i w jakim stanie się obudzi.

STYMULATORY I CYBER OKO

Jak napisał Szekspir, „są rzeczy na świecie, o których nie śniło się filozofom”. Rodzina Schumachera wciąż zatem czeka na jego powrót do normalnego życia. Nadzieję, że córka obudzi się po prawie 17 latach, ma też Ewa Błaszczyk, dzięki której udało się zbudować klinikę „Budzik”, specjalizującą się w leczeniu i rehabilitacji dzieci w śpiączce. Klinika odnotowuje sukcesy. 32. wybudzonym pacjentem jest Szymon, który trafił do „Budzika” we wrześniu zeszłego roku po urazie doznany w wypadku komunikacyjnym, a w styczniu 2017 r. po czterech miesiącach wyszedł ze śpiączki.

**Alicja
Dołowska**



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”.

Ogromne nadzieje wzbudziła też eksperymentalna terapia japońskiego neurochirurga prof. Isao Morita, która pomaga odzyskać „śpiochom” świadomość dzięki wszczępieniu stymulatora ośrodkowego układu nerwowego.

– Mózg ma pewną aktywność elektryczną, którą wspomagamy przez przyłożenie odpowiedniego prądu w okolice sznurów tylnych rdzenia kręgowego. Bardzo wysoko, przez co dajemy impuls mózgowi, by był aktywny i nie spał – objaśnia dr Łukasz Grabarczyk, neurochirurg z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie, w którym prof. Morita wspólnie z zespołem prof. Wojciecha Maksymowicza przeprowadzili pierwsze w Polsce zabiegi ekspery-

mentalnego „wybudzania”. Dodaje, że dzięki urzędzeniu pacjenci po pewnym czasie mają szansę chodzić i komunikować się ze światem. U ok. 70% zoperowanych osób można zaobserwować wzrost świadomości. Tyle teoria. BOWIEM warunkiem kwalifikującym do operacji jest stan minimalnej świadomości. Nie wszyscy pacjenci w śpiączce minimalną świadomości wykazują.

Nauka jednak mknie naprzód. Naukowcy z USA i Japonii wspólnie realizują projekty naprawiania uszkodzonego ludzkiego mózgu, które już dziś zaskakują efektami w dziedzinie pozyskiwania neuronów z komórek macierzystych i medycyny translacyjnej.

Także w Polsce mamy się czym pochwalić. Prof. Andrzej Czyżewski konstruuje komputery, które ułatwiają komunikację z osobami w śpiączce. Za pomocą Cyber Oka osoba pozbawiona możliwości komunikacji może dać znać, że rozumie, zaszygnalizować, co ją boli, co chciałaby zjeść. Około 40% pacjentów w śpiączce słyzy, czuje, rozumie, tylko nie zdajemy sobie z tego sprawy.

MIAŁA BYĆ „ROŚLINĄ”, JEST GRAFIKIEM

Niektóre opowieści osób wybudzonych zadziwiają. Reżyser filmów dokumentalnych Mariusz Kobzdej zapadł w śpiączkę po upadku z roweru i utracie przytomności. W śpiączce był przez 8 miesięcy i właściwie nikt już mu nie dawał szansy na normalne życie. Przed sobą mam człowieka w jarmulce, który mówi, że przed wypadkiem był przykładnym katolikiem, a po wybudzeniu... stał się ortodoksyjnym Żydem, chociaż członkowie jego rodziny nie mają w żyłach ani kropli krwi żydowskiej. Nie potrafi tej konwersji wytłumaczyć. Z okresu śpiączki zapamiętał tylko fragmenty, np. wizję spotkania z nieżyjącym od kilkunastu lat ojcem i to, że zobaczył niebo. Stał na łące. Z jednej strony była ogromna jasność, z drugiej strony łąki zobaczył mnóstwo ludzi aż po horyzont. Witali się serdecznie, byli przyjaźnie do siebie nastawieni, nie znał ich, wcześniej nie widział na oczy. Wszyscy mówili sobie na ty. Odkąd zobaczył w śpiączce niebo, nie lęka się śmierci. Wierzy, że śmierć nie jest końcem, bo życie toczyć się będzie dalej w innej postaci. Po wybudzeniu bardzo się zmienił. Przewartościował swoje życie, zaczął

naprawiać zepsute relacje z rodziną i przyjaciółmi. Co innego stało się w życiu ważne...

Dyrektor Kliniki „Budzik” dr Andrzej Lach zwraca uwagę, że nie ma jednego sposobu wybudzenia. – Śpiączka to złożony stan, a nie choroba. Jej przebieg zależy od rozległości uszkodzeń centralnego układu nerwowego, a także miejsca, w którym do nich doszło. Ważne jest również, jak długo pacjent pozostaje w stanie śpiączki.

Są wybudzenia stymulowane emocjami, których nikt by się nie spodziewał. Dawid Pawlaczyk po potrąceniu przez samochód podczas jazdy na rowerze był w śpiączce przez 3 miesiące. Właściwie nie dawano mu szans. „Obudził się” nagle w trakcie telewizyjnej transmisji meczu Realu Madryt, gdy usłyszał, że Ronaldo strzelił bramkę.

Piotr Winiarz zapadł w śpiączkę po wypadku na torze wyścigowym, gdzie startował jako żuźlowiec. Obudził się na dźwięk silnika motoru. Ten dźwięk był jak kop do życia. Dziś pracuje, oddaje się pasjom, docenia jak nigdy czas spędzany z najbliższą rodziną. Wie, co ważne.

Szokująca jest historia Agnieszki Terleckiej, która w wieku 11 lat po upadku z konia na obozie jeździeckim zapadła w śpiączkę. Uderzyła głową w drzewo. Rokowania były fatalne. – Obrażenia były tak duże, że lekarze podejrzewali u mnie stłuczenie pnia mózgu i nie dawali nawet szansy przeżycie – mówi Agnieszka. Zasugerowano matce, aby podpisała zgodę na pobranie organów córki do przeszczepu. Nie wyraziła zgody. Ojciec Agnieszki po pewnym czasie dostrzegł zmiany w wyglądzie jej źrenic. Lekarze tego nie widzieli. Twierdzili, że jedynie on chce, żeby tak było. Wówczas ojciec namówił lekarza prowadzącego, żeby odłączyć dziewczynę od respiratora. I to był przełom. Okazało się, że Agnieszka może samodzielnie oddychać. Wybudziła się po okresie intensywnej rehabilitacji, m.in. na basenie i w sali gimnastycznej. Po dziesięciu dniach od wypadku otworzyła oczy, po dwóch miesiącach słabo jeszcze, ale była w stanie chodzić, jadła samodzielnie i mówiła. Wróciła do szkoły, ukończyła studia, została grafikiem komputerowym. I jest wolontariuszem w hospicjum, bo w głębi serca uważa, że sensem życia jest niesienie pomocy innym ludziom.

SOŁTYS, KTÓRY ZOSTAŁ SOŁTYSEM

Dawid Jetke wydaje się człowiekiem, który wrócił z daleka. Robi wrażenie osoby, która ma w sobie wielki spokój i dystans. Po wybudzeniu najpierw zaczął pisać, dopiero potem mówić. Początkowo nie miało to żadnego sensu, ale pisał zgodnie z zasadami ortografii i interpunkcji. Przyznaje, że zmieniła się jego osobowość: stał się człowiekiem bardziej dojrzałym i rozważnym. Wszystko musi przemyśleć, zaplanować. Zanim uderzył go TIR i zapadł w śpiączkę, był sołtysem w rodzinnej miejscowości. Powrót do zdrowia zawdzięcza determinacji matki, która nie chciała go umieścić w hospicjum, lecz dzielnie walczyła o powrót syna do zdrowia. Po wybudzeniu Dawid znów jest sołtysem we wsi Koślinka w gminie Sztum. Twierdzi, że najważniejsza jest dla niego praca na rzecz innych ludzi. Chce zostać rehabilitantem. –Wiem, jak to jest trudne i że usprawnianie wymaga długotrwałej pracy – zapewnia.

Powrót do normalności jest dla wybudzonych poprzedzony żmudną pracą. Takie osoby bardzo często muszą uczyć się od nowa mowy i poruszania się, a niekiedy tak podstawowych aktywności jak połykanie. Muszą na nowo uczyć się funkcjonować w społeczności, odnajdywać swoje miejsce w życiu. Cechuje je pogłębiona duchowość, religijność, uważność, chęć niesienia pomocy innym w potrzebie. Docenianie każdej chwili życia.

I jeszcze jedno. Doceniają siłę rodziny jako źródła siły, jako fundamentu dającego oparcie. Swoje „powroty” zawdzięczają wysiłkom nie tylko lekarzy, ale i rodzin, które nie zwątpiły, że istnieją „rzeczy, o których nie śniło się filozofom”.

W Polsce w przedłużającą się śpiączkę zapada rocznie coraz więcej osób, ale nie ma dotąd ani programu ich leczenia, ani specjalistycznych ośrodków dla dorosłych pacjentów w śpiączce. Resort zdrowia zapewnia, że to się zmienia, prace nad takim programem trwają. Jednak klinika „Budzik” dla dorosłych, o którą teraz zabiega Ewa Błaszczuk, to pieśń przyszłości.



CHRZEST NAD BRZEGAMI DNIĘPRU

I przyszliśmy do Greków, i wiedli nas, gdzie służą Bogu swojemu, i nie wiedzieliśmy: w niebie byliśmy, czy na ziemi.

Z kroniki ruskiej

Na przełomie IX i X w. Ruś Kijowska licząca blisko 5 mln mieszkańców i zajmująca obszar około 1 mln km² była największym państwem w Europie. Zamieszkująca ją ludność trudniła się głównie myślistwem, rolnictwem i bartnictwem; Rusini prowadzili także ożywiony handel z Konstantynopolem oraz krajami Zachodu. Wysyłano tam futra, skóry, miód i воск, sprowadzano zaś wyroby ze złota, kamienie szlachetne, wina i tkaniny. W tym czasie głównym bóstwem czczonym w kraju był Swaróg – bóg nieba i ognia; szczególną estymą darzono również Peruna, władającego piorunami i błyskawicami. Bardzo ważne miejsce w ówczesnej obrzędowości religijnej zajmował kult zmarłych.

Szlak wiodący „od Waregów do Greków”, czyli od Zatoki Fińskiej do Morza Czarnego i Konstantynopola, był od kilku stuleci znanym i uczęszczanym traktem handlowym. Tą drogą ok. 860 r. do Nowogrodu przybyli skandynawscy

Waregowie pod wodzą Ruryka (protoplasty dynastii Rurykowiczów). Następnie dotarli oni na Ruś Kijowską, gdzie pokonali azjatyckich Chazarów, zajęli Kijów i uczynili go centrum swej dalszej ekspansji militarnej i politycznej. Prawdopodobnie pod koniec lat 60. IX w. duża część z nich została ochrzczona w Konstantynopolu, przenosząc wartości i idee nowej wiary na ziemie ruskie. Dopiero jednak niemal sto lat później działalność pochodzącej z młodej dynastii księżnej Olgi (od XVII w. świętej Kościoła katolickiego i prawosławnego), zainicjowana jej chrztem w 957 r., dała początek chrystianizacji Rusi oraz tworzeniu się zrębów państwa ruskiego. Współczesny Oldze kronikarz pisał o niej z emfazą: „Była zwiastunem Rusi chrześcijańskiej jako jutrzeńka przed słońcem i jako zorza przed świtem”. Księżna została ochrzczona najprawdopodobniej w Konstantynopolu, przyjmując wówczas – jako drugie – imię matki cesarza Konstantyna Wielkiego,

**Mariusz
Ratajkiewicz**



Polonista, z zamiłowania historyk. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

św. Heleny. Mnich Jakow w dziele *Pamięć i pochwała księcia Włodzimierza* pisał, że Olga po przyjęciu chrztu w Konstantynopolu powróciła na Ruś i „[...] zniszczyła miejsca pogańskiego kultu [...]”. Pobyt w stolicy Bizancjum nie był jednak dla księżnej równoznaczny z decyzją o powierzeniu dzieła chrystianizacji Rusi Kościołowi wschodniemu. Wręcz przeciwnie – u schyłku lat 50. X stulecia Olga wysłała poselstwo do cesarza Ottona I z prośbą o przysłanie do Kijowa misjonarzy Kościoła rzymskiego. Prośba jej została spełniona i w 961 r. przybył na Ruś bp Adalbert, którego

misja po kilku latach zakończyła się jednak niepowodzeniem. W tym ogromnym, słabo ucywilizowanym kraju nie tylko bowiem bardzo głęboko zakorzenione było przywiązanie do tradycji i obyczajowości pogańskiej, ale także poruszanie się i wszelka komunikacja napotykały tu na trudności nie do przezwyciężenia. Dość powiedzieć, że już po rozpoczęciu działalności misyjnej Adalberta nadal dość powszechnie składano ofiary z ludzi, niekiedy również z misjonarzy, którzy nieopacznie zapuścili się samotnie w jakieś niebezpieczne ostępy. Niestety, syn i następca Olgi, książę Światosław I, nigdy nie przyjął chrztu i całkowicie odrzucił politykę religijną swej matki. Jak czytamy w latopisie *Powieść minionych lat*, w okresie jego panowania dochodzić miało nawet do krwawych prześladowań wyznawców Chrystusa.

Decydującym momentem w ewangelizacji Rusi okazał się chrzest wnuka Olgi, księcia Włodzimierza. Wydarzenie to – paradoksalnie – stało się skutkiem nieudanej realizacji pierwotnej koncepcji księcia, który pragnął skonsolidowania lokalnych wierzeń pogańskich i uczynienia z nich wspólnej religii wszystkich Rusinów. W zamierzeniach Włodzimierza, który rychło dał się poznać jako władca o wybitnym talencie politycznym, osiągnięcie tego celu służyć miało przede wszystkim wzmocnieniu władzy centralnej oraz tworzącej się państwowości. Kiedy zbudowanie jednej religii łączącej w sobie kult wielu bóstw okazało się niemożliwe, książę zdecydował się na przyjęcie chrześcijaństwa, słusznie przypisując mu rolę duchowego spoiwa młodego narodu. Wedle relacji Nestora, sprawą wielkiej wagi było dla księcia przyjęcie chrztu we właściwym – z jego punktu widzenia – obrządku. Pragnąc zdobyć informacje na temat liturgii i obrzędowości sprawowanych w różnych krajach chrześcijańskich, Włodzimierz zaprosił na swój dwór duchownych z tych krajów, a następnie wysłał tam swych posłów, aby zdali mu relację z poczynionych obserwacji. W jednej z ówczesnych kronik ruskich czytamy: „Chodziliśmy do Bułgarów i patrzyliśmy, jak się kłaniają w świątyni stojąc bez pasa; pokłoniwszy się, siądzie, i patrzy tędy i owędy jak opętany, i nie ma wesela w nich, jeno smutek i smród wielki. Nie jest dobry zakon ich. I przyszliśmy do Niemców, i widzieliśmy w świątyni mnogie nabożeństwa odprawiane, a piękności nie widzieliśmy żadnej. I przyszliśmy do

Greków, i wiedli nas, gdzie służą Bogu swojemu, i nie wiedzieliśmy: w niebie byliśmy, czy na ziemi. Nie ma na ziemi takiego widowiska pięknego. Nie wiemy jak opowiedzieć o tym, wiemy tylko, że tam Bóg z ludźmi przebywa, i nabożeństwo ich jest najlepsze ze wszystkich krajów”.

Przepych sakralnych budowli Konstantynopola oraz bogata liturgia sprawowana w Kościele wschodnim miały decydujący wpływ na wybór obrządku dokonany przez Włodzimierza. Przyjmując w 988 r. w Kijowie chrzest z rąk greckich duchownych, poślubił on jednocześnie siostrę władcy Bizancjum, Bazylego II Macedońskiego, księżniczkę Annę Porfirogenetkę, i wprowadził swój kraj w krąg kultury bizantyjskiej. Warto dodać, że o rękę księżnej zabiegali wówczas najbardziej znaczący monarchowie ówczesnej Europy, tak więc dokonany przez cesarskie rodzeństwo wybór należy uznać za szczególne wyróżnienie dla księcia Rusi. W krótkim czasie po przyjęciu sakramentu przez Włodzimierza, w dniu święta Zesłania Ducha Świętego, miał miejsce masowy chrzest Kijowian w wodach Dniepru. Książę podniósł chrześcijaństwo do rangi religii państwowej i oficjalnie zabronił sprawowania pogańskich obrzędów, a także osobiście wrzucił posąg Peruna do Dniepru. Z jego polecenia z udziałem duchownych greckich i bułgarskich przystąpiono w całej Rusi do organizowania struktur kościelnych.

Wkrótce powstała metropolia w Kijowie, a pierwszym metropolitą został Grek, Teofilakt. Jednak wiara w Chrystusa z trudem docierała do położonych z dala od Kijowa rejonów kraju. Musiało minąć niemal 200 lat, aby w metropolii kijowskiej powstało kilkanaście diecezji i jeszcze prawie wiek, by parafie nowego Kościoła zaistniały w niemal każdym zakątku rozległego państwa. W tym kontekście bardzo znamieną wydaje się przemiana, którą przeszedł sam Włodzimierz. Ten dzielny wojownik, a później książę znany był w młodym wieku z nieokielzanej porywczości, a nawet okrucieństwa oraz nieobyczajnego zachowania. Kiedy umierał w 1015 r. odziany w zgrzebną szatę pokutnika, towarzyszyła mu aura świętości oraz wdzięczna pamięć narodu wspominającego go jako władcę serwującego sprawiedliwe, łagodne wyroki oraz hojnie rozdającego jałmużnę. W uznaniu dokonanego przez Włodzimierza dzieła ewangelizacji Rusi został on uznany przez Kościół prawosławny

– podobnie jak jego babka – za świętego „równego apostołom”. Dzięki zaś związanym z tym faktem zaistnieniem Rusi Kijowskiej w Europie oraz dalekosiędnym skutkom tego wydarzenia nazywany jest – głównie w historiografii rosyjskojęzycznej oraz w piśmiennictwie krajów prawosławnych – Włodzimierzem I Wielkim.

Warto dodać, że niezmiernie istotną rolę w dziele dalszej ewangelizacji i rozwoju cywilizacyjnego Rusi odegrały monastypy. Były one bowiem nie tylko ośrodkami monastycznej religijności, ale także pełniły niezmiernie ważną rolę kulturotwórczą. W wieższych ozdoby pięknymi freskami i kunsztownymi mozaikami, a także pisanymi w natchnieniu ikonami, stanowiły miejsce działalności najwybitniejszych teologów Wschodu, a w ich skryptoriach powstawały rozprawy teologiczne, kodeksy praw i kroniki. Największym i szczególnie zasłużonym dla rozwoju duchowej i materialnej kultury Rusinów jest kompleks klasztorny Ławra Peczerska w Kijowie, w którym została napisana m.in. jedna z najstarszych kronik państwa ruskiego, wspomniany już *Latopis Nestora*. Należy przy tym pamiętać, że chrześcijaństwo rozwijające się na Wschodzie Europy nie tylko pozostawało pod wpływem myśli teologicznej i tradycji wywodzących się z Bizancjum, ale także obficie czerpało z dokonań Cyryla i Metodego. Świadczyła o tym zarówno żywa obecność w Kościele ruskim kultu apostołów Słowiańszczyzny, jak również korzystanie z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego w sprawowanej w nim liturgii.

Chrzest Rusi miał dla wschodniej części naszego kontynentu ogromne znaczenie religijne, kulturowe i polityczne. Śmiała decyzja cesarza bizantyjskiego wsparta umiejętnymi zabiegami dyplomatycznymi jego wysłanników nie tylko otworzyła przed księciem Włodzimierzem drogę do rodziny chrześcijańskich monarchów Europy, ale także – dzięki poślubieniu siostry jednego z dwóch najpotężniejszych władców kontynentu – zapewniła mu zajęcie w niej liczącej się pozycji. Wydarzenie to można porównać z tworzeniem się na Zachodzie *Christianitas*, czyli szczególnych związków o charakterze politycznym i religijnym państwa Franków i Kościoła frankijskiego z Rzymem, jakie miało miejsce za czasów św. Bonifacego, a później Pepina i Karola Wielkiego.

Filmy godne uwagi widza



Wyklęty

Bohaterami filmu są członkowie zbrojnego podziemia niepodległościowego walczący z władzą ludową o powojenny kształt Polski. Ludzie ci, mimo olbrzymiej przewagi resortu bezpieczeństwa, wspieranego przez radzieckie NKWD, walczyli do końca o swoją sprawę. Większość zginęła, a pamięć o nich została przez reżimowych historyków zakłamaną. Do dzisiaj w wielu kręgach, w tym opiniotwórczych, uważani są za bandytów.



Błogosławiona wina

Przebywający w Rzymie w 1631 roku ciężko chory książę Mikołaj Sapieha, wojewoda litewski i właściciel Kodnia, doznaje cudownego uzdrowienia przed obrazem Matki Bożej Gregoriańskiej. Jego prośba o podarowanie obrazu spotyka się z odmową papieża Urbana VIII. Książę z iście kmicicową fantazją porywa obraz i wywozi do Polski, aby w rodzinnym Kodniu oddawać mu cześć i dziękować Matce Bożej za odzyskane zdrowie. Za ten czyn zostaje wyklęty przez papieża. Zofia Kossak z właściwą sobie przenikliwością opisuje przemianę duchową bohatera z magnata-gwałtownika w pokutnika-pielgrzyma i pokazuje, w jaki sposób zbrodnia świętokradztwa może się stać błogosławioną winą. Czyta: Robert Michalak

KSIĄŻKI



Modlitewnik fatimski

Jedność, Kielce 2017

Dlaczego warto sięgnąć po tę książkę? Publikacja zawiera dokładną relację z przebiegu spotkań Matki Najświętszej z Łucją oraz błogosławionymi Franciszkiem i Hiacyntą. Zamieszczono w niej ponadto wiele modlitw służących pomocą w ożywianiu ducha pokuty, o którego prosi wraz z nami i dla nas Maryja. W tego rodzaju modlitewniku nie mogło zabraknąć rozważań różańcowych – prowadzi je dla nas św. Jan Paweł II.



Fatima w relacjach naocznego świadka

Ks. Manuel Formigão, Wydawnictwo AA, Kraków 2017

Rozmowy kapłana – publikowane po raz pierwszy w całości – z Łucją, Franciszkiem i Hiacyntą są najlepszym świadectwem, które pozostawia nam historia, abyśmy znaleźli się niejako w centrum wydarzeń sprzed stu lat i zrozumieli sens przesłania Matki Bożej, a także zaskakujące nadprzyrodzone bogactwo duchowe trojga dzieci i ich duchowego opiekuna.



Jak być dobrą matką według Biblii

Katarina Washington Patton, IW PAX, Warszawa 2017

Z biblijnych stron i opowieści o matkach żyjących w odległych czasach możemy się wiele nauczyć. Jeżeli otworzymy swoje oczy i serca, to usłyszymy od nich bezcenne nauki na temat wychowywania dzieci. Niezależnie od tego, czy oczekujecie dziecka, czy pielęgnujecie niemowlę, czy opiekujecie się rączkującym malcem, bliźniętami lub nastolatkiem, biblijne kobiety mogą się z wami podzielić czymś, co doda wam sił w tej podróży.

Aplikacja miesiąca



Nowenna (Android)

Oddajemy w Twoje ręce bezpłatną aplikację z tekstem Nowenny za wstawiennictwem Świętego Ojca Stanisława Papczyńskiego (1631–1701), Założyciela Zgromadzenia Księżki Marianów. Wystarczy wpisać intencję, a aplikacja sama zadba o resztę.... Każdego dnia przypomni Ci, że trzeba odmówić nowennę. Ufając w Miłosierdzie Boże i szczególne wstawiennictwo naszego świętego Ojca Stanisława, życzymy Ci wszystkiego dobrego.

Porady



Cytrynowy Ludwik

Najbardziej cenię sobie gospodarność, nie lubię tracić swoich pieniędzy, dlatego po pierwsze myję naczynia od lat w Ludwiku, bo jest bardzo wydajny. A odkąd można kupić mój ulubiony płyn do mycia naczyń w pojemnikach do uzupełniania, mam poczucie dobrze zainwestowanych pieniędzy. Saszetka jest doskonałym rozwiązaniem, gdy chcemy zaoszczędzić i uzupełnić zakupione wcześniej opakowanie, a udoskonalona formuła myjąca sprawia, że jedna saszetka wystarczy na długi czas.

Monika z Tarnowa

XXIV Ogólnopolska Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Gniezna



22–23 kwietnia 2017 r.